Oszuści podszywają się nie tylko pod banki i kurierów. Wykorzystują wszystko, co kojarzy się ze skarbówką B2

eDziennik budzi opór związkowców. Chodzi o dodatkowe obowiązki i prywatne telefony B9

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
18 SIERPNIA 2026
DGP.pl

NR 159 (6828) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Mamy mniej lekarzy i pielęgniarek

ZDROWIE

W publicznej służbie zdrowia jest ich o kilka tysięcy mniej niż jeszcze rok temu. Zdaniem ekspertów to **skumulowany efekt zmian demograficznych oraz nowych przepisów.** Na dodatek nie ma powodów, by sądzić, że sytuacja się poprawi

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Według danych e-zdrowie, czyli portalu i systemu informatycznego polskiej ochrony zdrowia, w ramach umów NFZ pracuje obecnie 144,8 tys. lekarzy i 221,7 tys. pielęgniarek. Na koniec 2025 r. było to odpowiednio 146 tys. i 228,1 tys. osób. Od 2018 r. liczba personelu medycznego sukcesywnie rosła, co się więc stało?

Jak mówi dr hab. Małgorzata Gałązka-Sobotka, ekspertka w obszarze zarządzania ochroną zdrowia, rektorka Uczelni Łazarskiego, zaczynają być widoczne: wygaszanie uproszczonego prawa wykonywania zawodu, wprowadzenie wymogów językowych na poziomie minimum B1 oraz niska zdawalność trudnych egzaminów weryfikacyjnych dla lekarzy spoza UE. Od końca 2025 r. ponad 600 lekarzy spoza UE nie potwierdziło warunkowych praw do wykonywania zawodu.

– To też lekarze, którzy odchodzą do prywatnego sektora ze względu na warunki pracy w publicznej ochronie zdrowia – mówi Piotr Pisula, rzecznik prasowy Naczelnej Izby Lekarskiej, dodając, że NFZ do tej pory nie rozliczył się za nadwykonania z 2025 r., co może mieć przełożenie na rozliczenia za usługi świadczone przez specjalistów.

– To powód, dla którego ze współpracy z NFZ rezygnują kolejne gabinety lekarzy dentystów. Do tego dochodzi brak urealniania wycen kontraktów – zaznacza Paweł Barucha, wiceprezes NRL NIL. Z danych e-zdrowie wynika, że dziś z NFZ współpracuje o 500 stomatologów mniej niż na koniec ubiegłego roku. Nie bez znaczenia jest też przechodzenie personelu medycznego na emeryturę. Zdaniem dr hab. Małgorzaty Gałązki-Sobotki jest to widoczne zwłaszcza w grupie pielęgniarek i położnych.

Problem coraz mniejszej liczby personelu medycznego może się pogłębić w kolejnych latach. W sierpniu weszła w życie ustawa PESEL, która pozwala na łączenie danych o zarobkach medyków z ich numerem PESEL lub numerem prawa wykonywania zawodu. Celem jest kontrola wydatków publicznych w placówkach medycznych finansowanych przez NFZ. Wielu lekarzy się na to nie godzi, co może być powodem, dla którego odejdą do prywatnego sektora.

Do tego na horyzoncie jest projekt reformy zakładający ograniczenie kominów płacowych w publicznej służbie zdrowia. Propozycja rządowa wprowadza maksymalną stawkę 240 zł brutto za godzinę pracy lekarza i górny limit miesięcznego wynagrodzenia wynoszący ok. 76,8 tys. zł brutto. ©℗ A2

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Sankcja kredytu darmowego do zmiany

FINANSE

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Przepis o sankcji kredytu darmowego nie zniknie z ustawy o kredycie konsumenckim. Zostanie jednak tak zmieniony, aby nie naruszał prawa unijnego. Tak zapowiada w rozmowie z DGP dr Aneta Domagalska-Wiewiórowska, pełnomocniczka ministra sprawiedliwości ds. ochrony praw konsumenta. – Sankcją kredytu darmowego objęte są naruszenia, które Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej uznał za nieproporcjonalne do tej sankcji. Jeżeli więc mamy nadtranspozycję, należy ją wyeliminować – tłumaczy. To nie koniec zmian, jakich należy się spodziewać.

– Chcemy też usunąć błąd polegający na tym, że jedyną sankcją przewidzianą w ustawie jest SKD. Będziemy się wzorować na istniejących sankcjach w prawie unijnym – mówi Domagalska-Wiewiórowska. Ponadto ma zostać wprowadzona nowa forma pomocy dla konsumentów – poradnictwo zadłużeniowe prowadzone przez rzecznika finansowego.

– Jeżeli konsument nie dostanie pożyczki, otrzyma informację, że może zgłosić się do RF. Rzecznik powie mu, co powinien zrobić, aby poprawić swój scoring, tak aby w przyszłości otrzymać pożyczkę – zapowiada pełnomocniczka ministra sprawiedliwości. ©℗ B4

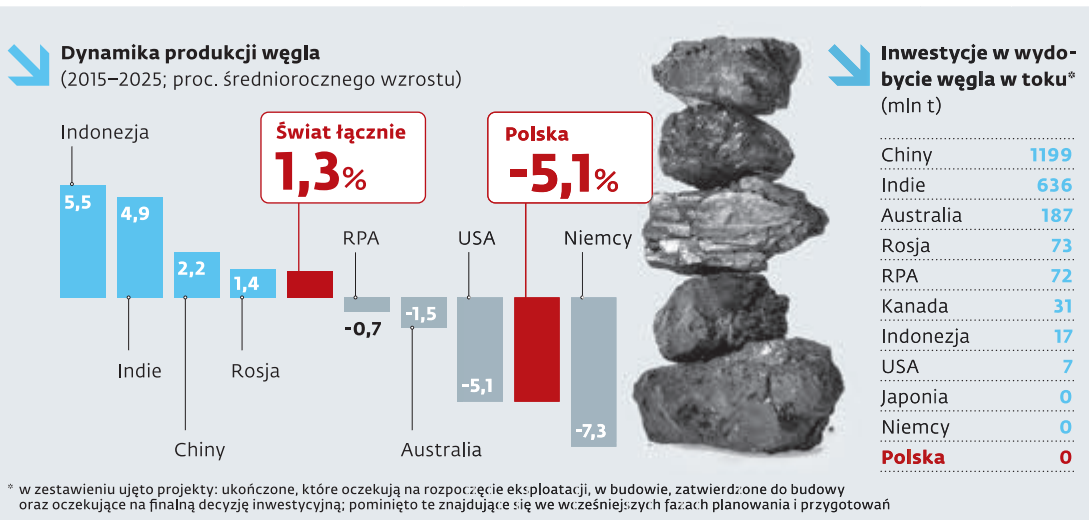

* w zestawieniu ujęto projekty: ukończone, które oczekują na rozpoczęcie eksploatacji, w budowie, zatwierdzone do budowy oraz oczekujące na finalną decyzję inwestycyjną; pominięto te znajdujące się we wcześniejszych fazach planowania i przygotowań

Źródła: Global Energy Monitor, Statistical Review of World Energy 2026 (Energy Institute)

Fot. Alfocome/Shutterstock ER

Azjatyckie potęgi trzymają się węgla

ENERGETYKA Chiny i Indie odpowiadają za większość intensywnej rozbudowy górnictwa węglowego w skali globalnej. Jak wynika z nowych wyliczeń Global Energy Monitor (GEM), od 2015 r. to tam uruchomiono ponad dwie trzecie nowych kopalń. Obecnie zaś w przygotowaniu są projekty, które zwiększą światowe możliwości wydobycia surowca o ok. 1,8 mld t. Skala inwestycji węglowych podejmowanych przez azjatyckie potęgi niweluje efekty realizowanych przez inne kraje programów odchodzenia od węgla. Według GEM projekty budzą wątpliwości z punktu widzenia uzasadnienia ekonomicznego, w tym z uwagi na hamujące w skali globalnej zapotrzebowanie na węgiel. Jednocześnie zapewniają jednak Pekinowi i Delhi wysoki poziom niezależności i możliwość szybkiego podniesienia produkcji energii – choćby na potrzeby przemysłu zbrojeniowego. ©℗ A3

9 772080 674020 34

eprasa.pl cbcab60f14

Lekarzy miało być więcej

Łukasz Guza
zastępca redaktora naczelnego DGP

Brakuje lekarzy. Wiadomo to od lat, bo to jedno ze źródeł wielu wynaturzeń w systemie ochrony zdrowia, w tym stosowania kontraktów zamiast umów o pracę, aby dostępni na rynku lekarze mogli pracować w wielu miejscach i po kilkaset godzin miesięcznie bez ograniczeń wynikających z kodeksu pracy. To przymykanie oka na omijanie pracowniczych zasad często kończy się też przymykaniem oka na realny czas pracy medyków – zarówno na przypadki, gdy na SOR-ach pracuje się przez kilka dni z rzędu bez przerw, co stwarza ryzyko dla samego lekarza i jego pacjentów, jak i sytuacje, gdy sami medycy, wykorzystując skłonność systemu do nadużyć, deklarują czasem pracę w kilku miejscach jednocześnie i otrzymują dzięki temu rekordowe, nieprzyzwoite wręcz wynagrodzenia. Głośny był ostatnio przypadek, gdy lekarz wskazał ponad 1 tys. godzin pracy w miesiącu, choć cały miesiąc ma ich maksymalnie 744 (31-dniowy).

Można by pomyśleć, że tę praprzyczynę wielu bolączek systemu ochrony zdrowia rządzący starają się od lat zneutralizować. Tymczasem z danych, o których piszemy dziś na łamach DGP, wynika, że w ubiegłym roku lekarzy wykonujących świadczenia finansowane z NFZ ubyło mimo otwierania studiów medycznych przez kolejne uczelnie i ogromnych pieniędzy na świadczenia wpompowanych przez NFZ. To skutek braku głębokich reform całego rynku zdrowia, braku pomysłu na to, jak mają funkcjonować publiczna i niepubliczna służba zdrowia oraz ta powiatowa i wielkomiejska.

Rządzący boją się tknąć zdrowie, bo nikomu przez ostatnie dekady nie udało się go uzdrowić. Łatwiej zrobić z lekarzy przedsiębiorców, przymykać oko na patologie i niewydolność systemu, dosypując do niego kolejne sumy, które od razu system zagospodaruje i wyda. Pojedyncze zmiany wprowadzane ad hoc, jak choćby maksymalna pensja medyków, nie rozwiążą problemów, bo przecież część lekarzy może przejść na prywatną działalność, a część rozejrzeć się za pracą za granicą, jeśli dostanie lepsze warunki. I wciąż my, pacjenci, będziemy zakładnikami deficytów w ochronie zdrowia. ©℗

Krytyka czy krytykanctwo

Joanna Parafianowicz
adwokatka, publicystka

Zaryzykuję stwierdzenie, że prawnicy bywają dla siebie nieżyczliwi. Nie mam na myśli sporów prawnych ani krytyki argumentacji – to część zawodu. Chodzi mi o łatwość, z jaką od oceny tego, co drugi prawnik robi, przechodzimy do oceny jego samego.

Niedawno pod merytorycznym postem o praktyce prawniczej, opatrzonym zdjęciem przy lustrze, przeczytałam komentarz: „Jeśli klient przychodzi do prawnika, to nie oczekuje fotek z kibla na socialach". Innym razem problemem było nagrywanie materiałów podczas jazdy autem. Autorka nagrania była pasażerką, ale jeden z komentujących nie dawał temu wiary i szybko pojawił się zarzut lekceważenia przepisów ruchu drogowego. Przedmiotami oceny bywają też język, ubranie, sposób prowadzenia profilu albo pokazywanie urywków życia prywatnego.

Najprościej nazwać to złośliwością, ale takie zachowania mają swoją naukową nazwę. „Workplace incivility" obejmuje drobne uszczypliwości i zachowania, które nie są otwartą agresją, ale naruszają reguły wzajemnego szacunku. Ciekawe jest właśnie to niedookreślenie – szpilę zawsze można przecież przedstawić jako żart czy troskę. Tylko po co właściwie to robimy?

Każde środowisko ma własne wyobrażenie o tym, co wypada czynić, a czego nie. Prawnicy nie są wyjątkiem. Badacze opisują te mechanizmy przez autonomię profesji, spory o granice kompetencji czy normy „civility". Z tej perspektywy język profesjonalizmu nie zawsze służy wyłącznie ochronie standardów. Czasem całkiem dobrze nadaje się do przywoływania do porządku tych, którzy nie mieszczą się w utrwalonym wzorcu. Rzetelność, tajemnica zawodowa, konflikt interesów, uczciwość wobec klienta – tutaj granice są dość czytelne. Gorzej z całą resztą. Jak powinien mówić prawnik, jak się ubierać, jak prowadzić profil, ile prywatności pokazywać? W którym momencie swobodniejszy język albo zdjęcie z wakacji zaczyna zagrażać powadze zawodu? Tu zaczyna się wyobrażenie o „prawdziwym profesjonaliście". To, co jeden uzna za przystępną komunikację, drugi nazwie banalizowaniem prawa.

Uszczypliwość łatwo wziąć za błyskotliwość, publiczne wykazanie cudzego błędu – za dowód własnej eksperckości. Pozycję w środowisku budują przecież nie tylko kompetencje. Znaczenie mają reputacja, uznanie i wpływ. Kto zabiera głos w sprawie tego, co jest profesjonalne, wypowiada więc nie tylko opinię o cudzym zachowaniu, lecz przy okazji pokazuje też, po której stronie granicy sam się ustawia. W przypadku publicznej krytyki ktoś traci trochę zawodowego blasku, ktoś inny zyskuje rolę strażnika standardu. Media społecznościowe tego mechanizmu nie stworzyły, ale znakomicie go wykorzystują. Dawniej spora część środowiskowych ocen zostawała w kancelariach, izbach i sądowych korytarzach. Dziś jeden komentarz czytają setki ludzi. I obserwują nie tylko tego, kto został skrytykowany, lecz także tego, kto krytykuje.

Można w ten sposób zwrócić uwagę na realny problem i rzeczywiście coś zmienić. Coraz atrakcyjniejsze jest jednak bycie zauważonym w roli tego, który „wie lepiej". Być może zawodowe przyzwyczajenia dodatkowo temu sprzyjają. Prawnicy są szkoleni w wyszukiwaniu słabości cudzej argumentacji: sprzeczności, błędnych założeń, niekonsekwencji. Bez tej umiejętności trudno wykonywać ten zawód. Kłopot pojawia się wtedy, gdy słabego punktu przestajemy szukać w argumentacji, a szukamy go w człowieku.

Dlatego przed kolejnym ostrym komentarzem dobrze byłoby wiedzieć, czego właściwie bronimy: tajemnicy zawodowej, uczciwości wobec klienta, rzetelności i kompetencji czy raczej własnego wyobrażenia o tym, jak prawnik powinien mówić, wyglądać i prowadzić kancelarię. Różnica nie jest jeszcze naruszeniem standardu. To, czego sami nigdy byśmy nie zrobili, nie staje się przez to nieprofesjonalne. Podobnie publiczne upomnienie drugiego człowieka nie zamienia się w troskę o zawód tylko dlatego, że wypowiadamy je w jego imieniu. ©℗

Fetyszyzowanie cen energii

Marek Tejchman
dziennikarz Polsat News

Prawo Campbella mówi o tym, że im większe znaczenie przypisujemy danemu wskaźnikowi przy podejmowaniu decyzji, tym bardziej rośnie presja na manipulowanie nim. Coś podobnego dzieje się z cenami energii w naszej debacie publicznej o gospodarce, konkurencyjności i Europie.

Nie tylko w Polsce temat transformacji energetycznej, europejskiej polityki klimatycznej i OZE stał się jednym z najważniejszych politycznych sporów. W największym skrócie – Europa ma się pogrążać w kryzysie konkurencyjności, europejski przemysł ma znikać, jakościowe miejsca pracy mają z naszego kontynentu uciekać, a tradycyjne gałęzie gospodarki – takie jak motoryzacja – mają padać. Jak w tytule książkowego manifestu wiary w porażkę – „Kaputt".

Dużo oczywiście w tym prawdy, choć rzeczywistość bywa bardziej skomplikowana – czego dowodem mogą być zarówno zachowania europejskich indeksów giełdowych i rentowności obligacji, jak i wyniki finansowe chińskich firm. Prawda o wielokrotnie opisywanym, kolejnym upadku Europy to jednak sprawa na szerszą debatę. Ja chciałem jedynie zwrócić uwagę na kwestię fetyszyzowania cen energii w dyskusji o konkurencyjności.

Wbrew poglądowi dominującemu nie tylko w Polsce, szczególnie w szybkich rolkach w mediach społecznościowych, nie tylko ceny energii pogrążają europejski przemysł.

Tak, są wysokie. Tak, są wysokie w dużym stopniu w związku z europejską polityką klimatyczną. Tak, wprowadzenie mechanizmów handlu emisjami prowadzi do sytuacji spekulacyjnych. Tak, energia elektryczna jest tańsza w Chinach i USA.

Ale stwierdzenie, że wyrzucenie ETS jest remedium na kryzys konkurencyjności, i fiksowanie się na cenach energii oznaczają zamykanie oczu na dość niewygodne prawdy. Niewygodne szczególnie dla dużej części wyborców.

O tym, że Europa częściowo traci konkurencyjność wobec Chin czy USA, decyduje też to, jak i ile pracujemy. Ile mamy dni urlopowych my, a ile Amerykanie. Ilu więźniów politycznych zmuszamy do niewolniczej pracy w obozach koncentracyjnych my, a ilu Chińczycy. Jak wygląda tam pozycja pracownika w relacjach z szefem czy klienta z firmą, np. finansowanym przez państwo albo prowincję deweloperem. Ile u nas w Europie kosztuje model zabezpieczenia społecznego, a ile w Chinach oszczędza się dzięki jego znacznie mniejszej skali.

Nasz model społeczny jest drogi i wprost przekłada się na naszą konkurencyjność, bo jest elementem naszych kosztów pracy. Wprowadzenie chińskich cen energii nie uczyni europejskich samochodów tak tanimi na rynkach międzynarodowych jak chińskie. Aby tak się stało, musielibyśmy też europejskich pracowników zmusić do pracy w podobnych warunkach i za podobne stawki.

Za wymówką wysokich cen energii kryją się jeszcze inni winni kłopotów europejskiej konkurencyjności. Rynki finansowe z ich egoizmem i brakiem gotowości do budowy porządnego europejskiego rynku kapitałowego.

Dlaczego często lepiej od Amerykanów wykształceni europejscy inżynierowie muszą swoje firmy finansować na rynkach w Nowym Jorku czy w funduszach PE z USA? Może dlatego, że w Europie, gdy włoski bank stara się przejąć niemiecki, mamy gigantyczną polityczną awanturę. Może dlatego, że po wyjściu z UE największej europejskiej giełdy odpowiedzią był wyścig Amsterdamu, Paryża, Frankfurtu i Mediolanu o bycie numerem jeden. Wyścig, który najbardziej wymierne korzyści przyniósł firmom przeprowadzkowym i pośrednikom nieruchomości, ale nie zbudował alternatywy dla Londynu.

To również suwerenne egoizmy gospodarczych elit poszczególnych krajów europejskich ograniczają konkurencyjność naszego kontynentu, nie pozwalając stworzyć prawdziwego wspólnego rynku – którego istnienie u naszych rywali zza oceanu jest jednym z powodów ich sukcesów. Rezygnacja z tego egoizmu mogłaby pomóc Europie jako całości w dłuższym terminie, ale w krótkim zaszkodzić wielu lokalnym liderom.

Problem wysokich cen energii musimy rozwiązać i jest on kluczowy dla poprawy konkurencyjności europejskiej gospodarki. Ale niestety – nie jest to problem jedyny ani najłatwiejszy do rozwiązania. ©℗

eprasa.pl cbcab60f14

Geopolityczne ubezpieczenie węglowe

SUROWCE W skali globalnej inwestycje w wydobycie i produkcję energii z „czarnego złota" są **coraz silniej skoncentrowane,** choć ich zasadność ekonomiczna budzi wątpliwości

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Kopalnie węgla w eksploatacji (mln t)

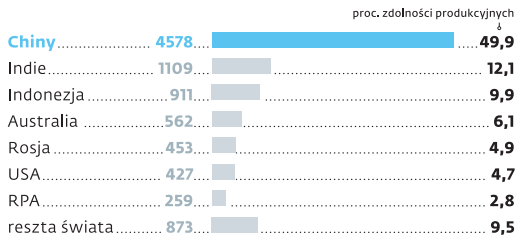

Inwestycje w wydobycie węgla w toku* (mln t)

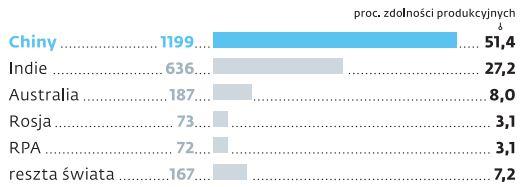

Zdolności produkcyjne kopalni uruchomionych po paryskim porozumieniu klimatycznym (2015–2025; mln t)

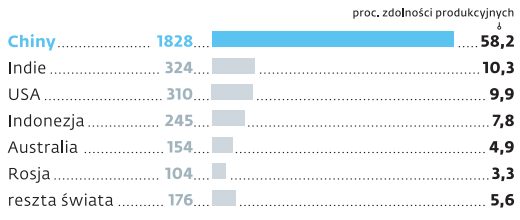

Nowe elektrownie węglowe (GW)

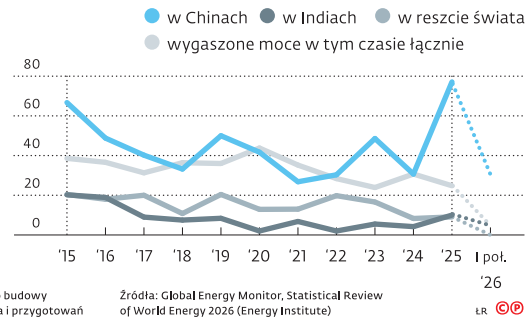

* w zestawieniu ujęto projekty: ukończone, które oczekują na rozpoczęcie eksploatacji, w budowie, zatwierdzone do budowy oraz oczekujące na finalną decyzję inwestycyjną; pominięto te znajdujące się we wcześniejszych fazach planowania i przygotowań

Źródła: Global Energy Monitor, Statistical Review of World Energy 2026 (Energy Institute)

ŁR ©℗

„Nadal kopią" – to tytuł analizy firmującej szeroki pakiet odświeżonych danych Global Energy Monitor (GEM), ośrodka, który monitoruje projekty związane z paliwami kopalnymi na całym świecie. Trudno się dziwić rozgoryczeniu obrońców przyrody i ośrodków zajmujących się politykami klimatycznymi. Mimo kolejnych raportów Międzyrządowego Zespołu ds. Zmiany Klimatu (IPCC) wskazujących na niemożliwość pogodzenia nowych inwestycji w wydobycie paliw kopalnych z przyjętymi na szczeblu międzynarodowym zobowiązaniami w zakresie hamowania wzrostu temperatury (1,5 lub maksymalnie 2 st. powyżej średniego pułapu sprzed ery nowoczesnego przemysłu) ponad jedna trzecia globalnych zdolności produkcji węgla została uruchomiona po 2015 r., kiedy uzgodnione zostało porozumienie klimatyczne z Paryża – najważniejszy dokument określający wspólne dla ponad 190 państw świata cele. Na trajektorii wznoszącej znajdują się w dalszym ciągu także inne kluczowe wskaźniki związane z tym, uznawanym za najbardziej emisyjny (a przez to najpilniejszy do wygaszenia), surowcem kopalnym: poziom wydobycia, zużycie, a także rozbudowa mocy węglowych w energetyce, która postępuje szybciej niż realizowane przez wiele państw plany wycofywania zasilanych węglem źródeł z eksploatacji.

Era węgla minęła, produkcja rośnie

Wszystko to, paradoksalnie, odbywa się wbrew trendom, które można zaobserwować w przeważającej części światowych gospodarek, a zwłaszcza najsilniej rozwiniętych państw skupionych w OECD. Z niedawno opublikowanego corocznego „Statistical Review of World Energy" wynika, że od 2015 r. Europa i Ameryka Płn. obniżyły swoje zapotrzebowanie na węgiel o niemal połowę. O około jednej czwartej mniej spalają go kraje Ameryki Łacińskiej i Australia, a o 20 proc. – Korea Płd.

Jak to możliwe? Od lat całkowicie w poprzek tendencji zmierzających do pożegnania z węglem funkcjonują dwie potężne gospodarki wschodzące: Chiny i Indie. Jak wyliczyliśmy na bazie danych GEM, kopalnie eksploatowane przez Chiny odpowiadają dziś za niemal połowę światowych zdolności produkcji węgla, a drugie w rankingu Indie – za ok. 12 proc. Prawie 26 proc. ogólnej puli do rozwoju wydobycia dołożyły od 2015 r. także USA, Indonezja, Australia i Rosja.

Jeszcze większy poziom koncentracji i – przede wszystkim na skutek eksplozji nowych projektów węglowych w Indiach – udział dwóch azjatyckich potęg zapowiadają się w przypadku kolejnej fali rozwijanych aktywów wydobywczych, która jest głównym przedmiotem zainteresowania raportu GEM. W budowie lub na zaawansowanym etapie przygotowań są dziś przedsięwzięcia, które zwiększą światowe zdolności produkcji węgla o ponad 2,3 mld t rocznie. Ich ukończenie oznaczałoby powiększenie obecnie eksploatowanych aktywów o ponad jedną czwartą. W ocenie GEM tak szerokiej ekspansji inwestycyjnej w dziedzinie wydobycia nie uzasadnia realne zapotrzebowanie na węgiel, które w skali światowej rośnie tak powoli, że autorzy raportu mówią o jego „wypłaszczeniu".

Na własne potrzeby

W odróżnieniu od innych ważnych na mapie światowego wydobycia surowca ośrodków – na czele z Indonezją, Rosją czy Australią – Chiny i Indie produkują węgiel niemal wyłącznie na własne potrzeby i, jak zauważa GEM, nie przewidują znaczących wyłączeń kopalń w perspektywie najbliższej dekady. Według ośrodka do 2035 r. na świecie zostaną zamknięte kopalnie, których potencjał wydobywczy wynosi 1,1 mld t, ale nie skompensuje to nawet nowych kopalń uruchomionych przez samo Państwo Środka.

Obrazu dopełnia w tym przypadku dynamika rozbudowy mocy węglowych w elektroenergetyce. W Chinach od 2015 r. przyłączono do sieci bloki o mocy ponad 520 GW, kilkunastokrotnie więcej niż wynosi poziom mocy węglowych w systemie energetycznym Polski. Nowe chińskie elektrownie całkowicie zniwelowały skutki wyłączeń w energetyce węglowej we wszystkich innych krajach. W Indiach do eksploatacji weszło od 2015 r. ok. 100 GW nowych węglówek.

Oba kraje rozbudowują na ogromną skalę także inne źródła (w Indiach do systemu przyłączono ok. 200 GW nowych mocy słonecznych i wiatrowych oraz 3 GW w atomie, a w przypadku Chin łączny bilans rozwoju źródeł niskoemisyjnych sięgnął co najmniej ok. 1700 GW), które w standardowych warunkach mogą często wypychać węgiel z miksu energetycznego. Wskazują na to często branżowe think tanki, takie jak brytyjski Ember czy fińskie Centrum Badań nad Energią i Czystym Powietrzem, mówiąc w szczególności o zmianie roli węgla w chińskim systemie i jego ewolucji w kierunku źródła elastyczności czy sezonowego uzupełnienia dla OZE. Coraz częściej o węglu mówi się też w kontekście rozwijanych przez Państwo Środka technologii w przemyśle chemicznym. Moce węglowe, w połączeniu z lokalnym wydobyciem, zapewniają im jednak zarazem gigantyczną rezerwę pozwalającą na szybkie, niezależne od pogody czy sytuacji na globalnych rynkach, dostarczenie dużych ilości energii. W eufemistyczny sposób problem sygnalizuje sam GEM, wskazując na rządowe wsparcie dla produkcji węgla jako formę „ubezpieczenia na ryzyko geopolityczne". Chodzi o możliwość wykorzystania energii na potrzeby sektora zbrojeniowego. ©℗

Deficyt budżetowy rośnie, ale jednocześnie maleje

FINANSE PUBLICZNE W lipcu **ujemne saldo wyniosło 17,3 mld zł.** Było o ponad połowę mniejsze niż w analogicznym okresie 2025 r.

Lukasz Wilkowicz
lukasz.wilkowicz@infor.pl

W pierwszych siedmiu miesiącach tego roku deficyt budżetu państwa wyniósł 141,1 mld zł. To niecałe 52 proc. kwoty zaplanowanej na cały rok. W ostatnich 12 miesiącach deficyt wyniósł 260 mld zł. To najlepszy wynik budżetu od 13 miesięcy i równocześnie pierwszy raz od czterech miesięcy, gdy 12-miesięczny deficyt mieści się w granicach wyznaczonych przez tegoroczną ustawę budżetową (ustawowy limit jest „rozliczany" na koniec grudnia). Dochody budżetu państwa w pierwszych siedmiu miesiącach 2026 r. wyniosły 333,9 mld zł, a wydatki 475 mld zł. W obu przypadkach kwoty przewidziane na cały rok w ustawie budżetowej zostały zrealizowane w 51,6–51,7 proc.

W dochodach na plus wyróżnia się podatek dochodowy od osób prawnych. Plan wpływów z CIT został wykonany w 64,7 proc. Fiskusowi sprzyjają dobre wyniki firm. Dotyczy to zwłaszcza sektora paliwowego oraz instytucji finansowych. Wpływy od banków dodatkowo rosną za sprawą podwyżki stawki CIT dla tego sektora z 19 proc. do 30 proc.

Po drugiej stronie jest podatek dochodowy od osób fizycznych. Tu po siedmiu miesiącach budżet jest na minusie. „Niższe dochody budżetu państwa z PIT w okresie styczeń-lipiec 2026 r. w porównaniu z poprzednim rokiem wynikają ze wzrostu wysokości udziałów przekazanych JST. Całkowite wpływy z PIT (budżet państwa oraz JST) w okresie styczeń-lipiec 2026 r. wyniosły 117,7 mld zł i były wyższe o 12,8 mld zł (12,2 proc.), w ujęciu rok do roku. Wzrost ten w kwocie bezwzględnej był jednak niższy niż wzrost rat przekazanych JST, ze względu na podwójne raty w styczniu i w lutym" – wyjaśnia Ministerstwo Finansów.

Najważniejszym źródłem dochodów budżetowych jest podatek od towarów i usług. Wpływy z VAT po siedmiu miesiącach tego roku wynoszą 192 mld zł. „W czerwcu produkcja sprzedana przemysłu wzrosła nominalnie o 9,1 proc., zaś sprzedaż detaliczna o 6,8 proc., co miało pozytywny wpływ na dochody z VAT w lipcu. Jednocześnie wraz z wejściem w życie KSeF skróceniu uległ domyślny termin zwrotu VAT z 60 dni na 40 dni. Wpłaty VAT za lipiec dotyczą deklaracji za czerwiec, zatem uwzględniają wciąż efekt wprowadzenia rządowego programu CPN" – wskazuje resort.

Wpływy budżetu z VAT w pierwszych siedmiu miesiącach tego roku były o 2 proc. wyższe niż rok wcześniej. To zwyżka mniejsza, niż mogłoby wskazywać nominalne tempo wzrostu gospodarczego, które przekracza 6 proc. Sam lipiec był dla kasy państwa udany. Wpływy z VAT wyniosły 30,8 mld zł i były o 9 proc. wyższe niż rok wcześniej.

Lipcowe wydatki centralnego budżetu na poziomie 72,5 mld zł należą do najwyższych w tym roku (większe były tylko w kwietniu – wyniosły 81,5 mld zł), ale i tak okazały się o 16 proc. mniejsze niż w analogicznym okresie 2025 r. Najwyższe kwoty wydatków to dotacja dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, która wyniosła 108,4 mld zł, co stanowiło 52,2 proc. kwoty zaplanowanej na cały rok, wydatki na obronę narodową (54,4 mld zł i 45,7 proc. planu) oraz obsługa długu Skarbu Państwa (46,6 mld zł, 51,8 proc. planu). ©℗

eprasa.pl cbcab60f14

Wspólna lista koalicji to plan awaryjny

POLITYKA Donald Tusk wrócił do pomysłu wspólnej listy koalicji rządzącej, ale jego partnerzy podchodzą do tego scenariusza z dużą rezerwą. Każde z ugrupowań ma własny pomysł na start w 2027 r., jednak wspólny blok **może wymusić konsolidacja na prawicy**

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi-krotoska@infor.pl

Matematyka jest kusząca: metoda d'Hondta premiuje największe ugrupowania, więc zebranie głosów pod jednym szyldem może się przełożyć na większą liczbę mandatów. Na razie jednak koalicjanci nie mają wspólnej odpowiedzi na pytanie, czy właśnie tak powinni pójść do wyborów.

Najbardziej otwarty pozostaje PSL. – To nie jest scenariusz, który należy a priori odrzucać – mówi DGP polityk ludowców. Na tym etapie nie ma jednak konkretnych ustaleń. PSL bierze pod uwagę zarówno wspólny start z KO, jak i własną listę poszerzoną o samorządowców czy ponowne porozumienie z częścią środowiska dawnej Trzeciej Drogi. – Ani jedno, ani drugie nie jest dziś na etapie konstruktywnych rozmów – dodaje.

Ludowcy chcą zachować kilka wariantów. Jednym jest samodzielny start, ale poszerzony o środowiska samorządowe. Drugim – ponowna współpraca z częścią dawnej Polski 2050. Trzecim pozostaje lista z KO.

Jeśli jednak PiS, środowisko Mateusza Morawieckiego i Konfederacja zdecydowałyby się na jeden blok do Sejmu, presja na konsolidację obecnej koalicji gwałtownie wzrośnie. – Im większe rozdrobnienie po tamtej stronie, tym nasza konsolidacja byłaby skuteczniejsza – podkreśla nasz rozmówca.

Lewica zamiast jednej listy wolałaby dwa duże bloki po stronie obecnej większości. – Najbardziej optymalny wariant jest taki, że Koalicja idzie bardziej do centrum, natomiast my zbieramy wszystkich po lewej stronie, plus jakieś rozbitki z Polski 2050 – mówi DGP polityk Lewicy. W tym układzie PSL startowałby razem z KO, a Lewica budowałaby własny blok. Drzwi pozostają otwarte także dla Razem. – Jeśli będą chcieli, to oczywiście jesteśmy otwarci. My ich przecież nie atakujemy – dodaje.

fot. Wojciech Olkuśnik/East News

Gra toczy się o pozycję, z jakiej poszczególne ugrupowania wejdą do właściwych negocjacji

Wspólna lista całej koalicji jest traktowana jako rozwiązanie awaryjne. – Jeżeli sytuacja rzeczywiście pokaże, że nie ma wyjścia, to przecież jesteśmy odpowiedzialni za koalicję. Nikt nie będzie kręcił nosem – przekonuje nasz rozmówca.

Największy problem z jedną listą ma Polska 2050. Od polityków ugrupowania Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz słyszymy, że wejście na listy KO mogłoby wprawdzie uratować mandaty części obecnych posłów, ale jednocześnie oznaczałoby koniec samodzielnego projektu. – Nie mamy ani tak silnej tożsamości i struktur jak PSL, ani tak wysokiego poparcia jak Lewica, żeby po takim ruchu pozostać podmiotowi – mówi DGP jeden z polityków Polski 2050.

Problem w tym, że własna lista Polski 2050 także nie jest dziś traktowana jako szczególnie realny wariant. – Nikt już raczej nie wierzy w samodzielny start – przyznaje nasz rozmówca. Dlatego też wraca pomysł trzeciego bloku: centrowej listy skupiającej kilka środowisk, która mogłaby powalczyć nawet o kilkanaście procent.

W tej układance ponownie pojawia się Szymon Hołownia. Według naszych rozmówców pozostaje politykiem, który ma bardzo dobre relacje z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem i utrzymuje kontakt z ludźmi, którzy po rozłamie w Polsce 2050 stworzyli Unię Centrum. Niedawno spotkał się też z Pauliną Hennig-Kloską. – Bez Hołowni się to nie uda. Szymon jest jedyną postacią, która jest jeszcze w stanie pogodzić Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz i Paulinę Hennig-Kloskę – mówi polityk Polski 2050.

PSL także wskazuje na Hołownię jako potencjalnego łącznika. – Jeżeli ktoś ma zdolność do konsolidacji tamtego obozu, to jest to Szymon Hołownia – mówi nasz rozmówca. Ludowcy studzą jednak oczekiwania: intensywnych rozmów o reaktywacji Trzeciej Drogi na razie nie ma, choć takiego scenariusza nie wykluczają.

Na stole pojawia się też wariant znacznie szerszego porozumienia. Według naszych informacji politycy związani z Polską 2050 rozmawiają z ludźmi Mateusza Morawieckiego o możliwym układzie przed wyborami. – Są takie rozmowy, choć ten scenariusz jest brany pod uwagę jako ostatni w kolejce – mówi nasz rozmówca.

Podobnie ostrożnie do wyborczych układanek podchodzi Unia Centrum. Jak słyszymy, obecnie priorytetem jest budowanie własnej pozycji. – W tej chwili naprawdę chcielibyśmy budować blok stricte centrowy – mówi DGP jeden z polityków partii. Najbardziej atrakcyjny pozostaje samodzielny start, ewentualnie w porozumieniu z nowymi środowiskami, które dziś nie są reprezentowane w Sejmie.

Nasz rozmówca potwierdza, że Szymon Hołownia inicjował rozmowy, ale dotychczas nie przyniosły one żadnych konkretnych ustaleń. Na razie gra toczy się więc nie tyle o wspólną listę, ile o pozycję, z jakiej poszczególne ugrupowania wejdą do właściwych negocjacji. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Forum Ochrony Zdrowia z debatą o układzie oddechowym

PATRONAT

Istotnym obszarem tematycznym zaczynającego się 8 września w Karpaczu XXXV Forum Ekonomicznego będzie Forum Ochrony Zdrowia. Skupi ono 750 uczestników z Polski, Europy i Stanów Zjednoczonych. Wśród nich znajdą się przedstawiciele rządu, organizacji międzynarodowych, eksperci, lekarze, dyrektorzy szpitali i liderzy sektora farmaceutycznego.

Jeden z paneli zatytułowano „Powietrze, którym oddychamy: w obliczu cichego kryzysu chorób układu oddechowego w Europie Środkowej". Jak podkreślają organizatorzy konferencji, zdrowie układu oddechowego szybko przesuwa się z marginesu polityki zdrowia publicznego do centrum globalnej debaty o chorobach niezakaźnych, klimacie i profilaktyce. W Europie choroby układu oddechowego pozostają jednym z najbardziej wyrazistych przykładów problemu, który jest widoczny w praktyce klinicznej, ma poważne konsekwencje dla pacjentów i gospodarki, a jednocześnie nadal nie zajmuje należnego miejsca w polityce zdrowotnej.

Rosnąca skala tych wyzwań wymaga spojrzenia na zdrowie układu oddechowego w sposób systemowy – od ograniczania ekspozycji na zanieczyszczenia i inne czynniki ryzyka przez skuteczną profilaktykę i wczesną diagnostykę po dostęp do nowoczesnego leczenia i rehabilitacji. Kluczowe znaczenie ma również lepsza współpraca między sektorami zdrowia, środowiska i polityki społecznej, tak aby działania profilaktyczne odpowiadały na zmieniające się warunki życia i środowiska.

Moderatorem panelu będzie Tomasz Kluszczyński, dyrektor w Aceso Healthcare Consulting. Swój udział zapowiedzieli: Alexander Simidchiev, przewodniczący parlamentarnego zespołu ds. ochrony zdrowia bułgarskiego Zgromadzenia Narodowego; Peter Stachura, poseł parlamentu Słowacji; Radu Gănescu, prezes rumuńskiego COPAC – Koalicji Organizacji Pacjentów z Chorobami Chronicznymi Organizacja Pacjentów; Tadeusz Zielonka, profesor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego; Tamás Pándics, dyrektor ds. naukowych w węgierskim Narodowym Centrum Zdrowia Publicznego i Farmacji, Węgry; oraz Stefano Romanelli, dyrektor EUCOPE – Europejskiej Konfederacji Przedsiębiorców Farmaceutycznych. ©℗

eis

Więcej informacji:
www.forum-ekonomiczne.pl

eprasa.pl cbcab60f14

Mediatorzy potrzebni w szkołach?

EDUKACJA Politycy PiS proponują, by w szkołach pojawili się mediatorzy. Resort edukacji pomimo weta prezydenta **obstaje przy systemie rzeczników praw uczniowskich**

Karina Strzelińska
karina.strzelinska@infor.pl

Ponad 30 polityków PiS w interpelacji poselskiej zwróciło się do MEN z propozycją ustanowienia programu „Mediator w każdej szkole". Fundamentem rozwiązania byłoby m.in. wprowadzenie do szkół nowej funkcji, którą miałby pełnić pedagog mający odpowiednie kwalifikacje. Mediator miałby oprócz rozwiązywania sporów na linii dyrektor – nauczyciel, nauczyciel – rodzic, nauczyciel – uczeń, m.in. koordynować mediacje rówieśnicze, a także rozwijać u uczniów umiejętności negocjacji, komunikacji i debatowania.

Autorzy interpelacji odwołują się do „koncepcji powoływania instytucji takich jak szkolny rzecznik praw ucznia" i wskazują, że wobec pomysłu MEN, który zablokował prezydent Karol Nawrocki, zgłaszano „uzasadnione obawy, że tworzenie funkcji opartych na przyjmowaniu skarg, prowadzeniu ‹‹dochodzeń›› i rozstrzyganiu sporów z pozycji arbitralnej, nadaje relacjom szkolnym charakter quasi-karny".

Zawetowane przepisy miały m.in. stworzyć wielopoziomowy system ochrony praw uczniowskich. W uchwalonej przez Sejm wersji projektu ustawy szkolni rzecznicy mieli być początkowo fakultatywni, a obowiązek ich tworzenia odroczono do 1 września 2028 r. Oprócz tego rzecznicy mieli działać również na szczeblu wojewódzkim (przy kuratoriach oświaty) i ogólnokrajowym (krajowy RPU miał być powoływany na czteroletnią kadencję).

– Mediacja jest wartościowym narzędziem rozwiązywania konfliktów w szkole. Nie zastępuje jednak rzecznika praw uczniowskich. (...) To nie są rozwiązania zamienne – mówi DGP Ewelina Gorczyca, rzeczniczka MEN.

W podobnym tonie pomysł polityków PiS komentuje Bartek Rosiak, nauczyciel z Łodzi. Zwraca uwagę, że trudno byłoby, żeby nauczyciel mediator zachował pełną neutralność np. w sporze ucznia z dyrektorem. – Mediator musi być w pełni bezstronny, dlatego najlepiej, gdyby była to osoba z zewnątrz, niezwiązana bezpośrednio ze szkołą – podkreśla i dodaje, że konflikty w szkołach stają się coraz większym problemem, co może tłumaczyć pojawiające się pomysły tworzenia nowych stanowisk, które miałyby pomóc w ich rozwiązywaniu.

Anna Duda-Machejek ze Stowarzyszenia „Mediatorzy Polscy" przyznaje, że choć sama idea instytucjonalizacji mediacji w oświacie od lat jest postulowana przez środowisko, propozycja PiS wymagałaby uzupełnienia. – Rzecznik i mediator to funkcje, których nie należy sobie przeciwstawiać, ale mogą się one wzajemnie uzupełniać – zaznacza.

– Dobrze przygotowany mediator może pomóc społeczności szkolnej rozwiązywać część sporów, zanim dojdzie do ich eskalacji. Samo ustanowienie funkcji nauczyciela mediatora w każdej szkole nie będzie jednak rozwiązaniem wystarczającym, a bez odpowiednich zabezpieczeń może prowadzić do pozornego rozwiązywania problemów – wtóruje Magdalena Hojnor, specjalistka ds. standardów ochrony dzieci w Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę.

Ekspertka podkreśla, że mediacja ma swoje wyraźne granice. Może się sprawdzić w przypadku konfliktu, ale nie np. przemocy rówieśniczej, długotrwałego nękania czy krzywdzenia dziecka przez osobę dorosłą. Podkreśla, że w takich sytuacjach szkoła ma obowiązek interweniować zgodnie z procedurami.

– Mediacja nie powinna być też przedstawiana jako alternatywa dla rzecznika praw ucznia ani innych mechanizmów przyjmowania skarg i reagowania na naruszenia. Są to różne i uzupełniające się funkcje. Mediator pomaga stronom samodzielnie wypracować rozwiązanie, ale nie rozstrzyga, czy doszło do naruszenia prawa, nie prowadzi postępowania wyjaśniającego i nie zastępuje procedur ochrony dziecka. Prawa ucznia nie mogą być przedmiotem negocjacji – zaznacza.

Prezydenckie weto nie oznacza jednak końca pomysłu MEN na instytucjonalną ochronę praw uczniów. Resort zapowiada, że część systemu stworzy bez ustawy. W MEN zostanie powołany pełnomocnik, który będzie pełnił funkcję krajowego rzecznika praw uczniowskich. Rzecznicy mają pojawić się także w każdym kuratorium oświaty. – Chcemy, żeby każdy uczeń i rodzic wiedzieli, gdzie mogą zwrócić się po pomoc, jeśli prawa ucznia nie są przestrzegane – podkreśla rzeczniczka.

fot. Shutterstock

Rzecznicy praw ucznia mimo weta pojawią się w ministerstwie i kuratoriach

fot. Mykola Kalyeniak/PAP

Użycie kontrowersyjnej broni podczas wojny w Ukrainie wielokrotnie potwierdzono

Amunicja kasetowa trafi do Ukrainy?

WOJNA Kijów czeka na dostawę amunicji, której **użycia wyrzekła się duża część państw NATO.** Polska nie znalazła się w tym gronie, co powinna zrobić?

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Burzę wokół amunicji kasetowej rozpętała decyzja tureckich władz o sprzedaży Ukrainie całej gamy wyrzutni artyleryjskich, wraz z pociskami. Za kwotę 256 mln dol. Kijów chce kupić 12 wyrzutni M270 MLRS, 70 pocisków balistycznych M39 ATACMS, ok. 2,5 tys. pocisków M26 i 47 tys. ciężkich pocisków artyleryjskich M509A1 kal. 203 mm.

Broń ta pochodzi z tureckich magazynów, a z uwagi na to, że jej producentem są Stany Zjednoczone, odsprzedaż wymaga zgody Kongresu USA. Gdy na początku stycznia Departament Stanu zwrócił się o jej udzielenie, pomysł transakcji oprotestowała organizacja Human Rights Watch (HRW).

Zdaniem HRW zezwolenie na sprzedaż, a tym samym użycie na froncie przestarzałej amunicji produkowanej jeszcze w latach 80. XX w., „stwarza tragicznie przewidywalne zagrożenie humanitarne dla ludności cywilnej". Oszacowano, iż w efekcie transakcji na front mogłoby trafić ok. 10 mln szt. pojedynczych pocisków, których użycie na świecie ograniczane jest od 2008 r. Impulsem do podjęcia działań była sama specyfika funkcjonowania amunicji kasetowej, rozsiewającej ładunki wybuchowe na dużym obszarze. Już 112 państw podpisało Konwencję o zakazie użycia amunicji kasetowej. W gronie tym nie znalazły się m.in. Rosja, Ukraina, Turcja i Stany Zjednoczone, ale także Polska oraz Rumunia.

Użycie tego rodzaju broni wielokrotnie potwierdzono podczas wojny Rosji z Ukrainą. Jak podaje „Monitor amunicji kasetowej 2025", pociski takie spadały od lutego 2022 r. na ukraińskie miasta kilkakrotnie, a ich użycie odnotowano też na „obszarach kontrolowanych przez Rosję". Ostatni pocisk balistyczny z głowicą kasetową spaść miał na Kijów 5 sierpnia tego roku, niszcząc budynki Nowej Poczty.

Próbie zablokowania tureckiej transakcji nie dziwi się gen. Roman Polko, były dowódca jednostki GROM, który widział skutki stosowania broni kasetowej i min w krajach byłej Jugosławii. W jego ocenie problemem jest wiek i stan techniczny sprzętu, który ma trafić na front.

– Jeśli mielibyśmy chronić nasz system zapór, który by zamykał podejście grup dywersyjnych, czy nawet sił rosyjskich, to trudno sobie zamykać możliwość zabezpieczania granicy. Jednak jeśli się spojrzy na te przestarzałe systemy minowania, to rzeczywiście bardziej po ludzku by było dokonać likwidacji tego arsenału – mówi gen. Polko.

Polska co prawda nie jest związana konwencją o zakazie użycia amunicji kasetowej, ale od kilkunastu lat jej nie produkuje. Nasz kraj znalazł się w gronie 17 państw świata, które zastrzegły sobie możliwość wznowienia produkcji. Gotowość tę potwierdzają przedstawiciele przemysłu zbrojeniowego. Zdaniem Sławomira Kułakowskiego, prezesa Polskiej Izby Producentów na Rzecz Obronności Kraju, wystarczy tylko sygnał od wojska i polityków, że taka broń jest znów potrzebna.

– Firmy z Grupy Mesko są technologicznie gotowe, by wrócić do takiej produkcji – mówi DGP prezes Kułakowski. Zauważa też, że rozmowa o tej kontrowersyjnej broni nie jest zbyt mile widziana, a wojna w Ukrainie stwarza okazję do pozbycia się niechcianych zapasów. – Wiele krajów traktuje Ukrainę jako bardzo tanie miejsce utylizacji swych zapasów starej amunicji, które w innym przypadku musieliby niszczyć za grube pieniądze – dodaje.

Nad Wisłą o konieczności powrotu do produkcji amunicji kasetowej ostatni raz głośno wspomniał jesienią 2024 r. Jacek Siewiera, były szef BBN. Pomysłu tego rządzący nie podchwycili, ale zgodzili się wyprowadzić Polskę z konwencji zakazującej produkowania i używania min przeciwpiechotnych. Jak jednak zapewnia poseł Radosław Lubczyk z PSL – autor ustawy wyprowadzającej Polskę z konwencji ottawskiej – kwestia produkcji amunicji kasetowej na razie jest zamknięta. – Nie poruszaliśmy w Sejmie tego tematu – zapewnia poseł Lubczyk.

eprasa.pl cbcab60f14

Chiny słabo zaczynają drugie półrocze

KONIUNKTURA Dane o produkcji przemysłowej, inwestycjach i sprzedaży detalicznej w lipcu były słabsze niż miesiąc wcześniej i **wypadły poniżej oczekiwań ekspertów.** Po części to skutek ekstremalnych zjawisk pogodowych

Tomasz Jóźwik
tomasz.jozwik@infor.pl

Według chińskiego urzędu statystycznego w lipcu 2026 r. sprzedaż detaliczna zwiększyła się o 0,6 proc. w porównaniu do analogicznego okresu zeszłego roku. Już czwarty miesiąc z rzędu wzrost wskaźnika, który jest dobrym przybliżeniem trendów w wydatkach konsumpcyjnych Chińczyków, nie przekroczył 1 proc. Rozczarowujący był również wzrost produkcji przemysłowej o 4,5 proc. w ujęciu rocznym. To jeden z najsłabszych wyników w ostatnich trzech latach, o 0,8 pkt proc. niższy niż miesiąc wcześniej.

Tajfuny zamknęły fabryki

Ekonomiści zwracają uwagę na wpływ ekstremalnych zjawisk pogodowych na aktywność chińskiej gospodarki. W czasie, gdy Europa zmaga się z falą ekstremalnych upałów, Chiny doświadczają ulewnych deszczy i silnych wiatrów, które wymuszają tymczasowe zamknięcie fabryk i portów i powodują przerwy w dostawie prądu i konieczność ewakuacji milionów osób.

W Zhejiang, jednym z najważniejszych ośrodków przemysłowych Chin, pracę wstrzymało ponad 3,5 tys. fabryk, gdy w region w połowie lipca uderzył tajfun Bavi. Z kolei tajfun Hongxia wymusił pod koniec miesiąca zastosowanie tzw. reguły pięciu kroków w strefie ekonomicznej Shenzen-Shantou. Na obszarze, gdzie swój zakład produkcyjny ma m.in. BYD, największy sprzedawca samochodów elektrycznych na świecie, na dwa dni zamknięto szkoły, wstrzymano produkcję, transport, handel i usługi.

Władze Chin ogłosiły, że lipcowe klęski żywiołowe doprowadziły do śmierci lub zaginięcia 318 osób oraz bezpośrednich strat gospodarczych w wysokości 57,5 mld juanów (ok. 31,4 mld zł). Obydwie liczby są wyższe niż w zeszłym roku.

Nie kupują aut, tylko eksportują

Wśród opublikowanych danych uwagę zwraca spadek sprzedaży samochodów osobowych o 21 proc. w porównaniu do lipca 2025 r. Słabość rynku wewnętrznego wypycha wyprodukowane w Chinach samochody na rynki zagraniczne. W lipcu eksport wzrósł o 90 proc., do 918 tys. sztuk. Najważniejszymi odbiorcami chińskich aut w 2026 r. są Brazylia i Rosja.

Firmy mają problemy logistyczne, wynikające ze zbyt małej liczby specjalistycznych statków. Sprawia to, że samochody są upychane do kontenerów, którymi zwykle transportuje się ubrania czy elektronikę. Chiny są największym eksporterem samochodów na świecie. W tym roku sprzedadzą na rynkach zagranicznych ponad 10 mln aut osobowych.

Znaczący spadek popytu na samochody na rynku wewnętrznym częściowo jest związany z wygasaniem zachęt ze strony władz do ich kupowania, ale też odzwierciedla utrzymującą się od dłuższego czasu niewielką determinację konsumentów do wydawania pieniędzy. Jako istotny czynnik wpływający na decyzje zakupowe ekonomiści coraz częściej wskazują w ostatnim czasie kondycję rynku pracy.

Kapitał tańszy niż praca

W lipcu, po trzech kolejnych miesiącach spadków, stopa bezrobocia podskoczyła do 5,2 proc. To wartość nieodbiegająca od standardów po 2022 r., gdy Chiny zniosły ograniczenia związane z pandemią Covid-19. Statystyki dotyczące rynku pracy są w Chinach wyjątkowo ubogie (np. stopa bezrobocia obejmuje tylko miasta) i utrudniają rozpoznanie zachodzących na nim procesów. Jeden z nich to wzrost liczby osób trudniących się pracami dorywczymi. Według ośrodka China New Employment Forms Research Center w 2025 r. ponad 53 mln Chińczyków pracowały jako dostawcy jedzenia lub kierowcy współdzielonych pojazdów. W ciągu dwóch lat liczba osób wykonujących bardzo nisko wynagradzane zajęcia wzrosła o 10 mln.

Jak zwraca uwagę ekonomista Michael Pettis, starszy pracownik naukowy w Carnegie Endowment, Chiny mają jedne z najniższych jednostkowych kosztów pracy (relacja wynagrodzeń do produktywności) na świecie, co przy dużej dostępności pracowników powinno zachęcać firmy do zwiększania zatrudnienia. Dlaczego tak się nie dzieje? Ponieważ jeszcze tańszy niż praca jest w Chinach kapitał, m.in. ze względu na wsparcie ze strony państwa. Efekt: branże, które wciąż rosną dzięki zwiększającemu się eksportowi, chętniej podejmują inwestycje kapitałowe niż zatrudniają nowych pracowników. Dlatego niektórzy eksperci szacują, że faktyczna stopa bezrobocia w Chinach może przekraczać 10 proc., co jest wielkością dwa razy wyższą od oficjalnych statystyk. ©℗

Wzrost gospodarczy Chin
(proc.; zmiana r/r)

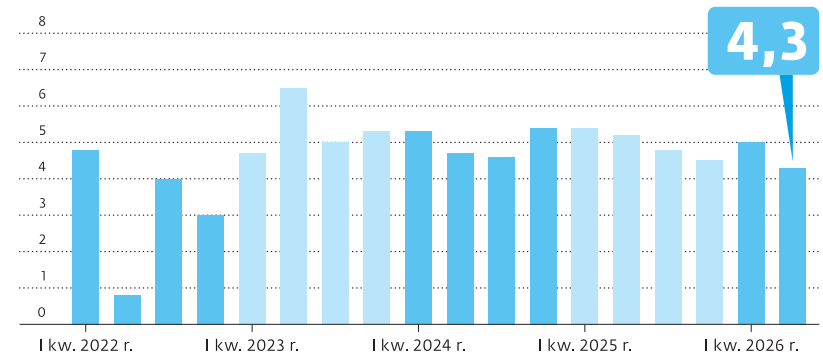

Sprzedaż detaliczna i produkcja przemysłowa w Chinach*
(proc.; zmiana r/r)

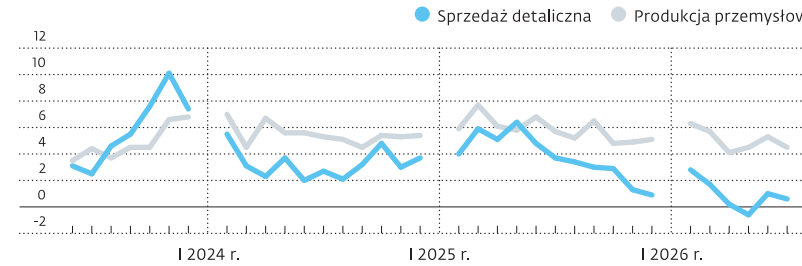

Inwestycje w Chinach*
(proc.; zmiana r/r)

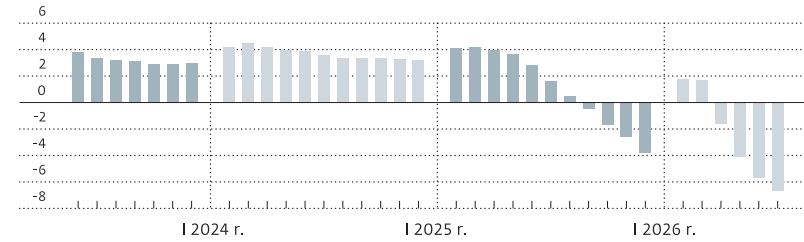

* produkcja przemysłowa i sprzedaż detaliczna – zmiana w odniesieniu do analogicznego miesiąca poprzedniego roku. Inwestycje – zmiana danych skumulowanych z danego roku w stosunku do danych sprzed 12 miesięcy.

Źródło: National Bureau of Statistics China

LR ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

AUTOPROMOCJA

eprasa.pl cbcab60f14

Południowy Liban zrównany z ziemią

KONFLIKTY ZBROJNE

Izrael **uszkodził lub zniszczył** blisko 85 tys. budynków mieszkalnych na południu Libanu. Celem ataku stały się też szkoły, tereny rolnicze i lasy

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

fot. Abbas Fakih/AFP/East News

W sobotę w dwóch izraelskich nalotach zginęło 11 osób, w tym troje dzieci

Izraelskie ataki wymierzone w ludność cywilną zamieszkującą wioski na południu Libanu stanowią „rażące naruszenie suwerenności Libanu oraz niebezpieczną eskalację, która grozi pokrzyżowaniem wszelkich wysiłków zmierzających do rozwiązania trwającego konfliktu i zakończenia okupacji" – oświadczyła Liga Państw Arabskich. W komunikacie dodano, że „izraelskie działania i praktyki w rażący sposób ujawniają zamiary okupanta, który dąży do przedłużania konfrontacji oraz narzucenia w terenie nowej rzeczywistości, która jest całkowicie nieakceptowalna".

W ostatnich dniach na południu Libanu dochodziło do bezpośrednich ataków na ludność cywilną. W sobotę w dwóch izraelskich nalotach zginęło 11 osób, w tym troje dzieci, a 19 zostało rannych. To najkrwawsza eskalacja od czasu zawarcia w czerwcu porozumienia, które doprowadziło do względnego uspokojenia walk między Izraelem a Hezbollahem, libańskim ugrupowaniem zbrojnym.

Izrael burzy domy

Bezpośrednie ataki na ludność cywilną są jednak tylko wierzchołkiem góry lodowej. Śledztwo wizualne „Financial Timesa", przeprowadzone we współpracy z organizacją Lighthouse Reports zajmującą się dziennikarstwem śledczym, wykazało systematyczne niszczenie terenów na okupowanym przez Izrael południu Libanu. Zniszczeniu uległy dziesiątki tysięcy domów, a także szkoły, tereny rolnicze i lasy.

Analiza zdjęć satelitarnych, danych ze źródeł otwartych oraz zweryfikowanych nagrań pokazuje, że do znacznej części zniszczeń doszło po tym, jak w połowie kwietnia izraelskie siły przejęły kontrolę nad wyludnionymi miejscowościami. W rezultacie rozległe obszary stały się niezdatne do zamieszkania. Zniszczono infrastrukturę niezbędną do funkcjonowania ludności cywilnej, od sieci wodociągowych i energetycznych po placówki medyczne. Organizacje praw człowieka i eksperci prawa międzynarodowego wskazują, że działania te mogą mieć na celu uniemożliwienie mieszkańcom powrotu z wygnania.

Libańska instytucja badawcza National Council for Scientific Research (CNRS) szacuje, że na południu kraju uszkodzonych lub zniszczonych zostało prawie 85 tys. budynków mieszkalnych. Rzeczywista liczba może być jednak wyższa, ponieważ z powodu trwających izraelskich ataków wciąż nie oceniono stanu co najmniej 20–30 proc. budynków.

Skala zniszczeń znacznie wykracza przy tym poza pojedyncze budynki czy centra miejscowości. Miejscami zniszczenia objęły całe gminy, a w niektórych obszarach ich zasięg z czasem

Ataki na ludność cywilną to wierzchołek góry lodowej

się powiększał. „Financial Times" znalazł dowody na przeprowadzane przez izraelskie siły i cywilnych wykonawców kontrolowane detonacje oraz wyburzenia w dziesiątkach miejscowości przygranicznych. Na zweryfikowanych nagraniach widać ciężki sprzęt i koparki wykorzystywane do oczyszczania terenu. Izraelskie działania doprowadziły również do rozległych zniszczeń zabytków historycznych i obiektów wpisanych na listę UNESCO, w tym XVI-wiecznych meczetów, XIX-wiecznych bibliotek, sanktuariów religijnych, starożytnych rzymskich ruin oraz zamków krzyżowców.

Pożary niszczą gaje i sady

Mieszkańcy południowego Libanu oskarżają również Siły Obronne Izraela (IDF) o wzniecanie pożarów. – Izraelska armia zrzuciła flary na zalesiony obszar w pobliżu Khiam na południu Libanu, wywołując pożary. Kiedy strażacy próbowali ugasić ogień, w pobliżu uderzył dron, zmuszając ich do wycofania się – powiedział Hussein Fakih, szef obrony cywilnej w regionie Nabatieh. Jak dodał: „Spłonęły ogromne obszary lasów. Nie mam dokładnych danych, ale na terenach znajdujących się w pobliżu linii frontu pożary dotknęły 30–40 proc. powierzchni".

Jak wynika z nagrań i relacji służb ratunkowych, w ciągu niemal dwóch miesięcy od zawieszenia broni z 17 czerwca izraelskie siły wywoływały pożary w różnych częściach południowego Libanu, szczególnie w gajach oliwnych i na terenach rolniczych. Tak stało się np. w muzułmańsko-chrześcijańskiej wiosce Jarun. 1 sierpnia podpalono tam nie tylko gaje oliwne i sady owocowe, lecz także pozostałe tam domy. W poprzednich miesiącach mieszkańcy obserwowali już, jak izraelska armia zrównała z ziemią wszystkie oprócz 20 spośród 900 domów w wiosce. – Izraelczycy próbują sprawić, żeby ta ziemia nie nadawała się do zamieszkania. Wymazują całą naszą historię, całą naszą kulturę, wszystkie nasze wspomnienia. Być może chodzi o to, żeby po pewnym czasie wyglądało to tak, jakby nigdy nikt tutaj nie mieszkał – stwierdził Hafez Ghasham, burmistrz Jarun.

Nie jest to pierwszy przypadek, gdy izraelskim siłom zbrojnym zarzuca się celowe podpalanie terenów w Libanie. Latem 2024 r. izraelscy żołnierze mieli używać trebuszy, czyli średniowiecznych katapult, do przerzucania płonących materiałów przez mur graniczny. Libańska armia publikowała również zdjęcia izraelskich dronów wyposażonych w przewody, za pomocą których rozpylano na lasy substancje łatwopalne.

Najnowszy etap wieloletniego konfliktu rozpoczął się 2 marca, kiedy Hezbollah wystrzelił rakiety w kierunku Izraela w odpowiedzi na lutowe ataki USA i Izraela, które doprowadziły do wybuchu wojny z Iranem. Izrael rozpoczął w konsekwencji kampanię nalotów oraz inwazję lądową na Liban, w wyniku których zginęło ponad 4 tys. osób, a 1,2 mln zostało przesiedlonych. Izraelska armia nadal okupuje dziesiątki miejscowości i wiosek na południu Libanu. ©℗

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga
Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)
Firma i Prawo oraz Prawnik: Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KiP i UiŚ)
Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej
Centrum Reklamy tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu: Krystyna Wieczorkiewicz

Wiceprezes Zarządu: Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta: ul. Burakowska 14 01-066 Warszawa tel. 22 761 30 30 801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk: Seregni Printing Group S.A.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: INFOR PL S.A. ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa tel. 22 530 40 40
Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

RUCH KOLPORTER
Zamówienia na prenumeratę przyjmują: Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe
Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl cbcab60f14

Ostatnie próby zbudowania politycznego dziedzictwa

FRANCJA Emmanuel Macron kończy drugą kadencję z problemami gospodarczymi i politycznymi. Chce jednak zostawić po sobie także kilka ważnych reform **i silniejszą pozycję** Francji w Europie

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Chociaż Emmanuel Macron rozpoczynał swoją pierwszą kadencję w 2017 r. z reformami gospodarczymi na sztandarach, dziś niekoniecznie ma powody do dumy. W ubiegłym tygodniu dziennikarze „Le Monde" dotarli do projektu budżetu na przyszły rok. Premier Sébastien Lecornu, bliski współpracownik prezydenta, przedstawił w nim „realistyczny" cel redukcji deficytu budżetowego do 4,9 proc. PKB wobec 5,1 proc. w tym roku. To coraz większy problem dla Brukseli, która objęła Francję procedurą nadmiernego deficytu w 2024 r., ale także dla inwestorów, którzy domagają się wyższej premii za finansowanie francuskiego długu.

Na osiem miesięcy przed wyborami prezydenckimi zaplanowanymi na wiosnę 2027 r. makroniści znaleźli się więc w trudnej sytuacji. Już w ubiegłym roku, aby umożliwić przyjęcie budżetu przez mniejszościowy rząd, musieli pójść na duże ustępstwa. Zamiast zaciskać pasa, w wyniku negocjacji z deputowanymi Partii Socjalistycznej, których głosy były niezbędne do uzyskania większości, obóz prezydencki został zmuszony do zawieszenia swojej flagowej reformy emerytalnej z 2023 r., mającej docelowo podnieść wiek emerytalny do 64 lat do końca dekady.

Tym razem gra toczy się nie tylko o liczbę mandatów w Zgromadzeniu Narodowym, gdzie makroniści stracili stabilną większość po ryzykownej decyzji Macrona o rozpisaniu przedterminowych wyborów dwa lata temu. Nadchodzący budżet może też wpłynąć na szanse następcy Macrona w 2027 r., kiedy będzie musiał zmierzyć się z przodującą w sondażach Marine Le Pen i liderem radykalnej lewicy Jean-Lukiem Mélenchonem. Rząd znalazł się więc w trudnym położeniu. Musi pójść na ustępstwa wobec lewicy, by przeforsować budżet, ale każde kolejne ustępstwo może pogłębić problemy finansów publicznych i osłabić szanse obozu prezydenckiego w przyszłorocznych wyborach.

Wielkie pole ruin

– Macron pozostawi po sobie jedynie wielkie pole ruin. W tym wszystkim kryje się okrutny i tragiczny paradoks: dwukrotnie został wybrany jako zapora przed skrajną prawicą, a tymczasem sam stał się jej podporą i toruje drogę Zgromadzeniu Narodowemu – ostrzegał w czerwcowym wywiadzie dla tygodnika „L'Express" znany publicysta i ekonomista Nicolas Baverez, dodając, że rosnący dług robi z Francji „Argentynę Europy".

W badaniu instytutu Odoxa, poświęconym odbiorowi dorobku Macrona, 83 proc. badanych Francuzów uznało bilans gospodarczy Macrona za „porażkę". Najgorzej oceniany był wpływ jego polityki gospodarczej na siłę nabywczą Francuzów (aż 89 proc. badanych oceniło ją negatywnie). Niewiele lepiej wypada kwestia zatrudnienia, którą Macron przedstawia jako jeden ze swoich sukcesów. Prezydentowi ciąży też wizerunek „prezydenta bogatych". Trzy czwarte badanych uważa, że na jego polityce skorzystały przede wszystkim „wielkie fortuny".

– Macron pozostanie zapewne w historii jako prezydent „bogatych i wielkich miast", z bardzo złym bilansem gospodarczym, który zaszkodził ogromnej większości Francuzów. Czy ten obraz jest prawdziwy, czy fałszywy – a w przypadku bezrobocia można przynajmniej podważać trafność tej oceny – stał się faktem politycznym, bo tak głęboko zakorzenił się w świadomości społecznej – komentował badanie Gaël Sliman, dyrektor Odoxa.

Silniejsi w Europie

Na minorowe nastroje wpłynęła po części seria kryzysów, z którymi Francja, podobnie jak cała Europa, mierzy się w ostatnich latach. Jednak ich wpływ na odbiór nie jest oczywisty, bo chociaż uderzyły one w gospodarkę, to dały Macronowi możliwość wzmocnienia pozycji Francji na arenie międzynarodowej.

Wojna na Ukrainie, niepewność co do przyszłego zaangażowania USA w Europie i rosnąca zależność od Chin wzmocniły argumenty Macrona na rzecz promowanej przez niego od lat „autonomii strategicznej" Europy. Prezydent przekonuje, że nasza UE powinna być bardziej samodzielna w dziedzinie bezpieczeństwa, przemysłu, technologii i energii, do czego do niedawna kraje Europy Środkowo-Wschodniej podchodziły sceptycznie ze względu na przywiązanie do USA jako głównego gwaranta bezpieczeństwa. Dziś większy nacisk na produkcję uzbrojenia w Europie i rozwój energetyki jądrowej może otwierać przed francuskim przemysłem nowe możliwości eksportowe.

Ostatnie reformy

Oprócz tego Macron, który zapowiedział już, że po odejściu z Pałacu Elizejskiego nie zamierza wracać do polityki, chce ostatnie miesiące prezydentury zakończyć kilkoma wyrazistymi reformami.

Pierwszą z nich jest reforma dotycząca wspomaganej śmierci. Zgromadzenie Narodowe przyjęło ją ostatecznie 15 lipca, po wielomiesięcznych sporach o to, kto powinien mieć prawo do pomocy w umieraniu i pod jakimi warunkami. Ostateczny projekt ogranicza to prawo do osób cierpiących na ciężką i nieuleczalną chorobę, znajdujących się w zaawansowanym stadium choroby i doświadczających cierpienia, którego nie można skutecznie złagodzić.

– Emmanuel Macron zbliża się do końca swoich dwóch kadencji i potrzebuje jakiejś formy dziedzictwa. To projekt, który jest łatwy do przeprowadzenia, niewiele kosztuje, a nawet może przynieść pieniądze – mówił na antenie Europe 1 Laurent Frémont, politolog z paryskiego Sciences Po. Podobną rolę miała odegrać druga, być może jeszcze ważniejsza inicjatywa zakazu dostępu do mediów społecznościowych dla osób poniżej 15. roku życia. Macron chciał, by Francja jako pierwszy kraj w Europie wprowadziła tak daleko idące ograniczenia. Projekt wpisywał się również w jego koncepcję europejskiej suwerenności cyfrowej i próbę ograniczenia dominacji amerykańskich gigantów technologicznych.

Reforma napotkała jednak w piątek przeszkodę, gdy Rada Konstytucyjna uznała, że całkowity zakaz korzystania z mediów społecznościowych przez osoby poniżej 15. roku życia zbyt mocno ogranicza wolność wypowiedzi i komunikacji. Rząd rozpoczął prace nad nową wersją przepisów, tak aby zdążyć z ich przyjęciem jeszcze przed wiosną 2027 r. ©℗

fot. Lionel Bonaventure/AFP/East News

Emmanuel Macron zapowiedział już, że po odejściu z Pałacu Elizejskiego nie zamierza wracać do polityki

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

eprasa.pl cbcab60f14

DGP | Firma i Prawo

Dodatek dla prenumeratorów 18 sierpnia 2026 nr 159 (6828) DGP.pl

POLECA
INFORlex
KOMPLEKSOWA BAZA WIEDZY

Decyzja WZ po reformie. Mniej swobody, więcej ryzyka dla inwestora

PRAKTYKA Jeśli gmina nie uchwaliła planu ogólnego, przedsiębiorca może jeszcze do 31 sierpnia wszcząć postępowanie o warunki zabudowy na dotychczasowych zasadach. Po tej dacie uzyskanie nowej decyzji WZ co do zasady nie będzie już możliwe

Laura Waloszczyk
radca prawny,
kancelaria Gut i Wspólnicy

Reforma planowania przestrzennego istotnie zmienia zasady uzyskiwania decyzji o warunkach zabudowy. Z punktu widzenia inwestorów najważniejsze znaczenie ma powiązanie decyzji WZ z planem ogólnym gminy, ograniczenie okresu obowiązywania części decyzji oraz zmiana zasad wszczynania nowych postępowań.

Z tych względów WZ przestaje być równie dostępnym i trwałym sposobem zabezpieczenia potencjału inwestycyjnego nieruchomości. Dotychczas inwestor, nawet jeśli nie miał jeszcze tytułu prawnego do gruntu, mógł odpowiednio wcześnie uzyskać decyzję WZ, a następnie wykorzystać ją przy projektowaniu inwestycji, organizowaniu finansowania i negocjowaniu zakupu nieruchomości.

Po reformie o możliwości zabudowy będą decydowały nie tylko cechy gruntu i jego otoczenia, lecz także ustalenia planu ogólnego, data złożenia wniosku oraz czas, przez który decyzja zachowa ważność. Od 2027 r. dojdzie jeszcze jeden warunek. O wydanie decyzji będzie mógł wystąpić wyłącznie podmiot mający prawo do dysponowania nieruchomością na cele budowlane.

Kończy się okres przejściowy

Plan ogólny od 1 września 2026 r., oczywiście o ile zostanie uchwalony, zastąpi dotychczasowe studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. W przeciwieństwie do studium jest aktem prawa miejscowego, a jego ustalenia będą wiążące przy wydawaniu decyzji o warunkach zabudowy.

Po wejściu w życie planu ogólnego możliwość wydania decyzji WZ będzie zależała od tego:

- w jakiej strefie planistycznej znajdzie się nieruchomość,
- jakie funkcje będą w tej strefie dopuszczalne oraz
- jakie parametry zabudowy zostaną w niej określone.

Najważniejsze będzie to, czy nieruchomość znajdzie się w obszarze uzupełnienia zabudowy, bowiem, co do zasady, decyzja WZ będzie mogła zostać wydana dla terenu położonego tylko w takim obszarze. Jeżeli działka znajdzie się poza nim, możliwość jej zagospodarowania na podstawie decyzji WZ nie będzie możliwa. Dla inwestora oznacza to, że o potencjale gruntu nie będzie już decydować wyłącznie istniejące sąsiedztwo oraz spełnienie zasady dobrego sąsiedztwa. Równie istotna stanie się treść planu ogólnego.

Znaczenie daty 1 września 2026 r.

Dotychczasowe studia zachowują moc do 31 sierpnia 2026 r. Nie oznacza to jednak, że 1 września 2026 r. we wszystkich gminach automatycznie zaczną obowiązywać plany ogólne. Każda gmina musi taki plan uchwalić, przeprowadzić wymaganą procedurę oraz doprowadzić do jego wejścia w życie.

Jeżeli nie będzie miała obowiązującego planu ogólnego, po 1 września 2026 r., co do zasady, nie będzie możliwe wydanie decyzji WZ na podstawie wniosku złożonego od tej daty. Po tym dniu bowiem nie będzie już obowiązywać studium, a plan ogólny nie będzie jeszcze uchwalony, czyli nie będzie istniał dokument planistyczny, na którego podstawie możliwe byłoby wydanie decyzji WZ.

Natomiast postępowania wszczęte wcześniej będą mogły być nadal prowadzone na zasadach wynikających z przepisów przejściowych. Dlatego w przypadku nieruchomości nieobjętej miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego moment złożenia wniosku może przesądzić o możliwości kontynuowania procesu inwestycyjnego.

Ograniczenie okresu obowiązywania dokumentu

Reforma wprowadza pięcioletni okres obowiązywania decyzji WZ objętych nowymi regulacjami. Termin ten liczy się od dnia, w którym decyzja stała się prawomocna. Ustawodawca nie objął jednak tym terminem wszystkich decyzji WZ.

Jednak nie wszystkie decyzje o warunkach zabudowy podlegają pięcioletniemu terminowi. Należą do nich decyzje:

- **o warunkach zabudowy, które stały się prawomocne przed 1 stycznia 2026 r.** One pozostają bezterminowe. Nie ma przy tym znaczenia, kiedy zostało wszczęte postępowanie, jeżeli sama decyzja stała się prawomocna przed wskazaną datą;
- **wydane w sprawach wszczętych przed 16 października 2025 r.** Oznacza to, że decyzja wydana w takim postępowaniu nie wygaśnie po pięciu latach także wtedy, gdy zostanie wydana albo stanie się prawomocna dopiero po 1 stycznia 2026 r. W tym przypadku o wyłączeniu stosowania pięcioletniego terminu przesądza data wszczęcia postępowania, a nie data wydania lub uprawomocnienia się decyzji.

Prawomocności decyzji nie należy utożsamiać wyłącznie z jej ostatecznością.

Decyzja ostateczna może zostać zaskarżona do sądu administracyjnego. Jeżeli skarga nie zostanie wniesiona, decyzja stanie się prawomocna po upływie terminu do jej wniesienia.

Jeżeli natomiast decyzja zostanie zaskarżona, uzyskanie prawomocności będzie zależało od zakończenia postępowania sądowoadministracyjnego.

W praktyce moment rozpoczęcia biegu pięcioletniego terminu powinien być każdorazowo ustalany na podstawie przebiegu konkretnego postępowania. Dla inwestorów oznacza to konieczność sprawniejszego przechodzenia do kolejnych etapów procesu inwestycyjnego.

WAŻNE! Uzyskanie decyzji WZ nie będzie już pozwalało na bezterminowe zabezpieczenie możliwości zabudowy gruntu.

Inwestor powinien uwzględnić:

- czas potrzebny na przygotowanie projektu,
- uzyskanie decyzji środowiskowej, jeżeli jest wymagana,
- przeprowadzenie uzgodnień oraz
- uzyskanie pozwolenia na budowę przed upływem okresu obowiązywania decyzji WZ.

Samo wejście w życie planu ogólnego nie spowoduje natomiast automatycznego wygaśnięcia wcześniej wydanej prawomocnej decyzji WZ.

Nowy krąg wnioskodawców od 2027 r.

Od 1 stycznia 2027 r. możliwość występowania o decyzję WZ ma zostać ograniczona do podmiotów mających prawo do dysponowania nieruchomością na cele budowlane. Zmiana ta ma szczególne znaczenie dla inwestorów, którzy dotychczas uzyskiwali decyzję WZ jeszcze przed zakupem gruntu i traktowali ją jako element badania jego potencjału inwestycyjnego.

Po wejściu w życie nowych regulacji będzie konieczne wcześniejsze zabezpieczenie odpowiedniego tytułu prawnego. Może to nastąpić na podstawie umowy przedwstępnej, umowy dzierżawy albo odrębnego porozumienia z właścicielem nieruchomości, w którym udzielana jest inwestorowi zgoda na dysponowanie nieruchomością na cele budowlane.

Dokument taki powinien jednoznacznie umożliwiać prowadzenie działań wymaganych w procesie inwestycyjnym.

Znaczenie przepisów dla transakcji nieruchomościowych

Reforma zwiększa ryzyko związane z nabywaniem gruntów nieobjętych miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego.

WAŻNE! Przed zakupem nieruchomości należy ustalić, czy gmina ma obowiązujący plan ogólny, na jakim etapie znajdują się prace nad tym planem, w jakiej strefie planistycznej ma się znaleźć działka oraz czy zostanie objęta obszarem uzupełnienia zabudowy.

Konieczne jest również sprawdzenie, kiedy wszczęto postępowanie w sprawie WZ oraz czy uzyskana decyzja będzie obowiązywała wystarczająco długo, aby umożliwić realizację inwestycji.

Uwaga! Wyniki tej analizy powinny wpływać na cenę gruntu, harmonogram transakcji oraz treść warunków zawieszających. W wielu przypadkach zasadne będzie uzależnienie nabycia nieruchomości od uzyskania prawomocnej decyzji WZ albo od potwierdzenia, że ustalenia planu ogólnego nie wykluczą planowanego zamierzenia.

©℗

Jak zachować możliwość procedowania na dotychczasowych zasadach

Wniosek o wydanie decyzji WZ powinien zostać złożony przed wejściem w życie planu ogólnego w danej gminie, jednak niepóźniej niż 31 sierpnia 2026 r., aby mógł być procedowany na podstawie dotychczasowych przepisów. Znaczenie ma jednak skuteczne wszczęcie postępowania. Zgodnie z art. 61 par. 3 kodeksu postępowania administracyjnego postępowanie na żądanie strony wszczyna się z dniem doręczenia wniosku organowi.

WAŻNE! Samo nadanie przesyłki pocztowej 31 sierpnia 2026 r. może nie wystarczyć. Pewniejszym rozwiązaniem jest wcześniejsze doręczenie wniosku do urzędu albo skuteczne wniesienie go elektronicznie.

Wniosek powinien być kompletny i prawidłowo określać planowaną inwestycję. Braki formalne mogą wydłużyć postępowanie, a nieprecyzyjne określenie zamierzenia może utrudnić uzyskanie decyzji odpowiadającej rzeczywistym potrzebom inwestora.

©℗

Podstawa prawna

- ustawa z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 912)

eprasa.pl cbcab60f14

AI security: dlaczego zgodność z AI Act przestaje wystarczać

Organizacja nie powinna się ograniczać do ustalenia, jakie obowiązki nakłada na nią AI Act. System wykorzystujący sztuczną inteligencję może podlegać także wymaganiom dotyczącym cyberbezpieczeństwa, odporności operacyjnej czy bezpieczeństwa produktów. Te obszary trzeba więc uwzględniać łącznie już przy wdrażaniu AI.

Karolina Kulikowska-Gruszecka
radca prawny, senior associate w praktyce IP & TMT kancelarii Domański Zakrzewski Palinka

7 lipca 2026 r. Komisja Europejska przedstawiła komunikat „Action Plan on Cybersecurity and Artificial Intelligence". Dokument nie ustanawia nowych obowiązków po stronie przedsiębiorców, lecz pokazuje kierunek dalszego rozwoju unijnej praktyki regulacyjnej i nadzorczej w obszarze bezpieczeństwa sztucznej inteligencji.

Z planu wynika przede wszystkim, że bezpieczeństwa AI nie należy postrzegać wyłącznie przez pryzmat wymagań przewidzianych w AI Act dla określonych systemów i modeli. Coraz większego znaczenia nabiera równoległe stosowanie regulacji dotyczących cyberbezpieczeństwa, odporności produktów i ciągłości działania. Oznacza to konieczność uwzględnienia nie tylko AI Act, lecz również dyrektywy NIS2, krajowych przepisów o cyberbezpieczeństwie, aktu o cyberodporności, a w sektorze finansowym również rozporządzenie DORA, które ustanawia szczegółowe wymogi w zakresie cyfrowej odporności operacyjnej, zarządzania ryzykiem ICT oraz raportowania incydentów.

Uwaga! Dla organizacji wdrażających systemy AI oznacza to konieczność zintegrowania procesów AI governance i cyberbezpieczeństwa. Dotychczasowe podejście, w którym oba obszary funkcjonują niezależnie od siebie, przestaje odpowiadać rzeczywistym ryzykom i kierunkowi zmian regulacyjnych. Sama klasyfikacja systemu na gruncie aktu w sprawie sztucznej inteligencji nie odpowiada bowiem na pytanie, czy jego wdrożenie zwiększa ryzyko dla ciągłości działania, poufności danych, integralności procesów, bezpieczeństwa łańcucha dostaw albo odporności usług świadczonych przez organizację.

Więcej zagrożeń

Punktem wyjścia planu działania Komisji jest założenie, że sztuczna inteligencja może jednocześnie zwiększać skalę zagrożeń cybernetycznych i wspierać działania służące ich ograniczaniu. Zaawansowane modele mogą ułatwiać automatyzację ataków, wyszukiwanie podatności, prowadzenie bardziej przekonujących kampanii phishingowych oraz zwiększanie skali ofensywnych operacji cybernetycznych. A zatem działania, które wcześniej wymagały specjalistycznej wiedzy, znacznych zasobów i czasu, obecnie mogą być realizowane szybciej i przez szersze grono podmiotów.

Z drugiej strony, te same technologie mogą być wykorzystywane w celu wzmacniania cyberbezpieczeństwa, w szczególności do analizy podatności, wykrywania anomalii czy identyfikowania zagrożeń. Z prawnego punktu widzenia oba te aspekty powinny być uwzględniane w ramach jednego procesu zarządzania ryzykiem. Organizacja powinna zatem analizować zarówno zagrożenia związane z wykorzystaniem sztucznej inteligencji przez potencjalnych atakujących, jak i ryzyka wynikające z wdrożenia systemów AI. Komisja zapowiada m.in. utworzenie unijnej zdolności do oceny zaawansowanych modeli AI, opracowanie wraz z Europejską Agencją ds. Cyberbezpieczeństwa (ENISA) zasad dostępu do takich modeli na potrzeby cyberbezpieczeństwa oraz uruchomienie bezpiecznej platformy testowej, obejmującej również zastosowania w sektorach krytycznych. Plan przewiduje ponadto rozwój wytycznych ENISA oraz dostosowanie procesów zarządzania podatnościami do sytuacji, w których ich wykrywanie będzie w coraz większym stopniu wspomagane przez AI.

System nie musi być wysokiego ryzyka

AI Act i przepisy o cyberbezpieczeństwie mają odmienny zakres. Pierwszy określa wymagania wobec systemów i modeli AI oraz obowiązki ich dostawców i podmiotów stosujących. W przypadku systemów wysokiego ryzyka dotyczą one w szczególności zarządzania ryzykiem, dokumentacji, rejestrowania zdarzeń, nadzoru człowieka, odporności i cyberbezpieczeństwa. Dodatkowe wymagania obejmują dostawców modeli ogólnego przeznaczenia stwarzających ryzyko systemowe.

Z kolei dyrektywa NIS2 i implementująca ją polska ustawa o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (dalej: u.k.s.c.) koncentrują się na obowiązkach związanych z zapewnieniem odporności podmiotu oraz ciągłości świadczonych przez niego usług. Dotyczą one w szczególności zarządzania ryzykiem, obsługi incydentów, ciągłości działania oraz bezpieczeństwa łańcucha dostaw.

System AI wykorzystywany przez podmiot objęty u.k.s.c. powinien zatem zostać uwzględniony w ocenie ryzyka, jeżeli może oddziaływać na bezpieczeństwo systemów informacyjnych albo ciągłość świadczonej usługi. Nie ma przy tym decydującego znaczenia, czy na gruncie AI Act zostanie uznany za system wysokiego ryzyka.

Wymagania dotyczące cyberbezpieczeństwa mogą zatem obejmować również takie narzędzia AI, które na gruncie AI Act nie zostaną zakwalifikowane jako systemy wysokiego ryzyka. Jeżeli mają dostęp do danych, infrastruktury lub procesów istotnych dla działalności organizacji, ich nieprawidłowe działanie, przejęcie albo wykorzystanie przez osobę nieuprawnioną może prowadzić do ujawnienia informacji poufnych, wykonania nieautoryzowanych operacji lub zakłócenia ciągłości świadczenia usług. Brak kwalifikacji jako systemu wysokiego ryzyka w rozumieniu AI Act nie wyłącza zatem obowiązku uwzględnienia takiego narzędzia w systemie zarządzania ryzykiem cyberbezpieczeństwa.

Kolejnym elementem tej układanki jest akt o cyberodporności odnoszący się do bezpieczeństwa produktów z elementami cyfrowymi. Jeżeli rozwiązanie wykorzystujące AI jest takim produktem, producent będzie odpowiadał za spełnienie wymagań dotyczących cyberbezpieczeństwa w całym cyklu życia produktu.

Uwaga! Pełne stosowanie aktu o cyberodporności rozpocznie się 11 grudnia 2027 r., natomiast część obowiązków notyfikacyjnych dotyczących aktywnie wykorzystywanych podatności i poważnych incydentów zacznie obowiązywać wcześniej. Również w tym przypadku zakres regulacji jest szerszy niż w AI Act, ponieważ obejmuje bezpieczeństwo całego produktu, a nie tylko charakterystykę i sposób działania systemu AI.

Jedne przepisy nie zastąpią drugich

Odmienny zakres poszczególnych regulacji nie wyłącza ich równoległego stosowania. Spełnienie wymagań AI Act nie zastępuje obowiązków wynikających z u.k.s.c. ani – w sektorze finansowym – z DORA. System lub model może być zgodny z AI Act, a mimo to tworzyć ryzyko dla odporności operacyjnej całej organizacji.

Znaczenie ma również harmonogram stosowania poszczególnych regulacji. Przesunięcie części terminów dotyczących systemów wysokiego ryzyka nie uzasadnia wstrzymania prac wdrożeniowych, ponieważ nie zawiesza obowiązków w zakresie cyberbezpieczeństwa, ochrony danych, odporności operacyjnej ani regulacji sektorowych.

System AI może zatem już obecnie podlegać ocenie w ramach organizacyjnego systemu zarządzania ryzykiem. Dodatkowe znaczenie ma harmonogram wynikający z nowelizacji u.k.s.c., który przewiduje wpis do właściwego wykazu do 3 października 2026 r. oraz wdrożenie zasadniczych obowiązków do 3 kwietnia 2027 r. Okres, w którym przedsiębiorcy projektują systemy zarządzania bezpieczeństwem informacji na potrzeby u.k.s.c., zbiega się z wdrażaniem AI Act oraz działaniami zapowiadanymi przez ENISA i Komisję.

WAŻNE! Nieuwzględnienie ryzyk związanych z AI na etapie opracowywania inwentaryzacji aktywów, metodyki analizy ryzyka, procedur reagowania na incydenty oraz zasad bezpieczeństwa łańcucha dostaw prowadzi do powstania systemu zarządzania ryzykiem o niepełnym zakresie.

Może to w krótkim czasie skutkować koniecznością ponownego przeglądu i dostosowania tych samych procesów oraz dokumentów. Z tego względu ryzyka związane z AI powinny zostać uwzględnione już na etapie projektowania systemu.

Spójne informacje

Podstawą zintegrowanego systemu zarządzania ryzykiem powinna być spójna inwentaryzacja systemów AI. Rejestr powinien obejmować nie tylko nazwę narzędzia, dostawcę i właściciela biznesowego, lecz także:

- model i jego wersję,
- sposób hostowania,
- cel użycia,
- kategorie danych,
- integracje,
- zakres uprawnień,
- zależności od dostawców oraz
- procesy i usługi, na które system może oddziaływać.

Informacje te powinny być spójne z rejestrem aktywów prowadzonym w ramach systemu zarządzania bezpieczeństwem informacji i wykorzystywane przy ocenie ryzyka cyberbezpieczeństwa.

Uwaga! Sama analiza ryzyka powinna uwzględniać zarówno zagrożenia właściwe dla systemów AI, w tym zatruwanie danych lub modelu, ataki adwersaryjne, prompt injection, obchodzenie zabezpieczeń i niekontrolowane działanie agentów AI, jak i ich wpływ na poufność, integralność i dostępność informacji oraz ciągłość działania.

Nie można też pomijać zagrożeń związanych z aktualizacją modelu, zmianą warunków świadczenia usługi, utratą dostępu do rozwiązania i zależnością od dostawcy. Wyniki takiej analizy powinny przekładać się na możliwe do zweryfikowania środki techniczne i organizacyjne. Mogą to być np. ograniczenie uprawnień, separacja środowisk, ochrona danych uwierzytelniających, filtrowanie danych, rejestrowanie operacji, kontrola zmian i ograniczenie autonomii agentów AI.

Istotnym elementem pozostaje również bezpieczeństwo łańcucha dostaw. Umowy z dostawcami rozwiązań AI powinny określać zasady:

- wykorzystywania danych,
- informowania o zmianach modelu,
- dostępu do logów i informacji o bezpieczeństwie,
- zgłaszania incydentów i podatności,
- korzystania z podwykonawców,
- współpracy przy notyfikacji oraz
- zakończenia świadczenia usługi i migracji danych.

Jeden incydent – kilka procedur

Spójności wymagają również procedury reagowania na incydenty.

WAŻNE! Ten sam przypadek może jednocześnie stanowić incydent w rozumieniu u.k.s.c., poważny incydent związany z systemem lub modelem AI, naruszenie ochrony danych osobowych, a w sektorze finansowym także incydent ICT w rozumieniu DORA.

Organizacja powinna zatem dysponować jednym procesem wykrywania, eskalacji i kwalifikacji zdarzeń, umożliwiającym równoległe uruchomienie właściwych ścieżek prawnych i zachowanie spójności działań.

Spójności wymagają również procedury reagowania na incydenty. Ten sam przypadek może jednocześnie stanowić incydent w rozumieniu u.k.s.c., poważny incydent związany z systemem lub modelem AI, naruszenie ochrony danych osobowych, a w sektorze finansowym także incydent ICT w rozumieniu DORA.

Integracja zarządzania systemami AI i cyberbezpieczeństwa powinna obejmować również nadzór kierownictwa. Decyzja o wdrożeniu systemu AI powinna opierać się na udokumentowanej ocenie jego wpływu na bezpieczeństwo, zgodność regulacyjną i ciągłość działania. Wymaga to udziału funkcji cyberbezpieczeństwa w strukturach nadzorujących AI oraz uwzględnienia modeli, agentów, integracji i zależności od dostawców w systemie zarządzania bezpieczeństwem. ©℗

Podstawa prawna

- rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1689 z 13 czerwca 2024 r. w sprawie ustanowienia zharmonizowanych przepisów dotyczących sztucznej inteligencji (Dz.Urz. UE z 2026 r. L 1744),
- ustawa z 5 lipca 2018 r. o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 20; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 815)

eprasa.pl cbcab60f14

Ratowanie firmy nowym długiem może się skończyć zarzutami karnymi dla zarządu

Sama utrata płynności nie oznacza jeszcze, że przedsiębiorca musi zaprzestać zawierania umów lub poszukiwania finansowania. Problem pojawia się, gdy nie ma już realnych perspektyw na wykonanie nowych zobowiązań, kontrahenci nie są świadomi rzeczywistej kondycji firmy albo wybrani wierzyciele są zaspokajani kosztem pozostałych.

dr Norbert Frosztęga
adwokat, kancelaria Zimmerman Sierakowski Frosztęga

Michał Jabłoński
prawnik, kancelaria Zimmerman Sierakowski Frosztęga

Przejściowe problemy finansowe są częścią prowadzenia biznesu. Czasem wystarczy przeczekać trudniejszy okres, podejmować przemyślane decyzje i wszystko wraca do normy. Bywa jednak, że chwilowe zatory pogłębiają się, a wyjście z kryzysu wymaga poważniejszych działań, w tym skorzystania z dostępnych narzędzi restrukturyzacyjnych.

Najtrudniejszy moment przychodzi wtedy, gdy przedsiębiorca dochodzi do wniosku, że bez dodatkowego finansowania nie zdoła utrzymać działalności. Presja czasu i wierzycieli sprzyja decyzjom podejmowanym pod wpływem emocji. Właśnie wtedy trzeba szczególnie uważać, bo granica między dopuszczalnym ryzykiem gospodarczym a zachowaniem mogącym rodzić odpowiedzialność karną staje się wyjątkowo istotna.

Kolejne finansowanie nie zawsze rozwiązuje problem

W obliczu narastającej presji ze strony wierzycieli jednym z rozważanych rozwiązań bywa konsolidacja zadłużenia, czyli połączenie kilku mniejszych zobowiązań w jeden większy kredyt. Przedsiębiorca zakłada, że pozyskane środki pozwolą na spłatę bieżących należności i uspokojenie sytuacji. Łatwiej przecież zarządzać relacją z jednym podmiotem finansowym niż mierzyć się z roszczeniami kilku kontrahentów.

Pojawić się może również inna pokusa. Przedsiębiorca, chcąc za wszelką cenę uniknąć upadłości, może zacząć ukrywać trudną sytuację przed nowymi partnerami biznesowymi. Liczy na to, że zawarcie jeszcze kilku umów, zdobycie nowych zamówień lub nowe inwestycje pozwolą zwiększyć przychody i odzyskać płynność.

Jeżeli jednak kolejne zobowiązania tylko pogłębiają kryzys, a przedsiębiorstwo ostatecznie staje się niewypłacalne, decyzje podejmowane w tym okresie mogą zostać ocenione także z perspektywy prawa karnego. Nie każde zaciągnięcie długu w trudnej sytuacji finansowej jest przestępstwem. Znaczenie ma sposób działania przedsiębiorcy, jego świadomość kondycji firmy oraz skutki podejmowanych decyzji.

Przestępstwo bankructwa

Aby lepiej zrozumieć mechanizm odpowiedzialności karnej w czasie kryzysu, należy przyjrzeć się wybranym przepisom zawartym w kodeksie karnym (dalej: k.k.). Jednym z kluczowych jest art. 301 k.k., dotyczący tzw. przestępstwa bankructwa, ściganego z urzędu. Przepis ten wprost rozróżnia sytuacje, w których przedsiębiorca działa z pełną świadomością, od tych, w których wykazuje się lekkomyślnością.

WAŻNE! Odpowiedzialność nie ogranicza się do przedsiębiorcy prowadzącego jednoosobową działalność czy prezesa albo członka zarządu spółki. Może dotyczyć także osoby, która na podstawie przepisów, decyzji właściwego organu, umowy lub faktycznego wykonywania obowiązków zajmuje się sprawami majątkowymi danego podmiotu.

Krąg osób narażonych na odpowiedzialność jest więc szerszy.

▶ Pierwszy przypadek, opisany w art. 301 par. 1 k.k., dotyczy sytuacji, w której dłużnik mający kilku wierzycieli tworzy nowy podmiot gospodarczy i przenosi na niego składniki swojego majątku. Chodzi zatem o manewr polegający na przeniesieniu zdrowej części biznesu (np. maszyn, nieruchomości) do nowo powołanej spółki, przy jednoczesnym pozostawieniu długów w dotychczasowym, zasadniczo bezwartościowym przedsiębiorstwie.

Choć przepis ten nie dotyczy bezpośrednio zaciągania nowych zobowiązań, jego istotą jest takie rozporządzanie majątkiem, którego skutkiem jest możliwość pokrzywdzenia dotychczasowych kontrahentów.

Uwaga! Warunkiem odpowiedzialności jest celowe działanie zmierzające do udaremnienia lub ograniczenia zaspokojenia wierzycieli, którzy zostają ograniczeni w zakresie szans prowadzenia skutecznej egzekucji z przeniesionego majątku. Ustawa traktuje takie działanie jako przestępstwo, przewidując za nie karę pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

▶ Inny przypadek został uregulowany w art. 301 par. 2 k.k. Dotyczy dłużnika kilku wierzycieli, który doprowadza do swojej upadłości lub niewypłacalności. Chodzi więc o sytuację, w której osoba zarządzająca celowo doprowadza firmę do takiego stanu finansowego, w którym nie jest ona już w stanie spłacać swoich długów. Przykładem może być więc wyprzedawanie przez menedżera majątku spółki za bezcen lub trwonienie jej kapitału.

Uwaga! Przestępstwem nie będzie sytuacja, w której do niewypłacalności firmy dochodzi na skutek realizacji obowiązków ustawowych, takich jak chociażby terminowe opłacenie składek ZUS czy podatków. Kluczowe znaczenie ma tu umyślność działania.

Przepis obejmuje dwie sytuacje:

1) gdy menedżer celowo chce doprowadzić firmę do bankructwa;

2) gdy realizuje on inny cel, ale ma świadomość, że jego decyzje zakończą się upadkiem spółki i po prostu akceptuje taki scenariusz.

▶ Jeszcze inaczej skonstruowany jest art. 301 par. 3 k.k. Dotyczy on dłużnika, który lekkomyślnie doprowadza do swojej upadłości lub niewypłacalności, w szczególności przez nieumyślne trwonienie części składowych majątku, zaciąganie kolejnych długów czy zawieranie transakcji oczywiście sprzecznych z zasadami gospodarowania.

Za takie działanie grozi grzywna, kara ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Uwaga! Dla przypisania winy z art. 301 par. 3 k.k. nie trzeba udowadniać, że przedsiębiorca celowo chciał zbankrutować. Wystarczy wykazanie lekkomyślności (rażącej nieostrożności) w prowadzeniu spraw firmy przy próbie ratowania się przed problemami finansowymi.

Zatajenie kondycji firmy może zostać uznane za oszustwo

Prawo karne przewiduje również sytuacje, w których zaciąganie zobowiązań w warunkach kryzysu finansowego może zostać zakwalifikowane jako czyn zabroniony. Szczególnie wysokie ryzyko powstaje wówczas, gdy przedsiębiorca zawiera nowe umowy, choć ma świadomość, że sytuacja ekonomiczna firmy nie pozwala na wykonanie wynikających z nich zobowiązań (np. zapłatę za towar lub realizację usługi). W takich okolicznościach działania przedsiębiorcy mogą przekroczyć granice dopuszczalnego ryzyka gospodarczego i prowadzić do odpowiedzialności karnej.

Wbrew powszechnej opinii takie zachowanie nie jest już tylko niewywiązaniem się z umowy na gruncie prawa cywilnego, ale może zostać zakwalifikowane jako klasyczne oszustwo z art. 286 par. 1 k.k. Przepis ten stanowi o doprowadzeniu innej osoby do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez wprowadzenie jej w błąd.

W realiach biznesowych „wprowadzeniem w błąd" jest przede wszystkim zatajenie przed kontrahentem faktu, że firma jest bankrutem i nie ma możliwości uregulowania rachunków czy osiągnięcia danego fizycznego rezultatu.

Dla sądu karnego kluczowy będzie moment, w którym przedsiębiorca podpisuje umowę lub składa zamówienie. Jeśli w tym konkretnym dniu wie, że jego firma utraciła płynność finansową, a narastające zadłużenie uniemożliwia uregulowanie należności, to takie działanie z wysokim prawdopodobieństwem zostanie potraktowane jako oszustwo.

Warto pamiętać, że przed tego typu odpowiedzialnością osobistą menedżera nie ochroni konstrukcja prawna spółki kapitałowej, w tym np. spółki z o.o. Jeżeli spełnione zostaną przesłanki odpowiedzialności za oszustwo, osoba, która dopuściła się takiego czynu, może odpowiadać niezależnie od tego, że stroną umowy była spółka. Art. 286 par. 1 k.k. przewiduje karę pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do ośmiu lat.

Faworyzowanie wierzycieli

W czasie kryzysu w firmie znaczenia nabiera także art. 302 par. 1 k.k., dotyczący tzw. faworyzowania wierzycieli. Czyn ten, w dużym uproszczeniu, polega na spłacie lub zabezpieczeniu jedynie niektórych wierzycieli, wskutek czego przedsiębiorca działa na szkodę pozostałych.

Dla menedżerów jest to szczególnie trudny obszar. W przedsiębiorstwie zagrożonym utratą płynności naturalna jest bowiem pokusa, by w pierwszej kolejności regulować należności wobec tych podmiotów, bez których nie da się kontynuować działalności.

Jednak inaczej należy oceniać przypadki, w których pierwszeństwo w zaspokojeniu roszczeń otrzymują wspólnicy lub inne podmioty powiązane – tylko dlatego, że zarządzający obawiają się, że w razie upadłości spółki nie odzyskają oni udzielonych jej pożyczek. Z punktu widzenia prawa karnego takie wybiórcze zaspokajanie roszczeń może prowadzić do uszczuplenia majątku dłużnika i uniemożliwiać równe traktowanie pozostałych wierzycieli, co zagrożone jest karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

©℗

Podstawa prawna
- art. 286 par. 1, art. 301, art. 302 par. 1 ustawy z 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 383; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 988

AUTOPROMOCJA

Kalkulatory
• Sprawdź, co się opłaca
dgp.pl
Sprawdź

Raporty
• Pełny obraz sytuacji
dgp.pl
Sprawdź

Multimedia
• Oglądaj i słuchaj
dgp.pl
Sprawdź

eprasa.pl cbcab60f14

Nowe reguły marketingu zmienią zaplecze sprzedaży online

Mateusz Franke: Zmiany w reklamie i promocji niektórych produktów sięgną głębiej niż do treści kampanii. Przedsiębiorcy z branży e-commerce będą musieli sprawdzić także rabaty, checkboxy, programy lojalnościowe i systemy sprzedażowe

Dlaczego firmy już teraz powinny zajmować się zmianami w marketingu i sprzedaży internetowej, skoro część nowych przepisów nie została jeszcze uchwalona?
Ponieważ kilka istotnych zmian jest procedowanych równolegle, a część prac jest już dość zaawansowana. Nie mamy przy tym jednego pakietu regulacji, więc projektowane obowiązki mają różne źródła. Zmiany dotyczące kredytu konsumenckiego i części usług BNPL, czyli modelu „kup teraz, zapłać później", wynikają z konieczności wdrożenia prawa unijnego. W maju projekt nowej ustawy o kredycie konsumenckim w wersji przygotowanej przez prezesa UOKiK został co prawda wstrzymany, ale rząd deklaruje przygotowanie nowego projektu w taki sposób, aby zdążyć przed terminem implementacji przypadającym w listopadzie 2026 r. Na razie nie opublikowano jeszcze nowego tekstu projektu. Dlatego punktem odniesienia są obowiązki, które wynikają wprost z prawa unijnego i będą musiały zostać przeniesione do polskiego porządku prawnego.

Posłowie pracują natomiast nad zmianami dotyczącymi komunikacji środowiskowej, w tym greenwashingu. W Sejmie znajduje się również projekt nowelizacji prawa farmaceutycznego, który ma zmienić zasady reklamy aptek. Jest on następstwem wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej kwestionującego polski całkowity zakaz takiej reklamy. Ponadto Sejm pracuje nad zmianami w ustawie o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, które mają zaostrzyć zasady reklamy i promocji alkoholu.

Nie wszystkie rozwiązania są więc przesądzone, a ich ostateczny kształt może się jeszcze zmienić...
Co nie znaczy, że przedsiębiorca powinien czekać z analizą do dnia ogłoszenia konkretnej ustawy. Jeżeli nowe przepisy będą wymagały przebudowy systemu rabatowego, procesu udzielania zgód czy całej ścieżki zakupowej, krótki okres na dostosowanie może nie wystarczyć.

Od czego więc powinien zacząć? Od przeglądu reklam?
Nie tylko. Reklama jest najbardziej widoczna, ale problem często znajduje się głębiej. Firma powinna sprawdzić całą drogę klienta: od momentu, gdy widzi on reklamę, przez jego wejście na stronę lub do aplikacji, wybór produktu i finansowania, aż po zastosowanie rabatu, zapisanie się do programu lojalnościowego czy udzielenie zgody.

Do tego dochodzą systemy rekomendacyjne, marketing automation, współpraca z influencerami, afiliantami i agencjami. W części firm warto też przygotować procedurę zatwierdzania kampanii, w tym materiałów tworzonych z użyciem AI. Przygotowania nie powinny więc ograniczać się do działu marketingu.

Zmiany będą dotyczyć też płatności odroczonych i innych form finansowania zakupów. Które firmy powinny się teraz szczególnie uważnie temu przyjrzeć?
Obowiązki wskazane w dyrektywach dotyczą przede wszystkim kredytodawców i pośredników kredytowych, a więc m.in. banków, instytucji pożyczkowych, jak również dostawców niektórych rozwiązań BNPL. Zmiany mogą być istotne również dla sklepów internetowych i marketplace'ów, które oferują klientowi możliwość skorzystania z BNPL albo innej formy kredytowania zakupu.

Czego będą dotyczyć modyfikacje?
Zmienią się m.in. zasady prezentowania finansowania, reklamowania kredytu oraz uzyskiwania zgody konsumenta na zawarcie umowy o kredyt lub umowy o usługę dodatkową. Przewidziany jest zakaz domyślnie zaznaczonych pól dotyczących zgód i usług dodatkowych. Wybór konsumenta będzie musiał być aktywny i jednoznaczny.

Dlatego już na etapie przygotowań przedsiębiorca powinien sprawdzić nie tylko tekst przy checkboxie, lecz także to, jak działa cały mechanizm. Jeżeli dodatkowa usługa jest dziś dodawana dlatego, że konsument czegoś nie odznaczył, po wejściu w życie nowych zasad taki model może wymagać przebudowy.

Czy trzeba będzie również zmienić sposób reklamowania takiego finansowania?
Wszystko wskazuje na to, że tak, przynajmniej w odniesieniu do obowiązków, które wynikają bezpośrednio z prawa unijnego. Do przejrzenia będzie język używany w reklamach kredytów i finansowania zakupów. Przepisy unijne zakładają m.in. ograniczenia dotyczące przekazów eksponujących łatwość lub szybkość otrzymania kredytu albo sugerujących, że dzięki niemu poprawi się sytuacja finansowa konsumenta.

Przedsiębiorca oferujący BNPL przy kasie nie powinien więc zakładać, że cała odpowiedzialność za komunikację będzie leżeć po stronie dostawcy finansowania. Już teraz warto przejrzeć własne bannery, opisy metod płatności, komunikaty w koszyku i materiały promocyjne.

Coraz więcej firm reklamuje produkty jako ekologiczne, neutralne klimatycznie czy przyjazne środowisku. Co one z kolei powinny zrobić przed wejściem w życie nowych zasad?
Przede wszystkim ustalić, gdzie używają takich określeń. Nie chodzi wyłącznie o reklamę. Komunikaty środowiskowe mogą znajdować się w nazwie produktu, opisie w sklepie internetowym, na opakowaniu, etykiecie, w aplikacji, katalogu, materiałach partnera czy przy oznaczeniu certyfikatu.

Do sprawdzenia są także deklaracje dotyczące neutralności klimatycznej i kompensowania emisji. Firma powinna więc już teraz wiedzieć, jakie twierdzenia kieruje do klientów i na jakiej podstawie je uzasadnia. Część takich przekazów zapewne będzie wymagać zmiany.

Błędem byłoby poprawienie głównej kampanii reklamowej i pozostawienie tych samych deklaracji w kilkudziesięciu kartach produktów albo materiałach dystrybutorów.

Z innym problemem będą mieli do czynienia sprzedawcy alkoholu, ponieważ wydaje się, że ich obowiązkiem będzie sprawdzanie nawet zwykłych promocji koszykowych. Czy tak?
Wiele na to wskazuje. Projekt nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, nad którym pracuje Sejm, znacznie rozszerza definicję promocji napojów alkoholowych. Jeżeli zostanie uchwalony w obecnym kształcie, pojęcie to obejmie m.in. rabaty, pakiety, programy lojalnościowe, nagrody, bony i inne korzyści dla kupującego.

fot. Barbara Bogacka/Materiały prasowe

MATEUSZ FRANKE

radca prawny, koordynator legislacyjny Izby Gospodarki Elektronicznej ds. e-marketingu i e-reklamy, partner w kancelarii ftl

Dlatego sprzedawcy już teraz powinni sprawdzić, czy alkohol nie jest automatycznie obejmowany promocją – np. przygotowaną dla całego koszyka zakupowego. Może chodzić o kod rabatowy na wszystkie zakupy, cashback, pakiet produktów, punkty lojalnościowe czy promocję naliczaną po przekroczeniu określonej wartości koszyka. Nie wszystkie te mechanizmy zostały wymienione w projekcie z nazwy, ale część może mieścić się w projektowanej definicji promocji.

Jaki model działania powinny przyjąć firmy sprzedające piwo? Czy konieczne będzie wycofanie reklam od razu po wejściu w życie nowych przepisów?
Tu trzeba rozdzielić reklamę od promocji. Zgodnie z projektem nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi nowe ograniczenia promocji, obejmujące m.in. rabaty i programy lojalnościowe, mają co do zasady obowiązywać od 1 stycznia 2027 r. Reklama piwa ma natomiast korzystać z okresu przejściowego i będzie można ją prowadzić na dotychczasowych zasadach do końca 2027 r. Dlatego już teraz warto osobno zmapować reklamę i promocję. Nie można przyjąć, że skoro kampania reklamowa piwa będzie mogła jeszcze trwać, to do końca 2027 r. będzie można pozostawić bez zmian także rabaty czy program lojalnościowy.

Trzeba jednak pamiętać, że ustawa nie została jeszcze uchwalona. Rozmawiamy o projektowanych przepisach, a ich treść może się zmienić w dalszym toku prac parlamentarnych.

A produkty o,o proc.? Czy ich producenci i sprzedawcy mogą uznać, że ograniczenia ich nie dotyczą?
Nie powinni tego zakładać automatycznie. Jeżeli projekt zostanie uchwalony w obecnym kształcie, szczególnej analizy będą wymagały produkty bezalkoholowe wykorzystujące nazwę, znak, grafikę albo inne elementy identyfikacji kojarzone z marką alkoholową.

Właśnie z tego powodu już teraz warto się przyjrzeć kampaniom produktów o,o proc., wspólnym profilom marek alkoholowych i bezalkoholowych, opakowaniom oraz komunikacji wizerunkowej. Sam fakt, że produkt nie zawiera alkoholu, nie rozstrzygnie jeszcze, czy sposób jego promowania będzie obojętny z punktu widzenia projektowanych ograniczeń.

W przypadku aptek sytuacja jest odwrotna. Firmy dostaną możliwość reklamy, której dziś zasadniczo nie mają. Czy wystarczy poczekać na zmianę przepisów i uruchomić kampanię?
Sprawa jest bardziej zniuansowana. Z praktycznego punktu widzenia obecnie – gdy Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej uznał polski zakaz reklamy aptek za niezgodny z prawem unijnym – doszło do faktycznej liberalizacji otoczenia prawnego. Ta sytuacja się zmieni. Choć projekt nowelizacji prawa farmaceutycznego zakłada odejście od całkowitego zakazu reklamy aptek, to nie przewiduje swobody w tym zakresie, a wręcz jest nader restrykcyjny. Jeżeli zostanie uchwalony, będzie obowiązywać wiele ograniczeń dotyczących sposobu prowadzenia takiej reklamy.

Dlatego apteka, sieć czy podmiot prowadzący kampanię powinny wcześniej ustalić, jakie komunikaty i mechanizmy reklamowo-promocyjne będą mogły być stosowane, jak powinna wyglądać komunikacja cenowa i promocyjna oraz kto będzie zatwierdzał materiały przed publikacją.

Warto też przejrzeć zasady współpracy z influencerami czy agencjami. Zlecenie kampanii podmiotowi trzeciemu nie pozwoli ominąć ograniczeń dotyczących reklamy aptek.

Czyli przedsiębiorcy powinni już teraz prowadzić pełne projekty wdrożeniowe?
Nie w każdym przypadku. Na obecnym etapie najważniejsza jest diagnoza. Firma, której dotyczą omawiane regulacje, powinna zidentyfikować procesy, kanały komunikacji, systemy i działania marketingowe, które mogą wymagać zmiany, oraz ustalić, kto za nie odpowiada. Ostateczny zakres obowiązków będzie jednak zależał od wyniku trwających prac legislacyjnych.

Dopiero na tej podstawie można zdecydować, co da się zmienić szybko, a gdzie po uchwaleniu przepisów mogą być potrzebne prace informatyczne, nowe procedury albo zmiana umów z partnerami.

Gdzie firmy najczęściej mogą przeoczyć problem?
Tam, gdzie marketing łączy się z technologią. Łatwo zauważyć reklamę przygotowaną przez agencję. Trudniej pamiętać o automatycznym rabacie, domyślnie zaznaczonym checkboxie, rekomendacji wyświetlanej klientowi albo promocji uruchamianej przez algorytm.

Dlatego już na etapie przygotowań nie wystarczy zwrócić się do działu prawnego z pytaniem, czy reklamy są zgodne z obowiązującymi przepisami. Trzeba także ustalić, co może wymagać zmiany w procesie biznesowym po wejściu w życie projektowanych regulacji. Właśnie w tych mniej widocznych elementach procesu sprzedaży dostosowanie może okazać się dla przedsiębiorców najbardziej pracochłonne. ©℗

Rozmawiała **Izabela Rakowska-Boroń**

eprasa.pl cbcab60f14

DGP | Gazeta Prawna

18 sierpnia 2026 nr 159 (6828) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość
PRZESTĘPSTWA Krajowa Administracja Skarbowa nie wysyła do podatników wiadomości z prośbą o dane. Mimo to wciąż się pojawiają kolejne próby wyłudzeń z użyciem logotypu KAS B2

Firma i prawo
WYWIAD W orzeczeniach Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej widać tendencję do ograniczania praw konsumentów – mówi dr Aneta Domagalska-Wiewiórowska B4

Prawnik
PRZEMOC Rada Ministrów przyjęła pierwsze sprawozdanie Polski dla GREVIO, organu monitorującego wdrażanie konwencji stambulskiej. Wnioski są niepokojące B7

Samorząd i administracja
SZKOŁY Oświatowa Solidarność zwróciła się do prezydenta o zawetowanie ustawy wprowadzającej eDziennik. Inne organizacje krytykują brak wynagrodzenia dla nauczycieli za udział w pilotażu B9

Kadry i płace
ZARTUDNIENIE Reforma Państwowej Inspekcji Pracy komplikuje rekrutację. Firmy ostrożniej sięgają po umowy cywilnoprawne i B2B, choć część kandydatów nadal je preferuje zamiast umowy o pracę B10

PPWR w eksporcie. Jedno opakowanie, 27 systemów nadzoru

PRAWO UE Od 12 sierpnia **rozporządzenie opakowaniowe (PPWR)** jest stosowane w 27 państwach Unii Europejskiej. W Polsce wciąż nie ma organu, który mógłby je egzekwować. Eksporter nie skorzysta z tej luki: opakowanie ocenia się tam, gdzie jest udostępniane, a nie tam, gdzie powstało

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Pierwsza część rozporządzenia (UE) 2025/40 (PPWR) jest stosowana od 12 sierpnia 2026 r., a w Polsce nie ma ustawy wskazującej organ nadzoru i sankcje. Polski projekt ustawy o opakowaniach i odpadach opakowaniowych (UC100) przewiduje, że nadzór rynku w sprawach objętych PPWR przejmie Inspekcja Handlowa. Projekt nie został jednak jeszcze uchwalony.

Wymagania wyegzekwują na razie kontrahenci, a nie inspektorzy, ale tylko po polskiej stronie granicy. – Eksporter ma dziś 27 systemów nadzoru, bo opakowanie ocenia się tam, gdzie jest udostępniane, nie tam, gdzie je wyprodukowano – mówi dr Jakub Głowacz, radca prawny, partner zarządzający w kancelarii Resilio Legal.

Brak polskiej ustawy nie jest osłoną

Polski inspektor nie skontroluje dziś firmy pod kątem PPWR, bo nie ma przepisów, które by go do tego upoważniały, ale karton wysłany do Niemiec, Czech czy Francji podlega nadzorowi rynku w tych krajach. To tamtejszy urząd oceni, czy opakowanie spełnia wymagania. Miejsce produkcji nie ma znaczenia. Przedstawiciel zagranicznego organu nie musi przy tym przyjeżdżać do Polski. Państwa UE pomagają sobie nawzajem na podstawie rozporządzenia 2019/1020, które od 2021 r. reguluje nadzór rynku nad produktami w całej Unii, więc czynności na miejscu wykonuje organ polski – na wniosek urzędu z innego kraju.

Artykuł 62 PPWR pozwala zakazać sprzedaży opakowania, nakazać wycofanie go ze sklepów, a w skrajnym przypadku odebranie od użytkowników. Taka decyzja kosztuje więcej niż maksymalna kara z projektu UC100, czyli 2 mln zł. Poszczególne państwa mają ustanowić kary do 12 lutego 2027 r. (art. 68 PPWR).

Przeczekanie nie pomoże. – Naruszenie ma charakter ciągły, a dokumenty są datowane – zaznacza dr Głowacz. Deklaracja wystawiona w 2027 r. dla opakowania sprzedawanego od sierpnia 2026 r. sama dowodzi, że przez pół roku firma jej nie miała.

Obowiązki firmy zależą od roli, jaką odgrywa w cyklu: wytwórcy dotyczy art. 15 PPWR, dostawcy – art. 16, importera – art. 18, a dystrybutora – art. 19. Zwolnień dla MŚP nie ma.

Problem w tym, że rola nie jest przypisana firmie raz na zawsze. – Jest ona cechą nie firmy, tylko transakcji. Ten sam karton od dostawcy z Włoch czyni z polskiej firmy dystrybutora, a od dostawcy z Turcji – importera z obowiązkami wytwórcy – wskazuje Jakub Głowacz. Importerem jest się bowiem tylko wobec towaru spoza Unii, a producenta z kraju trzeciego rozporządzenie nie wiąże. Zapisanie w umowie, że za zgodność opakowania odpowiada turecki dostawca, niczego nie zmienia.

Przy przywozie spoza Unii dochodzi kontrola na granicy. Jeśli brakuje dokumentacji albo budzi ona wątpliwości, organy celne mogą wstrzymać dopuszczenie towaru do obrotu.

Rolę wyznacza też marka. Znak towarowy na opakowaniu czyni jego właściciela wytwórcą, nawet jeśli opakowanie powstało u kogoś innego.

Od nowa w każdym kraju

Druga warstwa obowiązków to rozszerzona odpowiedzialność producenta (ROP), czyli opłaty za zagospodarowanie odpadów. Producentem jest tu ten, kto jako pierwszy udostępnia opakowanie w danym państwie. Rola ta jest więc traktowana osobno dla każdego kraju, z odrębną rejestracją i przedstawicielem tam, gdzie firma nie ma siedziby.

W praktyce decyduje model sprzedaży. Jeśli polska firma sprzedaje towar niemieckiemu dystrybutorowi, to on jest producentem w Niemczech. Jeśli wysyła paczkę wprost do konsumenta, producentem jest ona sama i to ona musi się zarejestrować.

– I to ten koszt, nie kara, wypycha małych sprzedawców z rynków zagranicznych – ocenia ekspert.

Terminy, które musi znać wprowadzający opakowania	
12 sierpnia 2026 r.	Stosowanie PPWR; uchylenie dyrektywy 94/62/WE; art. 5, obowiązki ról, dokumentacja techniczna i deklaracja zgodności UE, rejestr producentów i ROP
27 września 2026 r.	Twierdzenia środowiskowe — dyrektywa 2024/825 (hasła „eko" i oznaczenia)
10 października 2026 r.	PFHxA w papierze i tekturze do kontaktu z żywnością (REACH, zał. XVII)
12 lutego 2027 r.	Termin państw na ustanowienie kar (art. 68) i zgłoszenie ich Komisji Europejskiej
12 sierpnia 2028 r.	Zharmonizowane oznakowanie opakowań (art. 12)
1 stycznia 2029 r.	Systemy kaucyjne (art. 50)
1 stycznia 2030 r.	Wymogi dotyczące recyklatu (art. 7), pustej przestrzeni, zakazy formatów, projektowanie pod recykling (art. 6)

Ulga dla najmniejszych firm działa lokalnie: mikroprzedsiębiorca może przenieść status wytwórcy na dostawcę opakowania, gdy dostawca ma siedzibę w tym samym państwie (art. 3 ust. 1 pkt 13 lit. b PPWR).

W styczniu opisywaliśmy w DGP obowiązki eksporterów z niemieckiej ustawy opakowaniowej (VerpackG). Przepisy dostosowujące do PPWR były wtedy dopiero zapowiadane. Dziś Niemcy już je mają. – Bundestag uchwalił VerpackDG w czerwcu 2026 r., Bundesrat zatwierdził ustawę w lipcu 2026 r., a przepisy weszły w życie 12 sierpnia 2026 r. – mówi Marta Jakubiak, starszy konsultant w Zespole Business Risk Services w Grant Thornton.

Rejestr i urząd zostają, rośnie natomiast zakres kontroli. – Obok pełnienia dotychczasowych obowiązków organy te będą również nadzorować przestrzeganie wymagań wprowadzonych przez PPWR i VerpackDG – dodaje ekspertka. Do raportowania mas dochodzi więc obowiązek okazania dokumentacji samego opakowania. – Istotną nowością jest rozdzielenie pojęć „Erzeuger" (wytwórca) oraz „Hersteller" (producent). W praktyce nie zawsze będzie to ten sam przedsiębiorca – tłumaczy Marta Jakubiak. Pierwszy odpowiada za zgodność opakowania i dokumentację, drugi za rejestrację w LUCID, system dualny i raportowanie.

Na rynkach bez własnych przepisów wykonawczych obowiązki z rozporządzenia są identyczne. Różni je egzekucja. Tam, gdzie organ nadzoru już działa, kontrola może się zacząć od razu. Tam, gdzie go nie wyznaczono – dopiero po uchwaleniu krajowej ustawy.

Przystosowanie firmy do PPWR

– Kontrola trwa, ale na razie prowadzą ją działy zakupów – mówi dr inż. Milena Henke, konsultantka branży drzewnej i meblarskiej. – Mój klient otrzymał przed 12 sierpnia dwa pisma od odbiorców odpowiadających za 80 proc. obrotu, pierwsze z siedmiodniowym terminem odpowiedzi, drugie bez terminu, ale z pytaniem, czy już istnieją procedury. To akcja wobec całej bazy dostawców. Brak odpowiedniej odpowiedzi może skutkować utratą klienta. Odpowiedź bez pokrycia w dokumentacji to odroczone w czasie problemy. Gdy klient wdroży audyty swoich poddostawców, sama deklaracja bez pokrycia w dokumentach się nie obroni – dodaje.

– Przedsiębiorcy powinni w pierwszej kolejności ustalić, jaką rolę pełnią w rozumieniu PPWR, bo odpowiedzialność za obowiązki może spoczywać na innym podmiocie niż dotychczas – radzi Marta Jakubiak. Kolejny krok to sprawdzenie, jakie opakowania trafiają na każdy z rynków i jakie dane mają o nich dostawcy.

– Do lutego 2027 r. zostało pół roku i to nie jest czas na przygotowanie się do wdrożenia, tylko na wdrożenie – dodaje dr Jakub Głowacz. ©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl cbcab60f14

Oszuści podszywają się nie tylko pod banki i kurierów. Także pod skarbówkę

PRZESTĘPSTWA Krajowa Administracja Skarbowa co rusz przypomina: **nie wysyłamy wiadomości do podatników z prośbą o dane.** Mimo to wciąż pojawiają się kolejne próby wyłudzeń z użyciem logotypu KAS

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Od lat oszuści wykorzystują rozmaite sposoby w celu wyłudzenia informacji bądź pieniędzy. Wysyłają np. fałszywe wiadomości, udając bank, kuriera czy urząd, w tym skarbowy. Wykorzystują nazwy, logotypy i szatę graficzną kojarzoną z administracją skarbową, dlatego – jak podkreśla Ministerstwo Finansów w odpowiedzi na pytanie DGP – fałszywe wiadomości mogą sprawiać wrażenie autentycznych.

– Podszywanie się pod KAS od lat należy do najczęściej wykorzystywanych przez cyberprzestępców metod wyłudzania danych i środków finansowych – informuje resort. Tego typu działania nasilają się szczególnie w okresie składania rocznych zeznań podatkowych oraz przekazywania zwrotów podatku, czyli w czasie, gdy podatnicy spodziewają się kontaktu ze strony administracji skarbowej. Z kolei w sierpniu i czerwcu 2026 r. (podobnie w grudniu 2025 r.) na stronie internetowej KAS pojawiły się komunikaty o fałszywych e-mailach dotyczących zwrotu podatku.

Jak działają oszuści

Z informacji MF wynika, że najczęściej wykorzystywanym przez oszustów sposobem są fałszywe wiadomości e-mail i SMS z informacją o rzekomym zwrocie podatku, nadpłacie lub konieczności potwierdzenia danych potrzebnych do przekazania pieniędzy. W wiadomościach tych znajdują się linki prowadzące do stron imitujących serwisy administracji skarbowej (np. do e-Urzędu Skarbowego) lub formularze służące do wyłudzenia danych. Cyberprzestępcy próbują nakłonić podatników do przekazania danych do logowania, numeru rachunku bankowego, danych kart płatniczych.

Z obserwacji KAS wynika, że najczęściej podatnicy dają się zwieść wiadomościom dotyczącym zwrotu podatku. Często popełniają błąd, nie weryfikując adresu nadawcy lub adresu strony internetowej, na którą prowadzi przesłany link. Czym to tłumaczyć? – Perspektywa otrzymania pieniędzy powoduje, że odbiorcy działają pod wpływem emocji i w pośpiechu – wyjaśnia MF.

Rzekome mandaty i kod QR

KAS regularnie publikuje ostrzeżenia o metodach działania oszustów. W kwietniu 2026 r. zwracała uwagę na fałszywe wezwania do zapłaty mandatu karnego. Oszuści wkładali takie ulotki za wycieraczki samochodów. Było na nich nie tylko logo KAS, lecz także QR, co miało ułatwić opłacenie rzekomego mandatu. W rzeczywistości zeskanowanie tego kodu mogło spowodować pobranie złośliwego oprogramowania, a w konsekwencji utratę danych albo zawirusowanie telefonu.

Fałszywe adresy

W lutym 2026 r. KAS ostrzegała przed fałszywymi e-mailami z wezwaniami i powiadomieniami, za pomocą których oszuści również chcieli wyłudzić dane. Jako przykłady adresów, z których wysyłane są fałszywe e-maile, skarbówka podała:

- KrajowaAdministracja@abnovo.eu,
- KrajowaAdministracja@zato-bungee.de,
- KrajowaAdministracja@rurmet.olsztyn.pl,
- KrajowaAdministracja@umb.pl,
- KrajowaAdministracja@24hoursshopping.com.ua.

Będzie kontrola

W październiku 2025 r. skarbówka informowała o fałszywych wiadomościach, które zapowiadały rzekome kontrole podatkowe. Wiadomości te również zachęcały do kliknięcia w niebezpieczne linki lub załączniki. Po kliknięciu podatnik był przekierowywany do serwisu, który np. wymagał podania poufnych danych, takich jak: dane osobowe, numery kont bankowych, adresy i hasła poczty elektronicznej.

Jak się ustrzec przed oszustem

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości należy zweryfikować informacje dotyczące rozliczeń lub zwrotu podatku. W jaki sposób? Logując się do serwisu e-Urząd Skarbowy (ale wyłącznie poprzez oficjalne serwisy administracji skarbowej, na stronie www.podatki.gov.pl) lub kontaktując się bezpośrednio z właściwym urzędem skarbowym – wskazuje resort finansów.

Nigdy – jak podkreśla KAS w komunikatach – nie należy podawać poufnych informacji, zwłaszcza jeżeli prośba o udostępnienie danych przyjdzie w e-mailu lub SMS. Skarbówka takich próśb nie wysyła.

Po otrzymaniu niepokojących wiadomości lub telefonu od osoby, która podaje się za pracownika urzędu skarbowego, najlepiej wyjaśnić taką sytuację na infolinii KAS: 22 330 03 30. Warto też korzystać z platformy CERT, która służy do zgłaszania wszelkich spraw związanych z cyberprzestępstwami – zachęca skarbówka.

– KAS nigdy nie wysyła wiadomości e-mail ani SMS z prośbą o podanie danych logowania, danych kart płatniczych czy potwierdzenie numeru rachunku bankowego za pośrednictwem przesłanych linków. Nigdy nie prosimy również o przekazywanie haseł, kodów autoryzacyjnych, danych do bankowości elektronicznej ani innych poufnych informacji. W celu bezpiecznego korzystania z usług KAS zachęcamy do logowania się wyłącznie poprzez oficjalne serwisy administracji skarbowej, w szczególności e-Urząd Skarbowy – podsumowuje Marcin Łoboda, szef Krajowej Administracji Skarbowej. ©℗

Przykłady e-maili od oszustów opatrzone logo KAS (pisownia oryginalna)

Przykład 1

Decyzja o zwrocie nadpłaty podatku
Szanowny Podatniku,
Ministerstwo Finansów informuje, że po weryfikacji Twojego rocznego zeznania podatkowego za rok 2025, przyznano Ci zwrot nadpłaty podatku dochodowego.
Przyznana kwota zwrotu:
2 358,50 PLN
Aby środki zostały bezpiecznie zaksięgowane na Twoim koncie bankowym, prosimy o potwierdzenie tożsamości oraz zaktualizowanie preferowanej metody płatności w bezpiecznym systemie e-Urząd Skarbowy.
Uwaga: Zgodnie z procedurą operacyjną, link wygasa w ciągu 48 godzin od momentu dostarczenia tej wiadomości.
Odbierz zwrot podatku
W przypadku braku potwierdzenia w wyznaczonym terminie, środki zostaną przekazane za pośrednictwem poczty polskiej na zarejestrowany adres zameldowania, co wydłuży czas oczekiwania do 30 dni roboczych.
Wiadomość została wygenerowana automatycznie przez system e-Urząd Skarbowy. Prosimy na nią nie odpowiadać.
Ministerstwo Finansów, ul. Świętokrzyska 12, 00–916 Warszawa

Przykład 2

Krajowa Administracja Skarbowa (KAS)
Na podstawie art. 282 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa, zawiadamiam o zamiarze wszczęcia kontroli podatkowej w zakresie: podakatek VAT za okres od 01.01.2025 do 31.8.2025. Kontrola zostanie przeprowadzona przez pracowników urzędu skarbowego. Szczegółowe informacje dotyczące wymaganych dokumentów znajdują się na stronie:
[Przejdź do szczegółów]
Kliknij, aby uzyskać więcej informacji

Źródło: komunikat KAS

Bez dowodów nabycia nie ma procedury VAT marża

KARY

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Ten, kto zastosował procedurę VAT marża, a nie ma dowodów nabycia towarów, nie tylko musi zapłacić podatek na zasadach ogólnych, lecz także zostanie skazany na podstawie kodeksu karnego skarbowego.

To wniosek z wyroku Sądu Okręgowego w Siedlcach w sprawie nieudokumentowanych zakupów telefonów komórkowych, które oskarżony następnie sprzedał, płacąc VAT od marży. Sąd przypomniał, że zgodnie z art. 120 ust. 10 ustawy o VAT procedura VAT marża ma zastosowanie do dostawy towarów używanych (a także dzieł sztuki, przedmiotów kolekcjonerskich i antyków), które podatnik nabył od:

- osoby fizycznej, osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej niemającej osobowości prawnej, niebędącej podatnikiem VAT ani podatku od wartości dodanej;
- podatników VAT lub podatku od wartości dodanej, jeżeli dostawa tych towarów była zwolniona od podatku na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 2 (dostawa wyłącznie na cele działalności zwolnionej od podatku) lub art. 113, lub art. 113a (zwolnienia podmiotowe z VAT) albo na zasadach odpowiadających regulacjom zawartym w tych przepisach,
- podatników VAT lub podatku od wartości dodanej, jeżeli dostawa tych towarów była opodatkowana według procedury VAT marża.

Stosowanie szczególnych procedur podatkowych zawsze wiąże się z koniecznością spełnienia określonych wymagań – przypomniał sąd. W tym wypadku – dodał – niedopełnienie wymogów procedury VAT marża powoduje, że sprzedaż jest opodatkowana na zasadach ogólnych, przy zastosowaniu podstawy opodatkowania ustalonej zgodnie z art. 29a ust. 1 ustawy o VAT i stawki 23 proc. VAT.

Sąd zwrócił uwagę na to, że oskarżony, mimo kilkukrotnych wezwań, nie przedłożył dokumentów zakupu telefonów, a te, które przedstawił w trakcie kontroli, nie potwierdzały jednoznacznie transakcji zakupu, której byłby stroną. Były to odręcznie sporządzone adnotacje, np. na fakturach dokumentujących nabycie telefonów przez osoby trzecie lub adnotacje wraz z kserokopiami paragonów z kasy rejestrującej. Na ich podstawie również nie można było zidentyfikować pierwotnego nabywcy.

Zdaniem sądu, jeżeli podatnik kupił przedmioty od osób indywidualnych i nie ma dokumentów potwierdzających nabycie oraz określających kwotę nabycia i podmiot będący sprzedawcą, to:

- nie jest możliwe obliczenie marży zgodnie z art. 120 ust. 4 ustawy o VAT i
- nie można mówić jedynie o niedbalstwie.

Sąd utrzymał w mocy wyrok sądu I instancji także w zakresie dotyczącym skutków niezłożenia zeznania PIT-36 (zobowiązanie podatkowe za ten rok przekraczało – według ustaleń fiskusa – 720 tys. zł).

Oskarżony został skazany na podstawie następujących przepisów kodeksu karnego skarbowego: art. 56 par. 2 (podawanie nieprawdy lub zatajanie prawdy w deklaracji) w zbiegu z art. 61 par. 1 (nierzetelne prowadzenie księgi) i w związku z art. 54 par. 1 (nieujawnianie przedmiotu lub podstawy opodatkowania lub nieskładanie deklaracji). ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok SO w Siedlcach z 7 lipca 2026 r., sygn. akt II Ka 332/26
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

eprasa.pl cbcab60f14

Czy od auta wynajętego za granicą jest akcyza? Odpowiedź może rozczarować

ROZLICZENIA Przedsiębiorca wynajmuje za granicą samochód osobowy i sprowadza go do Polski. Czy musi w związku z tym **zapłacić akcyzę od wewnątrzwspólnotowego nabycia?** Dyrektor KIS odpowiedział, że nie

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Za wcześnie jednak na hurraoptymizm. Po pierwsze, ta korzystna interpretacja została wydana na skutek niekorzystnego dla fiskusa wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 24 lutego 2026 r. (sygn. akt I FSK 466/24). Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej nie miał wyjścia – musiał pogodzić się z przegraną (interpretacja z 3 sierpnia 2026 r., sygn. 0111-KDIB3-3.4013.272.2018.10.MW).

Nie można jednak wykluczyć, że w identycznych sprawach, lecz dotyczących innych podatników, fiskus pozostał przy swoim dotychczasowym stanowisku.

Po drugie, nawet jeśli dyrektor KIS przyznaje, że nie ma akcyzy od sprowadzenia do Polski auta wynajętego za granicą, to będzie ona należna, gdy pojazd zostanie w naszym kraju wykorzystany w działalności gospodarczej. A taki cel najczęściej przyświeca przedsiębiorcom wynajmującym zagraniczne auta.

Wewnątrzwspólnotowe nabycie

Zagadnienia związane z ich opodatkowaniem są więc dwa. Najnowsza interpretacja oraz poprzedzający ją wyrok NSA dotyczyły pierwszej kwestii – wewnątrzwspólnotowego nabycia.

Przypomnijmy, że zgodnie z art. 100 ust. 1 ustawy o podatku akcyzowym opodatkowaniu podlegają m.in. import oraz wewnątrzwspólnotowe nabycie samochodu osobowego niezarejestrowanego wcześniej w Polsce. Podatek należy się też od pierwszej sprzedaży takiego auta w naszym kraju, jeśli zostało ono tu wyprodukowane bądź nie został od niego wcześniej uiszczony podatek.

W myśl art. 2 ust. 1 pkt 9 ustawy wewnątrzwspólnotowym nabyciem jest „przemieszczenie wyrobów akcyzowych lub samochodów osobowych z terytorium państwa członkowskiego na terytorium kraju". Zgodnie z art. 101 ust. 2 ustawy obowiązek podatkowy z tytułu nabycia wewnątrzwspólnotowego samochodu osobowego niezarejestrowanego wcześniej na terytorium kraju jest uzależniony od nabycia prawa rozporządzania samochodem osobowym jak właściciel. W świetle art. 101 ust. 2a ustawy obowiązek podatkowy nie powstanie, jeżeli auto wróci za granicę w ciągu 30 dni i podatnik potwierdzi to dokumentami, o których mowa w art. 107 ust. 3 ustawy.

Fiskus uważa więc, że sprowadzenie do Polski auta wynajętego za granicą na dłużej niż 30 dni jest opodatkowane akcyzą.

Ile może najemca auta

Tak właśnie dyrektor KIS stwierdził m.in. w interpretacjach z 1 lipca 2019 r. (0111-KDIB3-3.4013.119.2019.2.JS) i 21 stycznia 2019 r. (0111-KDIB3-3.4013.272.2018.1.JS). Ta druga została uchylona, o czym przesądził NSA we wspomnianym wyroku z 24 lutego 2026 r. Sąd kasacyjny utrzymał w mocy orzeczenie WSA we Wrocławiu (I SA/Wr 592/23), który z kolei powołał się na wyrok NSA z 29 marca 2023 r. (I GSK 2247/19).

Z tamtego wyroku, podobnie jak i z najnowszego, wynikało, że „nabycie prawa rozporządzania samochodem osobowym jak właściciel" nie dotyczy posiadaczy zależnych, którzy władają rzeczą jak osoba mająca określone prawo, np. użytkowania, zastawu, najmu, dzierżawy, użyczenia. Nie ma więc mowy o zrównaniu skutków najmu z wewnątrzwspólnotowym nabyciem. Tak samo NSA orzekł 11 czerwca 2024 r. (I FSK 212/24).

Akcyza z innego tytułu

Wcale jednak nie musi to oznaczać, że sprowadzający do Polski auto wynajęte za granicą nie zapłacą akcyzy. Wyroki NSA (i najnowsza interpretacja dyrektora KIS) dotyczą bowiem przemieszczenia zagranicznego auta.

Ważne jest, co się z nim dzieje dalej. Jeżeli zostanie ono wykorzystane w działalności gospodarczej (a tak się z reguły dzieje, gdy auto sprowadza przedsiębiorca), to powstanie obowiązek zapłaty akcyzy na podstawie zupełnie innego przepisu. Zgodnie z art. 100 ust. 1 pkt 3 ustawy o podatku akcyzowym opodatkowana jest pierwsza sprzedaż niezarejestrowanego w Polsce samochodu osobowego, od którego nie została wcześniej zapłacona akcyza, przy czym definicja sprzedaży samochodu osobowego jest bardzo szeroka – obejmuje ona „użycie na potrzeby prowadzonej działalności gospodarczej" (art. 100 ust. 5 pkt 9).

Co należy przez to rozumieć – wyjaśnił NSA w wyroku z 26 lutego 2025 r. (I FSK 1538/24). Stwierdził, że „użycie samochodów przez podatnika na potrzeby prowadzonej przez niego działalności gospodarczej oznacza wykorzystanie samochodów w tej działalności w charakterze narzędzi do wykonywania tej działalności. W przypadku samochodów jest to wykorzystanie ich w charakterze środka transportu i ewentualnie innych dodatkowych czynności np. prowadzenia sprzedaży obwoźnej".

Z wyroku wynika, że użyciem na potrzeby prowadzonej działalności gospodarczej nie jest wykorzystanie auta wyłącznie w celu wykonania usług zamówionych przez zagranicznego właściciela tego pojazdu.

Podatek będzie natomiast należny, gdy polski najemca podnajmie auto innemu podmiotowi, co potwierdził NSA w wyroku z 20 lutego 2019 r. (I GSK 1249/16). ©℗

Kolejna przegrana fiskusa w sprawie obniżania wstecz stawek amortyzacji

ORZECZENIE

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Zakaz wstecznej zmiany stawek amortyzacyjnych może zostać wprowadzony tylko nowelizacją. Zmierza do niej Ministerstwo Finansów. W sądach skarbówka nieustannie przegrywa w tej kwestii.

Potwierdzeniem tego jest niedawny wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gorzowie Wielkopolskim. Wpisuje się on w ukształtowaną już linię orzeczniczą Naczelnego Sądu Administracyjnego, której przykładem są wyroki z: 18 czerwca 2026 r. (sygn. akt II FSK 135/26), 24 września 2025 r. (II FSK 593/25), 7 sierpnia 2025 r. (II FSK 305/23), 9 lipca 2025 r. (II FSK 1373/22), 7 maja 2025 r. (II FSK 1028/22), 19 marca 2025 r. (II FSK 856/22), 18 lutego 2025 r. (II FSK 633/22), 16 lutego 2024 r. (II FSK 708/21) i 25 stycznia 2024 r. (II FSK 545/21). Wszystkie one są kontynuacją linii orzeczniczej zapoczątkowanej wyrokiem NSA z 3 lutego 2022 r. (II FSK 1413/19).

Kto na tym korzysta

Wykładnia sądów jest szczególnie korzystna dla podatników, którzy zamiast spodziewanej podatkowej straty mają dochód i chcieliby go obniżyć o koszty w postaci odpisów amortyzacyjnych. Mogą oni skorygować zeznania za poprzednie lata, wykazując w nich niższe odpisy amortyzacyjne (podatkowe koszty) niż podali pierwotnie – wynika z sądowych orzeczeń.

Co prawda podatnik wydłuża sobie tym samym okres podatkowej amortyzacji, ale pozwala mu to przesunąć podatkowe koszty na przyszłe lata, gdy np. zamiast podatkowej straty będzie miał dochód.

Na przyszłość i wstecz

Bywa, że podatnicy obniżają wstecznie stawkę amortyzacji nawet do 0,1 proc. Tak właśnie planowała zrobić spółka, w sprawie której zapadł najnowszy wyrok WSA. Chciała ona wstecznie obniżyć stawki amortyzacji podatkowej do dowolnej wysokości, nawet bliskiej zeru, dla wybranych lub wszystkich środków trwałych, dla których przyjęła metodę amortyzacji liniowej.

Gorzowski sąd potwierdził: podatnik może obniżać stawki amortyzacyjne (podane w wykazie stanowiącym załącznik do ustaw o PIT i CIT) zarówno na przyszłość, jak i wstecz. Może więc skorygować rozliczenia za wszystkie lata, które nie uległy jeszcze przedawnieniu.

Skąd ten spór

Przyczyną sporów jest sformułowanie „od pierwszego miesiąca każdego następnego roku podatkowego". Z ustępów 4 i 5 w art. 22i ustawy o PIT i art. 16i ustawy o CIT wynika, że podatnicy mogą podwyższać lub obniżać stawki dla środków trwałych, „począwszy od miesiąca następującego po miesiącu, w którym środki te zostały wprowadzone do ewidencji, albo od pierwszego miesiąca każdego następnego roku podatkowego".

Jednak, jak przypomniał gorzowski WSA, zasady korygowania deklaracji podatkowych są zawarte w art. 81 par. 1 ordynacji podatkowej i tylko wyjątek wyraźnie uregulowany w ustawie wyłącza możliwość dokonania korekty. Takie ograniczenie już istnieje – w art. 16i ust. 8 ustawy o CIT (analogicznie w art. 22i ust. 8 ustawy o PIT) – ale dotyczy ono wyłącznie dochodów zwolnionych z opodatkowania.

Co planuje MF

Planowana nowelizacja ustaw o PIT i CIT zakłada, że podatnicy będą mogli podwyższać lub obniżać stawki amortyzacyjne w odniesieniu do danego roku podatkowego „nie później niż do dnia upływu terminu określonego do złożenia zeznania za ten rok podatkowy". Projekt (nr UD116) jest po konsultacjach, nie został jeszcze przyjęty przez rząd ani skierowany do Sejmu.

Wartość firmy

W tym samym projekcie założono, że nie będzie można amortyzować wartości firmy powstałej na skutek przyjęcia przedsiębiorstwa lub jego zorganizowanej części do odpłatnego korzystania (zmiana w art. 22b w ust. 2 pkt 1 ustawy o PIT oraz uchylenie w art. 16b ust. 2 pkt 2 lit. b ustawy o CIT). W tym zakresie nie będzie przepisów przejściowych, bo, jak uzasadniło MF, „wprowadzenie takich regulacji skutkowałoby utrzymaniem możliwości amortyzacji wartości firmy powstałej na skutek przekazania przedsiębiorstwa do odpłatnego korzystania na zasadach odpowiadających leasingowi finansowemu, co w praktyce oznaczałoby dalsze funkcjonowanie mechanizmu wykorzystywanego w działaniach o charakterze optymalizacyjnym". ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok WSA w Gorzowie Wielkopolskim z 29 lipca 2026 r., sygn. akt I SA/Go 170/26
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

AUTOPROMOCJA

NEWSLETTER

Podatki i Księgowość

– poniedziałkowa dawka wiedzy bezpośrednio na Twojego e-maila

Wejdź na **dgp.pl/newslettery** Zapisz się

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

eprasa.pl cbcab60f14

SKD to nie franki. Może czekać nas zupełnie inny scenariusz

WYWIAD **Aneta Domagalska-Wiewiórowska:** Orzecznictwo dotyczące sankcji darmowego kredytu jest zupełnie inne aniżeli w sprawach frankowych. W ostatnich czterech czy pięciu orzeczeniach Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej widać tendencję do ograniczania praw konsumentów

Czy fala roszczeń dotyczących sankcji kredytu darmowego (SKD) dotarła już do sądów?
Nie, jeszcze nie. Spraw, które wpłynęły od początku roku i nie zostały załatwione, jest 8888. Nie jest ich więc jeszcze tak dużo.

To dlaczego Ministerstwo Sprawiedliwości postanowiło zająć się tym tematem?
Bo roszczeń może być coraz więcej. Chcemy być przygotowani na to, co może się wydarzyć.

Czyli rozumiem, że ministerstwo wyciągnęło wnioski z tego, co działo się w sprawach kredytów frankowych? Przez długie lata setki tysięcy spraw frankowiczów trafiały do sądów i paraliżowały ich pracę. Dopiero od niedawna sytuacja zaczęła się zmieniać. Z SKD może być podobnie?
Obecnie ukształtował się nam rynek roszczeń konsumenckich. Kredyty frankowe się kończą, a roszczenia dotyczące WIBOR-u być może w ogóle nie będą miały podstawy, żeby się rozwinąć. Przy tak ogromnej skali zawieranych umów kredytów konsumenckich kolejne może być więc SKD i masowe dochodzenie roszczeń z tego tytułu. Ale SKD to nie franki. W tym wypadku będzie inaczej.

Będzie ustawa o SKD?
To nie takie proste. W przypadku kredytów frankowych było kilkanaście wzorów ogólnych warunków umów (OWU), a od pewnego momentu – ze względu na orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej – stało się jasne, jak powinno wyglądać rozstrzygnięcie sądowe. To dało systemowe możliwości rozwiązania problemu.

W przypadku sankcji kredytu darmowego jest inaczej. SKD jest nakładana za naruszenie obowiązków wskazanych w art. 45 ustawy o kredycie konsumenckim. Kredyty konsumenckie nie są też udzielane w bardzo długich seriach na podstawie takich samych OWU, jak miało to miejsce w przypadku kredytów frankowych. Różnorodność naruszeń, które mogą uruchomić sankcję kredytu darmowego, jest więc bardzo duża. Trudno sprowadzać je do jednego mianownika.

Poza tym wciąż nie mamy pełnego orzecznictwa TSUE w sprawie SKD. Wyrok TSUE z 23 kwietnia 2026 r. w sprawie C-744/24 dotyczył naliczania odsetek od pozaodsetkowych kosztów kredytu. Moim zdaniem, wbrew temu, co próbują przedstawiać kancelarie, nie otwiera on jednak automatycznie drogi do roszczeń kredytobiorców opartych na SKD.

Czy wyrok TSUE, o którym pani przed chwilą mówiła, nie jest jeszcze sprawą na miarę wyroku, jaki zapadł w Luksemburgu w sprawie Dziubak przeciwko Raiffeisen Bank, który uruchomił falę roszczeń dotyczących kredytów frankowych?
Bałabym się takich porównań.

Dlaczego?
Bo są to porównania PR-owe, a ja jestem prawnikiem. TSUE w wyroku C-744/24 stwierdził, że bank nie może naliczać odsetek od pozaodsetkowych kosztów kredytu, ale może naliczać wyższe oprocentowanie od kapitału po to, żeby konsumenci, których nie stać na zapłacenie prowizji, mieli dostęp do kredytu. Dlatego widzę zasadniczą różnicę między sprawą Dziubak a wyrokiem C-744/24.

W sprawie Dziubak ekonomiczne skutki stwierdzenia abuzywności dla banku nie miały znaczenia dla oceny abuzywności i jej skutków. Tymczasem w wyroku C-744/24 TSUE zwrócił uwagę na interes ekonomiczny banku i możliwość zapewnienia mu odpowiedniego zysku.

Cała linia orzecznicza dotycząca dyrektywy 93/13 opierała się na założeniu, że skutki ekonomiczne, jakie ponosi bank czy nawet cały system bankowy w związku ze stwierdzeniem abuzywności, nie mają znaczenia. Tymczasem w wyroku, jaki zapadł w sprawie C-744/24, rozstrzyganej na podstawie dyrektywy o kredycie konsumenckim, TSUE po raz pierwszy wskazał, że istotne jest zapewnienie bankowi odpowiedniego zysku. Jeżeli bank nie będzie mógł go osiągnąć, osoby, których nie stać na zapłacenie prowizji, mogą mieć problem z uzyskaniem kredytu. To zasadnicza różnica między sprawą Dziubak a wyrokiem C-744/24.

Ale w TSUE czekają na rozpatrzenie kolejne sprawy dotyczące SKD. Czy pani zdaniem któraś z nich może być przełomowa, tak jak sprawa Dziubak, i uruchomić falę roszczeń?
Nie byłabym tego taka pewna. Orzecznictwo dotyczące SKD jest zupełnie inne aniżeli w sprawach frankowych. Jeśli spojrzeć na to szerzej, franki okazały się ogromnym sukcesem dla frankowiczów, ale być może także pocałunkiem śmierci dla innych.

W ostatnich czterech czy pięciu orzeczeniach TSUE widać tendencję do ograniczania praw konsumentów. Także wyrok C-744/24 jest przedstawiany w przestrzeni publicznej przede wszystkim jako potwierdzenie, że banki naruszały prawo, naliczając odsetki od pozaodsetkowych kosztów kredytu. TSUE rzeczywiście stwierdził, że bank nie może naliczać takich odsetek, ale wyrok nie dotyczył proporcjonalności SKD w takiej sytuacji, szczególnie w odniesieniu do kredytów spłaconych. Moim zdaniem nie oznacza to więc automatycznie, że kredytobiorcy będą w stanie masowo dochodzić roszczeń w tak prosty sposób, jak przy frankach.

Trybunał podkreślił w wyroku C-744/24, że bank musi mieć możliwość osiągnięcia odpowiedniego zysku, żeby był skłonny udzielać kredytów. Jeżeli klienta nie stać na zapłacenie prowizji, bank może ją skredytować (czego trybunał zabronił) albo zrezygnować z jej kredytowania i pobierać wyższe odsetki od kapitału. To zupełnie inna sytuacja niż w sprawie Dziubak.

Niektóre z kancelarii w mediach społecznościowych ogłosiły już „cudowny przełomowy wyrok TSUE". I rzeczywiście, jest on przełomowy, tylko że z tego względu, że po raz pierwszy zwraca uwagę na interes finansowy banku. Nie ukrywam, że wyrok TSUE w sprawie C-744/24 był dla mnie zaskoczeniem pod tym względem. Tak jak i orzeczenia TSUE dotyczące przedawnienia. Nie spodziewałam się tak radykalnej zmiany podejścia do ochrony konsumentów. I powiem szczerze, zrobiło mi się zimno, bo to nie są orzeczenia, które będą dotyczyć tylko kredytów frankowych czy rynku finansowego. Będą miały zastosowanie do każdej sprawy konsumenckiej. A one po prostu pogarszają sytuację konsumenta w sporze. Jest w Polsce niewielka, ale bardzo głośna grupa, która chciałaby banki „palić na głównym rynku" każdego miasta. Tymczasem Trybunał Sprawiedliwości nagle zaczął mówić: „Hola, hola. Bank, nawet jeśli naruszył prawo, powinien mieć możliwość skutecznego dochodzenia zwrotu pieniędzy, które wypłacił".

Wróćmy do nowej ustawy o kredycie konsumenckim. Wcześniej nad projektem pracował Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, a teraz zajął się nim resort sprawiedliwości. Czy to była decyzja ministerstwa?
Nie. Decyzja o tym, że UOKiK nie będzie już gospodarzem projektu i że będzie nim MS, została podjęta na poziomie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Ogłosił ją Maciej Berek, minister nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu. To rzeczywiście sytuacja bezprecedensowa, żeby zmiana gospodarza projektu nastąpiła po dwóch latach prac. Tylko że przedstawianie jej jako sporu między Ministerstwem Sprawiedliwości a UOKiK chyba nie jest właściwe.

A jak pani ocenia projekt ustawy o kredycie konsumenckim przygotowany przez UOKiK? Wielu go krytykowało.
Tak, my również go krytykowaliśmy. Nasz projekt różni się od projektu UOKiK-u. Dostosowuje siatkę pojęciową unijnej dyrektywy do dogmatyki prawa polskiego. Ma to znacząco ułatwić stosowanie przepisów w praktyce. Projekt UOKiK-u nie zrobił tego w żadnym zakresie. To jest obszar, na którym bardzo mocno się skupiamy.

Będzie jasna i precyzyjna siatka pojęciowa w nowej ustawie. Co jeszcze się zmieni? Będą nowe typy sankcji?
Chcemy utrzymać sankcję kredytu darmowego, a jednocześnie wprowadzić inne mechanizmy sankcyjne.

Czyli SKD nie zniknie z ustawy?
SKD zostaje w ustawie. W obecnym kształcie art. 45 ustawy o kredycie konsumenckim narusza jednak prawo unijne. Mamy po prostu do czynienia z nadtranspozycją. Sankcją kredytu darmowego objęte są naruszenia, które trybunał uznał za nieproporcjonalne do tej sankcji. Jeżeli więc mamy nadtranspozycję, należy ją wyeliminować. Chcemy też usunąć błąd polegający na tym, że jedyną sankcją przewidzianą w ustawie jest SKD. Będziemy wzorować się na istniejących sankcjach w prawie unijnym.

A konkretnie?
O szczegółach wolałabym jeszcze nie mówić.

Czy nowa ustawa będzie dotyczyć wszystkich kredytów konsumenckich? Czy nadal będzie obowiązywał limit kwotowy?
Proszę mi powiedzieć, jaki jest interes prawny państwa w chronieniu w szczególny sposób, jako konsumenta, osoby, która bierze kredyt konsumpcyjny na prawie pół miliona? Moim zdaniem żaden. W ustawie zostaje więc limit kwotowy, wynikający z dyrektywy, to jest równowartość 100 000 euro.

Państwo powinno skupiać się na ochronie konsumentów, którzy tej ochrony potrzebują. Mam na myśli osoby, które zaciągają pożyczki nie tylko w bankach, ale w instytucjach pożyczkowych. Nie widać obecnie jakiejś szczególnej troski o konsumentów funkcjonujących na granicy szarej strefy. Chcemy to zmienić.

W jaki sposób?
Planujemy ograniczyć szarą strefę. Chcemy zwiększyć liczbę konsumentów, którzy mogą korzystać z rynku regulowanego i nadzorowanego.

W ramach pakietu transpozycyjnego wprowadzamy też nową formę pomocy – poradnictwo zadłużeniowe prowadzone przez rzecznika finansowego.

Jeżeli konsument nie dostanie pożyczki, otrzyma informację, że może zgłosić się do RF. Rzecznik powie mu, co powinien zrobić, aby poprawić swój scoring, tak, aby w przyszłości otrzymać pożyczkę.

Podobnie będzie w sytuacji, gdy konsument zacznie mieć problemy ze spłatą pożyczki. Pożyczkodawca będzie musiał poinformować go o możliwości skorzystania z poradnictwa zadłużeniowego RF.

Zarzuca się pani, że projekt ustawy jest pisany pod banki. Co pani na to?
Słyszałam te zarzuty. To słowa prezesa UOKiK. Podobno pielgrzymują do nas lobbyści. Tymczasem przyjęliśmy zasadę, o której informujemy każdą instytucję zwracającą się do nas z prośbą o spotkanie (a było ich wiele). Dopóki nie skończymy prac nad przygotowaniem projektu ustawy, nie spotykamy się z nikim.

Gdybyśmy spotykali się z jedną instytucją w sprawie ustawy, musielibyśmy spotkać się ze wszystkimi. A teraz musimy najpierw położyć projekt na stole. Dlatego wszystkim przekazuję dokładnie to samo.

©℗

fot. Materiały prasowe

dr Aneta Domagalska-Wiewiórowska, pełnomocnik ministra sprawiedliwości ds. ochrony praw konsumenta

Rozmawiała
Renata Krupa-Dąbrowska
Cały wywiad na **www.edgp.pl**

eprasa.pl cbcab60f14

Prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Warszawie ogłasza nowy konkurs na kandydata(kę) na etatowego członka Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Warszawie

I. Kandydaci(tki) przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące kryteria:
1. posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych;
2. posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych;
3. ukończenie magisterskich wyższych studiów prawniczych, administracyjnych, ekonomicznych lub posiadanie stopnia naukowego w jednej z tych dziedzin wiedzy;
4. posiadanie co najmniej czteroletniego stażu pracy w jednostkach związanych z funkcjonowaniem samorządu terytorialnego lub finansów publicznych;
5. brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwo umyślne.

II. Kandydaci(tki) przystępujący do konkursu powinni posiadać ogólne predyspozycje, takie jak umiejętność prowadzenia dyskusji, wyrażania myśli w sposób precyzyjny i logiczny oraz trafność doboru argumentów.

III. Oferty kandydatów(ek) powinny zawierać:
1. uzasadnienie przystąpienia do konkursu;
2. kwestionariusz osobowy;
3. życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej;
4. odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe;
5. informację z Krajowego Rejestru Karnego, opatrzoną datą nie wcześniejszą, niż trzy miesiące przed jej złożeniem;
6. oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych wykraczających poza zakres przewidziany w art. 6 ust. 1 lit. b i c RODO oraz wymienionych w art. 9 ust. 1 RODO;
7. informację o złożeniu oświadczenia lustracyjnego na podstawie art. 7 w związku z art. 4 pkt 34 i art. 8 pkt 33 ustawy z dnia 18 października 2006r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. z 2025 r. poz. 1519);
8. oświadczenie o braku wykluczenia, o którym mowa w art. 46 w związku z art. 3c ust. 1 ustawy z dnia 16 września 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (Dz. U. z 2025 r., poz.1459 z późn. zm.) - w przypadku osób urodzonych przed 1 sierpnia 1972 r.

IV. Zgłoszenia oferty kandydata(ki) dokonuje organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego.

V. Miejsce pracy: Radom

Oferty wraz z dokumentami należy składać do godz. 15.30 w siedzibie Izby, w zamkniętych kopertach, z dopiskiem: **„KONKURS NA KANDYDATA(KĘ) NA CZŁONKA KOLEGIUM REGIONALNEJ IZBY OBRACHUNKOWEJ W WARSZAWIE"** pod adresem: Regionalna Izba Obrachunkowa w Warszawie, ul. Koszykowa 6a, 00-564 Warszawa.
Informację na temat przetwarzania danych osobowych oraz informację o wdrożeniu wewnętrznej procedury dokonywania zgłoszeń naruszeń prawa zamieszczono w BIP pod adresem: https://bip.warszawa.rio.gov.pl/ wraz z ogłoszeniem o konkursie.

TERMIN SKŁADANIA OFERT – 30 DNI OD DATY UKAZANIA SIĘ OGŁOSZENIA

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Torunia, działający w imieniu Skarbu Państwa i wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, ogłasza I ustne przetargi nieograniczone na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych Skarbu Państwa położonych w Toruniu, zapisanych w księdze wieczystej KW Nr TO1T/00000169/2:

1) Toruń, obręb 56, **ul. Droga Trzeposka 16 - działka nr 145/13 o pow. 0,6910 ha;** użytek „Bp – zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy"; cena wywoławcza z VAT 23%: **15.000.000 zł,** a wadium **1.500.000 zł;**
2) Toruń, obręb 56, **ul. Droga Trzeposka 16A - działka nr 145/14 o pow. 0,6898 ha;** użytek „Bp – zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy"; cena wywoławcza z VAT 23%: **15.000.000 zł,** a wadium **1.500.000 zł.**

Minimalne postąpienie: nie mniej niż 1% ceny wywoławczej.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla obszaru „Jakubskie Przedmieście" położonego w rejonie ulic: Żółkiewskiego, Szosa Lubicka, Targowa i Lubicka, zatwierdzonym uchwałą nr 412/16 Rady Miasta Torunia z dnia 06.10.2016 r. działki gruntu znajdują się w granicach jedn. plan. **95.08-U/MW6**, dla której ustalono przeznaczenie podstawowe: **„usługi, zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna"** oraz przeznaczenie dopuszczalne: „drogi wewnętrzne, parkingi, zieleń urządzona, infrastruktura techniczna".

Działki gruntu są niezabudowane. Na działkach gruntu, po byłej Fabryce Wodomierzy i Zegarów „METRON", posadowione były budynki, budowle i urządzenia poprzemysłowe, które zostały wyburzone, nie mniej jednak nie wyklucza się pozostawienia w gruncie odciętej od sieci instalacji infrastruktury technicznej czy pozostałości materiałów porozbiórkowych. Przez działki gruntu przebiegają zinwentaryzowane sieci: elektroenergetyczna, wodno-kanalizacyjna i ciepłownicza, jednak nie wyklucza się, że w gruncie znajdują się inne niezinwentaryzowane sieci lub przyłącza. Działki znajdują się w zasięgu sieci: elektroenergetycznej, wodociągowo-kanalizacyjnej, gazowej, ciepłowniczej, telekomunikacyjnej. Działki mają bezpośredni dostęp do drogi publicznej. W obrębie działek znajdują się pojedyncze drzewa i krzewy o nieurządzonym charakterze. Działki od strony południowej są ogrodzone, jednak ogrodzenie i bramy nie są przedmiotem sprzedaży. Przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości, w formie aktu notarialnego, ogrodzenie i bramy zostaną zdemontowane. Działka gruntu nr 145/13, przy zachodniej granicy, sąsiaduje z nieruchomościami zabudowanymi budynkami mieszkalnymi, a ogrodzenie oddzielające te nieruchomości jest w złym stanie technicznym i fragmentami nie leży w linii granicy pomiędzy nieruchomościami. Nowy właściciel działki gruntu nr 145/13 zobowiązany będzie do podjęcia rozmów i uzgodnień z właścicielami nieruchomości bezpośrednio sąsiadujących od strony zachodniej, w celu odnowienia lub odbudowy ogrodzenia.

Przetargi odbędą się w dniu **20 października 2026 r. (wtorek) od godziny 12^{00} począwszy**, według kolejności wskazanej powyżej, w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126B, 87-100 Toruń, na I piętrze, w sali nr 115.

W przetargach mogą wziąć udział podmioty, które wpłacą wadium w pieniądzu, w formie jednorazowego przelewu, na konto Urzędu Miasta Torunia BANK MILLENNIUM S.A. O/Toruń **nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400** w terminie do dnia **14 października 2026 r. włącznie**, z dopiskiem odpowiednio wskazującym, której działki dotyczy wpłata. Wpłacone wadium uprawnia tylko do uczestnictwa w przetargu, którego dotyczy. Za datę wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na wskazane konto Gminy.

Osoby przystępujące do przetargu winny zapoznać się z regulaminem przetargów, który znajduje się na stronie http://www.bip.torun.pl - Zarządzenie Prezydenta Miasta Torunia Nr 153 z dnia 25 czerwca 2026 r.

Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Torunia - Wydział Gospodarki Nieruchomościami, ul. Grudziądzka 126B w Toruniu oraz na stronie internetowej http://www.bip.torun.pl – Nieruchomości.

KONTAKT: Regulamin przetargów i szczegółowe informacje można otrzymać pod adresem Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126B, pok. 210, tel. (56) 611 85 28 oraz na www.bip.torun.pl w zakładce: Nieruchomości.

WOJEWODA OPOLSKI
ul. Piastowska 14
45-081 Opole

IN.I.747.3.2.2026.MM

Obwieszczenie Wojewody Opolskiego
o wszczęciu postępowania w sprawie ustalenia lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3 oraz ust. 1b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199), zawiadamiam, że na wniosek Tauron Dystrybucja S.A., reprezentowanej przez pełnomocnika Pana Michała Wrótniaka, z dnia 6 lipca 2026 r. (skorygowanego w dniu 6 lipca 2026 r i 5 sierpnia 2026 r.)**, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.: Przebudowa linii 110 kV Hajduki – Grodków z odczepem do stacji Bielice, (dla gmin: Pakosławice, Skoroszyce, Grodków) w zakresie:**

- **rozbiórki istniejących napowietrznych przewodów linii 110 kV łączących Stację Elektroenergetyczną 110 kV Hajduki w miejscowości Nysa ze Stacją elektroenergetyczną 110 kV Grodków w miejscowości Grodków, wraz z odczepem linii w rejonie miejscowości Makowice, w kierunku Stacji elektroenergetycznej 110 kV Bielice w miejscowości Bielice;**
- **rozbiórki części istniejących słupów napowietrznej linii 110 kV relacji SE 110 kV Hajduki i SE 110 kV Grodków;**
- **budowy nowych słupów napowietrznej linii 110 kV relacji SE 110 kV Hajduki i SE 110 kV Grodków – zastępujących słupy podlegające rozbiórce;**
- **budowy napowietrznych odcinków linii 110 kV łączących SE 110 kV Hajduki i SE 110 kV Grodków wraz z odczepem linii w rejonie miejscowości Makowice, w kierunku SE 110 kV Bielice, wraz z traktem światłowodowym.**

Przedsięwzięcie zakłada budowę nowej linii napowietrznej, a następnie rozbiórkę istniejącej linii napowietrznej 110 kV. W wyniku realizacji prac, nie ulegną zmianie charakterystyczne parametry urządzenia: długość linii (40 km) oraz jej napięcie znamionowe. Oś linii nie zostanie przesunięta, ponieważ lokalizacja słupów załomowych zostanie utrzymana. Przewiduje się, że słupy przelotowe będą każdorazowo zlokalizowane w osi istniejącej linii bez zmiany trasy linii. Nie dojdzie do zmiany dotychczasowego sposobu zagospodarowania terenu w obszarze realizacji przedsięwzięcia. Część słupów przelotowych zostanie rozebranych, a w ich miejsce lub w ich sąsiedztwie, bez zmiany osi linii, wybudowane zostaną nowe stanowiska słupów.

Zgodnie z wnioskiem ww. inwestycja realizowana będzie na nieruchomości oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków:

Powiat Nyski:
Jednostka ewidencyjna - 160708_2 Pakosławice:
Obręb 0006 Pakosławice:
616/2 (OP1N/00038935/2), 576/8 (OP1N/00049343/5), 576/7 (OP1N/00060082/0), 626 (OP1N/00038935/2), 568 (OP1N/00040398/2), 613 (OP1N/00038935/2), 539 (OP1N/00003513/4), 540 (OP1N/00003873/5), 620 (OP1N/00076700/4), 521 (OP1N/00080777/5), 609/2 (OP1N/00065311/0), 460/2 (OP1N/00003503/1), 462 (OP1N/00003874/2), 463 (OP1N/00003499/9), 465 (OP1N/00017878/1), 464 (OP1N/00003504/8), 466 (OP1N/00049343/5), 468 (OP1N/00068857/0), 510 (OP1N/00038935/2), 507/2 (OP1N/00084874/3), 436/3 (OP1N/00068127/4), 508 (OP1N/00038935/2), 443 (OP1N/00068143/2), 539 (OP1N/00003513/4),
Obręb 0007 Prusinowice:
880 (OP1N/00038936/9), 374/2 (OP1N/00050970/9), 879/1 (OP1N/00038936/9), 381 (OP1N/00007020/9),
Jednostka ewidencyjna - 160709_2 Skoroszyce:
Obręb 0002 Chróścina:
636 (OP1N/00078764/4), 635 (OP1N/00078764/4), 619/1 (OP1N/00017004/4), 619/2 (OP1N/00032315/8), 621 (OP1N/00082960/9), 622 (OP1N/00017002/0), 620 (OP1N/00039022/6), 598 (OP1N/00036593/8), 597 (OP1N/00016979/2), 599 (OP1N/00036593/8), 596 (OP1N/00036593/8), 600 (OP1N/00039022/6), 580 (OP1N/00032451/3), 255 (OP1N/00054032/0), 259 (OP1N/00039022/6), 257 (OP1N/00032434/8), 249 (OP1N/00039022/6), 246 (OP1N/00083386/8), 242 (OP1N/00064146/5), 240 (OP1N/00016986/4), 239/3 (OP1N/00081620/7), 236 (OP1N/00039022/6), 235/3 (OP1N/00081620/7), 233 (OP1N/00039022/6), 232 (OP1N/00034526/4), 230/2 (OP1N/00082387/8), 229/2 (OP1N/00032315/8), 206 (OP1N/00039022/6), 203 (OP1N/00016986/4), 645/20 (OP1N/00075547/6), 645/17 (OP1N/00075547/6), 645/19 (OP1N/00079336/2), 628/2 (OP1N/00039022/6), 590/3 (OP1N/00039022/6), 582/2 (OP1N/00039022/6), 266/2 (OP1N/00039022/6),
Obręb 0005 Makowice:
364 (OP1N/00077452/7), 368 (OP1N/00038955/8), 502 (OP1N/00013590/0), 503 (OP1N/00035740/7), 504 (OP1N/00079343/4), 506 (OP1N/00077587/2), 509 (OP1N/00061491/7), 510 (OP1N/00038955/8), 517/1 (OP1N/00035740/7), 514 (OP1N/00011379/1), 470 (OP1N/00038955/8), 525 (OP1N/00035740/7), 526 (OP1N/00015786/5), 528 (OP1N/00038955/8), 531 (OP1N/00037617/0), 532 (OP1N/00077353/3), 458 (OP1N/00038955/8), 542 (OP1N/00077587/2), 541 (OP1N/00038955/8), 540 (OP1N/00011403/9), 539 (OP1N/00079181/0), 90 (OP1N/00038955/8), 92 (OP1N/00076105/3), 93 (OP1N/00076105/3), 94 (OP1N/00011363/6), 95 (OP1N/00013602/8), 688 (OP1N/00038955/8), 97 (OP1N/00068805/1), 98 (OP1N/00013602/8), 99 (OP1N/00067567/3), 100 (OP1N/00068805/1), 101 (OP1N/00011358/8), 103 (OP1N/00068805/1), 104/1 (OP1N/00068805/1), 104/2 (OP1N/00068805/1), 687 (OP1N/00038955/8), 41/1 (OP1N/00018731/6), 41/2 (OP1N/00018731/6), 40 (OP1N/00038955/8), 39 (OP1N/00011390/4), 24 (OP1N/00038955/8), 23/8 (OP1N/00084293/6), 23/9 (OP1N/00084325/0), 540 (OP1N/00011403/9),
Obręb 0009 Skoroszyce:
722 (OP1N/00040930/4), 529/1 (OP1N/00083384/4), 531/3 (OP1N/00083571/2), 723/1 (OP1N/00040930/4), 526 (OP1N/00036126/4), 716/1 (OP1N/00040930/4), 501 (OP1N/00069332/1), 806 (OP1N/00082225/5), 475 (OP1N/00049347/3), 707/2 (OP1N/00040930/4), 410 (OP1N/00034078/8), 744/2 (OP1N/00076297/5), 374 (OP1N/00066397/3), 373 (OP1N/00003251/9), 698/1 (OP1N/00063326/4), 317 (OP1N/00032780/8), 685/2 (OP1N/00040930/4), 318 (OP1N/00094878/4), 319 (OP1N/00048483/1), 321/4 (OP1N/00006062/8), 321/1 (OP1N/00033710/4), 320/1 (OP1N/00048483/1), 320/5 (OP1N/00040930/4), 320/2 (OP1N/00033710/4), 684/1 (OP1N/00040930/4), 320/4 (OP1N/00073059/4), 263 (OP1N/00003234/4), 684/4 (OP1N/00040930/4), 264/2 (OP1N/00052250/0), 697 (OP1N/00040930/4),
Obręb 0010 Stary Grodków:
130/3 (OP1N/00004920/7), 129 (OP1N/00083949/3), 289/1 (OP1N/00006423/7), 289/2 (OP1N/00085331/2), 476 (OP1N/00040931/1), 121 (OP1N/00010026/5), 123 (OP1N/00006462/2), 496/3 (OP1N/00076284/1), 273 (OP1N/00035037/6), 473 (OP1N/00040931/1), 281 (OP1N/00033243/9), 282 (OP1N/00006457/4), 503 (OP1N/00040931/1), 262 (OP1N/00028959/3), 441/1 (OP1N/00040931/1), 109/1 (OP1N/00089603/8), 256/2 (OP1N/00089603/8), 506 (OP1N/00040931/1), 256/3 (OP1N/00006451/2), 502 (OP1N/00040931/1), 250/4 (OP1N/00006457/4), 250/9 (OP1N/00093578/4), 250/7 (OP1N/00030302/0), 250/10 (OP1N/00032388/0), 501 (OP1N/00040931/1), 471 (OP1N/00040931/1), 248/1 (OP1N/00032388/0), 238/2 (OP1N/00032388/0), 440 (OP1N/00040931/1), 233/3 (OP1N/00031194/6), 216/1 (OP1N/00004915/9), 216/2 (OP1N/00019826/6), 463 (OP1N/00040931/1), 213 (OP1N/00065641/2), 211/2 (OP1N/00036577/0),

Powiat Brzeski:
Jednostka ewidencyjna – 160103_4 Grodków- miasto:
Obręb 0043 Grodków:
777/7 (OP1N/00048872/5), 789 (OP1N/00038754/9), 765/3 (OP1N/00077434/5), 785/4 (OP1N/00048872/5), 785/5 (OP1N/00096863/0), 781 (OP1N/00038754/9), 784 (OP1N/00038754/9), 766/9 (OP1N/00096863/0), 763 (OP1N/00032458/2), 762/16 (OP1N/00080707/4), 762/17 (OP1N/00086688/6), 762/15 (OP1N/00080707/4), 760/4 (OP1N/00095068/0), 760/2 (OP1N/00010703/5), 760/7 (OP1N/00092992/5), 760/1 (OP1N/00092993/2), 760/10 (OP1N/00094018/8), 523/4 (OP1N/00096650/4), 523/6 (OP1N/00001422/5),
Jednostka ewidencyjna – 160103_5 Grodków:
Obręb 0061 Nowa Wieś Mała:
34/2 (OP1N/00038693/3), 176/23 (OP1N/00041964/8),
Obręb 0068 Tarnów Grodkowski:
270/1 (OP1N/00077444/8), 268/3 (OP1N/00010701/1), 268/2 (OP1N/00082479/0), 268/1 (OP1N/00003171/4), 277 (OP1N/00095737/1), 239 (OP1N/00035135/3), 238/4 (OP1N/00003435/3), 238/3 (OP1N/00003480/3), 238/2 (OP1N/00003479/3), 238/1 (OP1N/00060144/3), 278 (OP1N/00095737/1), 234/1 (OP1N/00082474/5), 234/27 (OP1N/00082474/5).

W przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, zawiadomienie właściciela lub użytkownika wieczystego o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, następuje w drodze obwieszczenia. Przez nieuregulowany stan prawny należy rozumieć także sytuację, kiedy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje, a spadkobiercy nie wykazali prawa do spadku.

Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia:
1) nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stanie się ostateczna. Czynność prawna dokonana z naruszeniem tego wymogu jest nieważna;
2) w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, do dnia, w którym decyzja ta stanie się ostateczna, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę; toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa do dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej stanie się ostateczna. Na wniosek strony postępowania, po uzyskaniu zgody inwestora, organ prowadzący postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej podejmie zawieszone postępowanie;
3) w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, do dnia, w którym decyzja ta stanie się ostateczna, zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Zawieszenie postępowań, o których mowa w ww. pkt 2 i 3, nie dotyczy postępowań dotyczących terenów zamkniętych ustanowionych przez Ministra Obrony Narodowej lub innych postępowań prowadzonych na wniosek jednostek podległych Ministrowi Obrony Narodowej lub przez niego nadzorowanych lub na rzecz tych jednostek oraz postępowań w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, decyzji o pozwoleniu na budowę, wszczętych na wniosek inwestora.

W przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:
1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem jw.

- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w ww. pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie ww. zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

W myśl art. 49 Kpa po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło doręczenie zawiadomienia w powyższej sprawie. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: wywieszenie na tablicy ogłoszeń Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Opolu, Urzędu Miejskiego w Nysie, a także poprzez zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Działając na podstawie art. 10 § 1 oraz art. 73 § 1 Kodeksu postępowania administracyjnego informuję o możliwości zapoznania się z aktami sprawy oraz wypowiedzenia się co do zebranych w sprawie materiałów dowodowych.
Czynności tych można dokonać w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu przy ul. Piastowskiej 14 w godzinach pracy urzędu, po uprzednim kontakcie telefonicznym nr tel. 77 45 24 130, 77 45 24 565.

eprasa.pl cbcab60f14

ANALIZA

Inżynieria prawna i statystyczna. Czy to remedium na opóźnienia w KIO?

Justyna Jakubasik-Eksmond
radca prawny, Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

Od 2024 r. Krajowa Izba Odwoławcza (KIO) mierzy się z problemem intensywnego wzrostu liczby wnoszonych odwołań. W roku 2024 w stosunku do roku 2023 był to wzrost o ponad 1000 środków zaskarżenia. Szacuje się, że w roku 2026 liczba wniesionych odwołań może przekroczyć 6 tys. Niewątpliwie ich nawał doprowadził do częściowego paraliżu orzeczniczego, co bezpośrednio przekłada się na długość prowadzonych postępowań o udzielenie zamówienia.

Choć w roku obecnym, w stosunku do lat poprzednich, widać znaczną poprawę i czas oczekiwania na orzeczenie się skraca (przynajmniej w przypadku odwołań nowych), to nie może umknąć uwadze to, że proponowane w projekcie (nr wykazu UD 409) zmiany do ustawy z 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 793; dalej: PZP) – choć w części zasadne co do istoty – pozostają kontrowersyjne w zakresie szczegółów i motywów ich wprowadzenia. W świetle opublikowanego uzasadnienia projektu rodzi się naturalne pytanie o to, czy brak wydolności KIO należy naprawiać inżynierią ustawową mogącą prowadzić do pozbawiania uczestników rynku zamówień publicznych prawa do rozpatrzenia ich sprawy przez niezależną instytucję.

Zgodnie z projektem remedium na rosnącą liczbę odwołań mają być: (1) zmiany wysokości wpisów wnoszonych przez wykonawców od odwołań oraz (2) zmiany przepisów dotyczących rażąco niskiej ceny, które w istocie pociągają nałożenie kolejnych obowiązków na pracowników zamawiających. Podniesienie wysokości wpisów, obok waloryzacji, zgodnie z treścią uzasadnienia do projektowanych zmian, ma tylko jeden cel – ograniczenie liczby wnoszonych odwołań, a to poprzez ustanowienie zapory finansowej umożliwiającej skorzystanie przez wykonawców z przysługującego prawa do rozstrzygnięcia sprawy przez niezależny organ. Rzeczywiście, wobec doświadczanej w ostatnich latach inflacji, zmiana wysokości wpisów może być uzasadniona. Niemniej jednak w przypadku ingerencji w prawo do sądu uzasadnienie wprowadzenia takiej zmiany powinno być szersze. Zabrakło w nim twardych danych ekonomicznych, co wpływa znacząco na negatywny odbiór proponowanych rozwiązań. Tymczasem uzasadnione jest oczekiwanie, że każda zmiana nakładająca ciężary finansowe będzie poparta jasną (w tym matematyczną) argumentacją, a przynajmniej znajdzie odzwierciedlenie w przejrzystych i mierzalnych danych pokazujących logikę projektodawcy. Ponadto nowa regulacja zakłada wieloetapowy sposób ustalania wysokości wpisów, który dla małych podmiotów, niekorzystających z pomocy profesjonalnych pełnomocników, może prowadzić do problemów i dużego stresu związanego z ewentualnym uzupełnieniem braków fiskalnych. Możliwość ustalenia wpisu od odwołania powinna być prosta, jasna, przejrzysta i oparta na jednym przepisie. Wnoszący odwołanie nie powinien prowadzić wieloetapowej dedukcji co do aktualnej wysokości, w tym być zmuszony do poszukiwania najnowszych komunikatów określających taką wysokość.

Na marginesie warto odnotować, że projekt (w wersji z 11 sierpnia 2026 r.) dotyka również kwestii kosztów postępowania w zakresie wynagrodzenia pełnomocników – zwiększono kwotę, od której ustala się wysokość zwrotu. Praca pełnomocnika strony sporu zamówieniowego wymaga bardzo często znacznego nakładu pracy, którą należy wykonać w krótkim terminie. Jest to czas nie tylko analizy dokumentacji, ale także przygotowywania i weryfikacji materiału dowodowego, a wiedza pełnomocnika strony sporu zamówieniowego wykracza często poza wiedzę ściśle prawną. Wniesienie odwołania wymaga zaznajomienia się z przedmiotem zamówienia i niuansami technicznymi czy technologicznymi, a w przypadku rażąco niskiej ceny (RNC) w sporach dotyczących robót budowlanych jest to często praca nad ogromną liczbą dokumentów projektowych.

Ponadto w projekcie trafnie zaproponowano usunięcie progu 30 proc. obligującego do wezwania wykonawcy do wyjaśnienia RNC. Eliminacja tego rodzaju automatyzmu jest krokiem w stronę nowoczesnego myślenia o wydatkowaniu środków publicznych. Nie rozwiązuje to jednak wszystkich problemów – a czasem wręcz rodzi nowe.

Od wielu lat mówi się o tym, że próg 30 proc. został przyjęty w oderwaniu od realiów rynkowych. Niemniej jednak wpisał się w świadomość uczestników rynku, na którym uznaje się, że o ile oferta mieści się w tym progu, to ryzyko, że zawiera RNC, jest raczej marginalne. Brak progu spowoduje zaś, że każda zaoferowana cena odbiegająca nawet o kilka czy jeden procent od założeń może stanowić podstawę do dowodzenia, że oferta taką rażąco niską cenę zawiera. Dodatkowo wobec grożących zamawiającym zarzutów o niegospodarność brak ustawowego odniesienia może sparaliżować proces decyzyjny. Nie można pozostawać w złudnym założeniu, że osoby badające RNC mają szeroką wiedzę z zakresu ekonomii i funkcjonowania rynków cenowych poszczególnych przedmiotów zamówień.

W wyniku projektowanych zmian podstawą do badania RNC ma zatem pozostać wyłącznie art. 224 ust. 1 PZP. To przepis, który w obecnej praktyce orzeczniczej KIO pozwala na uchylenie się przez izbę od merytorycznego orzekania, czy doszło do zaoferowania RNC. Podstawą do wezwania do wyjaśnienia ceny z art. 224 ust. 1 PZP jest to, że zaoferowana cena lub koszt „budzą wątpliwości zamawiającego". Niejeden spór upadł tylko dlatego, że uznano, iż nie wykazano zaistnienia „wątpliwości" po stronie zamawiającego, czyli zajścia subiektywnego stanu. Brak udowodnienia takich wątpliwości prowadził do uznania, że nie zaszły podstawy do wezwania wykonawcy do wyjaśnienia zaoferowanej ceny. Co więcej, udowodnienie powstania u kogoś wątpliwości jest niezwykle trudne z uwagi na wysoką ocenność takiej sytuacji. Projekt był szansą na sprecyzowanie ww. przesłanki lub wprowadzenie zmiany standardu jej dowodzenia (np. na uprawdopodobnienie zamiast udowodnienia). Ponadto, myśląc o alternatywnych rozwiązaniach usprawniających pracę KIO, godne rozważenia mogłoby być np. umożliwienie orzekania na posiedzeniach niejawnych o odwołaniach oczywiście bezzasadnych oraz takich, które dotyczą postanowień specyfikacji warunków zamówienia oczywiście sprzecznych z PZP – takich propozycji jednak nie przedstawiono.

Podsumowując – problem, który powstał z liczbą odwołań, jest realny i poważny. Jego podłoże jest jednak znacznie głębsze niż „za niskie" wpisy. W konsekwencji wprowadzanie rozwiązań mających poprawić statystyki poprzez – w istocie – utrudnianie skorzystania ze środka zaskarżenia nie rozwiąże problemu u podstaw. Tymczasem PZP nie powinno być pisane jedynie pod rozwiązywanie problemów zarządczych i poprawę statystyk, ale z uwzględnieniem praktyki jego stosowania przez uczestników rynku (w szczególności mając na uwadze, jak dużą odpowiedzialność za swoje działania ponoszą podmioty udzielające zamówień). ©℗

Czy zwrot puszek zachęcał do ponownego zakupu piwa? Sprawa trafiła do prokuratury

REKLAMA

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Promocja 16 puszek piwa w połączeniu z hasłem „użyj – oddaj – powtórz" może być zachętą do nadmiernego spożywania alkoholu – uznało Krajowe Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom i złożyło do prokuratury zawiadomienie o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Poinformowało o tym Ministerstwo Zdrowia w odpowiedzi na interpelację jednej z posłanek.

Autorką wystąpienia jest Małgorzata Niemczyk, która zapytała MZ o reklamy alkoholu w materiałach promocyjnych sieci handlowych. Chodziło m.in. o promowanie piwa hasłem „użyj – oddaj – powtórz" oraz przekazy, które miały skłaniać do zakupu większej liczby opakowań.

Ministerstwo odpowiedziało, że sprawą zajęło się Krajowe Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom (KCPU). Centrum analizowało reklamy i promocję alkoholu, w tym zachęcanie klientów do kupowania wielopaków. Według KCPU tego rodzaju promocje są szczególnie szkodliwe z punktu widzenia zdrowia publicznego. Oferty typu „12+12 gratis" czy sprzedaż alkoholu w wielopakach mogą powodować, że klienci kupują i spożywają więcej alkoholu, niż wcześniej planowali. Wykorzystują także mechanizm zakupów impulsywnych; niższa cena jednostkowa może zachęcić do zakupu osoby, które wcześniej nie planowały kupować alkoholu lub chciały kupić go mniej.

KCPU przeanalizowało również wskazaną przez posłankę reklamę. Po analizie centrum uznało, że reklama może naruszać art. 13^1 ust. 1 pkt 5 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 2151 ze zm.). Przepis ten pozwala na reklamę piwa pod warunkiem, że nie zachęca ona do nadmiernego spożywania alkoholu. Zdaniem KCPU promocja 16 puszek piwa w połączeniu z hasłem „użyj – oddaj – powtórz" może być właśnie taką zachętą.

W związku z podejrzeniem naruszenia przepisów KCPU złożyło do prokuratury zawiadomienie o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Ministerstwo przypomniało, że za prowadzenie reklamy lub promocji napojów alkoholowych wbrew przepisom grozi grzywna od 10 tys. do 500 tys. zł.

Resort zdrowia poinformował także, że procedowany jest rządowy projekt nowelizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Zakłada on m.in. zmianę definicji promocji, która ma uniemożliwić sprzedaż alkoholu z wykorzystaniem rabatów, bonifikat, pakietów i programów lojalnościowych. Projekt przewiduje również rozszerzenie zakazu promocji na piwo oraz ograniczenie miejsc, w których są dozwolone reklama i promocja alkoholu. W Sejmie procedowane są także dwa poselskie projekty zmian.

Ministerstwo zwraca uwagę, że promocje większych ilości alkoholu w niższej cenie mogą być szczególnie niebezpieczne dla osób z problemem alkoholowym oraz uzależnionych. Kupowanie alkoholu „na zapas" może prowadzić do częstszego i większego spożycia, a także zwiększać ryzyko powrotu do ciągów alkoholowych. Tego typu reklamy mogą również utrudniać utrzymanie abstynencji osobom po terapii uzależnienia oraz osobom, które próbują ograniczyć spożycie alkoholu.

Resort podkreśla również, że marketing alkoholu może wpływać na osoby młode. Według przywołanych przez ministerstwo badań reklamy alkoholu są dla młodzieży atrakcyjne i mogą stymulować zachowania związane z piciem. Jedno z badań obejmujących ponad 35 tys. osób wykazało związek między ekspozycją młodzieży na marketing alkoholowy a późniejszym sięganiem po alkohol. Kolejna analiza 38 badań również wskazała na związek między kontaktem młodych osób z marketingiem alkoholu a jego używaniem. ©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl cbcab60f14

Jak Polska (nie)przestrzega konwencji stambulskiej

PRZEMOC Rada Ministrów przyjęła pierwsze sprawozdanie Polski dla GREVIO – Grupy Ekspertów ds. Przeciwdziałania Przemocy wobec Kobiet i Przemocy Domowej, organu monitorującego wdrażanie konwencji stambulskiej. **Wnioski płynące z tej lektury nie napawają optymizmem**

Karolina Nowakowska
karolina.nowakowska@infor.pl

Przygotowany przez rząd dokument to pierwsza tak obszerna, oficjalna prezentacja danych administracyjnych i sądowych dotyczących przemocy domowej w Polsce. Został przygotowany przed wizytą monitorującą GREVIO w naszym kraju, która ma się odbyć już jesienią.

Prawie dziewiętnastokrotny wzrost

Najwięcej danych w całym dokumencie dotyczy nakazów i zakazów wydawanych przez policję wobec sprawców przemocy domowej – m.in. nakazu opuszczenia mieszkania, zakazu zbliżania się czy zakazu kontaktowania się z ofiarą. Z danych zebranych przez komendy wojewódzkie policji oraz Komendę Główną Policji wynika, że ich liczba z roku na rok rośnie, z wyraźnym przełomem w latach 2023–2024, kiedy to doszło do nagłego wzrostu – wówczas liczba wydawanych środków zwiększyła się niemal czterokrotnie (patrz: grafika). Wzrost widać we wszystkich 17 jednostkach terenowych, ale skala jest bardzo nierówna: KSP (Warszawa) odnotowała wzrost z 237 do 7669 (ok. 32-krotny), Łódź – z 196 do 6109 (ok. 31-krotny), Lublin – z 387 do 6688 (ok. 17-krotny), podczas gdy np. Opole – z 26 do 786 (ok. 30-krotny, ale przy dużo mniejszej bazie).

Sprawozdanie nie wyjaśnia wprost, na ile ten wzrost wynika z faktycznego nasilenia przemocy, na ile z rozszerzenia katalogu środków (obok nakazu opuszczenia mieszkania i zakazu zbliżania się pojawiły się w toku okresu sprawozdawczego m.in. odrębny „zakaz kontaktu" i „zakaz wstępu"), a na ile ze zmiany praktyki interwencyjnej policji po nowelizacjach.

Rośnie też skala naruszeń wydanych nakazów (patrz: grafika). Warto zauważyć, że w 2023 r. odsetek naruszeń względem liczby wydanych nakazów spadł do ok. 6,7 proc., ale w 2024 r. podskoczył do ok. 14,6 proc., a w 2025 r. wyniósł ok. 13,6 proc. – czyli rósł szybciej niż sama liczba nakazów w tym okresie.

– Jeżeli przemoc domowa nie spotyka się ze stanowczą, nieuchronną karą i nie jest jednoznacznie piętnowana społecznie, sprawcy szybko dostrzegają przyzwolenie wymiaru sprawiedliwości. Nabierają poczucia całkowitej bezkarności i przekonania, że policyjny zakaz to tylko „kartka papieru" – tłumaczy Marta Żejmo-Adamiuk z Federacji Mamy Prawo, wiceprezes zarządu Fundacji Mokosz. Jak podkreśla, skutki tego stanu rzeczy są opłakane.

– Przede wszystkim obserwujemy gwałtowną eskalację przemocy – sprawca, który widzi, że złamanie zakazu nie wywołuje natychmiastowej i dolegliwej reakcji państwa, posuwa się do coraz bardziej niebezpiecznych zachowań, łącznie z zabójstwami. Po drugie, prowadzi to do głębokiej wtórnej wiktymizacji. Osoby doznające przemocy tracą jakąkolwiek wiarę w skuteczność ochrony prawnej i przestają zgłaszać kolejne naruszenia, czując, że zostały ze swoim zagrożeniem same. Wreszcie, ignorowanie tych środków stwarza bezpośrednie, realne ryzyko dla zdrowia i życia ofiar, które pozostają bez ochrony w momencie, gdy sprawca staje się najbardziej niebezpieczny – podkreśla nasza rozmówczyni.

Więcej interwencji, skazanych coraz mniej

Dokument pokazuje, że podczas gdy liczba policyjnych nakazów i zakazów rosła gwałtownie, liczba osób skazanych prawomocnie za przestępstwa związane z przemocą domową w tym samym okresie spadała. Dane Ministerstwa Sprawiedliwości pokazują liczbę skazanych ogółem za czyny stanowiące przemoc domową: w 2021 r. było ich 16 958, zaś w 2024 r.już tylko 13 460. To spadek liczby skazań o ok. 21 proc. w ciągu czterech lat, podczas gdy w tym samym czasie liczba policyjnych interwencji kończących się formalnym nakazem lub zakazem wzrosła kilkunastokrotnie.

Dane sądowe przywołane w sprawozdaniu pokazują też skalę spraw rodzinnych powiązanych z przemocą domową. Liczba przypadków pozbawienia władzy rodzicielskiej z powodu przemocy domowej wzrosła z 31 spraw w 2021 r. (48 małoletnich) do 40 w 2022 r. (76 małoletnich) i 42 w 2023 r. (80 małoletnich). Ograniczenie władzy rodzicielskiej z powodu przemocy domowej: 207 spraw w 2021 r. (451 małoletnich), 278 w 2022 r. (514 małoletnich), 266 w 2023 r. (500 małoletnich). To niewielki odsetek wszystkich spraw o ograniczenie władzy rodzicielskiej (odpowiednio 12 382, 12 069 i 12 527 w tych latach) – przemoc domowa jako wskazana podstawa dotyczy ok. 1,7–2,3 proc. wszystkich spraw o ograniczenie władzy rodzicielskiej rozpatrywanych przez sądy rodzinne.

– Ta drastyczna różnica wynika przede wszystkim z poważnej luki systemowej, jaką jest brak odrębnej typizacji przestępstwa przemocy domowej w kodeksie karnym. Pojęcie przemocy domowej, o którym mowa w ustawie o przeciwdziałaniu przemocy domowej, i prawna definicja znęcania się to dwie zupełnie różne rzeczy. Przepis art. 207 kodeksu karnego odnosi się wyłącznie do znęcania się, co w praktyce wymaga udowodnienia stałości, powtarzalności czy bezradności ofiary. Wiele realnych, niezwykle groźnych aktów przemocy po prostu nie mieści się w tej sztywnej i wąskiej definicji. W efekcie mamy do czynienia z ogromną skalą umorzeń postępowań, bo przemoc domowa nie jest traktowana jak przestępstwo – mówi Marta Żejmo-Adamiuk.

Jak dodaje, służby i organy ścigania wciąż nader często sprowadzają brutalną przemoc do poziomu zwykłego „konfliktu małżeńskiego" czy „domowej awantury".

Innego zdania jest sędzia Sądu Rejonowego we Wrześni Anna Begier.

– Bazując na doświadczeniu sędziego rodzinnego wydaje się, że w tych danych nie ma nic niepokojącego. To, że jest tak dużo nakazów wystawianych przez policję, to znaczy, że policja szybko i adekwatnie reaguje na przemoc domową – mówi. I dodaje, że bardzo często zdarza się jednak tak, że po jakiejś awanturze policja wydaje nakaz opuszczenia lokalu na 14 dni, a sprawca następnego dnia, po wytrzeźwieniu, wraca, gdyż ofiara przyjmuje przeprosiny, obietnice, że wszystko będzie dalej dobrze.

– I w tym momencie, kiedy jest to za zgodą pokrzywdzonego, to nie ma podstaw, żeby zarzucić sprawcy wykroczenie - naruszenie tego nakazu, gdyż jest zgoda osoby pokrzywdzonej. Jednocześnie osoba pokrzywdzona nie składa w tym terminie 14-dniowym wniosku do sądu cywilnego o nakazanie sprawcy opuszczenia lokalu, tym razem już na stałe – tłumaczy sędzia.

Często dochodzi do pojednania albo takiej sytuacji, kiedy właśnie taka interwencja policji z wydaniem nakazu stanowi impuls dla sprawcy do zaprzestania przemocy. Oczywiście o każdym takim nakazie informowany jest sąd opiekuńczy, który działa swoją ścieżką, na przykład wszczynając postępowanie o ograniczenie władzy rodzicielskiej i np. dając nadzór kuratora, także w trybie zabezpieczenia. Wszczynana jest także procedura Niebieskiej Karty, gdzie Zespół Interdyscyplinarny ma wgląd w sytuację rodziny i na przykład kieruje na terapię czy warsztaty.

– Co do małej liczby spraw karnych: nie każda przemoc domowa może zostać zakwalifikowana jako znęcanie. Jeżeli chodzi art. 207 par. 1 k.k. to by go zastosować, musi być szczególny zamiar sprawcy, zamiar udręczenia, poniżenia, a nie tylko samo naruszanie godności ofiary czy jej nietykalności fizycznej. Trudno przyjąć, że jednorazowa awantura jest już od razu znęcaniem się – tłumaczy nasza rozmówczyni.

Dochodzi też kolejny problem. Mianowicie, żeby skazać kogoś za znęcanie się, musi być zebrany materiał dowodowy, który udowodni, że sprawca miał zamiar krzywdzenia. I taki materiał bardzo często trudno jest zebrać, bo wymaga współpracy czy złożenia obszernych zeznań przez ofiarę.

– Ofiary bardzo często nie chcą tego robić. Dlaczego? I tu jest właśnie kluczowy problem, bo często ofiary są uzależnione od sprawcy – wyjaśnia sędzia.

Prawa migrantek

Rządowe sprawozdanie w Części III ogranicza się do ogólnej wzmianki o wzroście liczby kobiet ubiegających się o ochronę międzynarodową ze względu na przemoc oraz o szkoleniach dla urzędników. Pełniejszy obraz sytuacji migrantek przedstawia raport, jaki Stowarzyszenie Interwencji Prawnej (SIP) przekazało GREVIO przed wizytą ekspertów w Polsce. Według SIP Polska od 2020 r. nie wprowadziła autonomicznego zezwolenia na pobyt dla ofiar przemocy ze względu na płeć – dostępne instrumenty zastępcze mają charakter uznaniowy i wąski zakres: zezwolenie dla kobiet rozwiedzionych lub w separacji z obywatelem polskim lub cudzoziemcem legalnie przebywającym w Polsce (w latach 2021–2026, do 6 lipca, wystąpiło o nie 112 kobiet, przyznano 47) oraz zezwolenie na pobyt czasowy ze względu na „wyjątkową sytuację osobistą" (237 wniosków, 52 decyzje pozytywne w tym samym okresie, maksymalnie na sześć miesięcy, bez prawa do pracy i pomocy społecznej). Urząd do Spraw Cudzoziemców nie gromadzi danych o tym, ile z tych wniosków dotyczyło ofiar przemocy. SIP wskazuje też na ryzyko utraty prawa pobytu przez kobietę, która odejdzie od przemocowego partnera przed formalnym zakończeniem rozwodu lub separacji, oraz na brak mechanizmu zawieszenia postępowania powrotowego w takiej sytuacji.

Co dalej z konwencją?

Rząd zapowiada w sprawozdaniu nowelizację ustawy o przeciwdziałaniu przemocy domowej (wpis w wykazie prac legislacyjnych RM – UD246), która ma m.in. umożliwić wszczynanie kolejnej procedury „Niebieska Karta" wobec tych samych osób oraz doprecyzować obowiązki służb przy zmianie miejsca zamieszkania osoby doznającej przemocy. Zapowiedziano też dokończenie digitalizacji procedury „Niebieska Karta" oraz nowy, wart 19 mln zł, program „Kompleksowa i skoordynowana polityka przeciwdziałania przemocy domowej i przemocy ze względu na płeć w Polsce", finansowany od jesieni 2026 r. do kwietnia 2030 r., którego operatorem będzie Ministerstwo Sprawiedliwości.

Samo sprawozdanie – jako dokument przygotowany przez rząd na potrzeby oceny międzynarodowej – nie jest niezależną ewaluacją. GREVIO oceni je w kolejnych miesiącach, prawdopodobnie z uwzględnieniem alternatywnych raportów organizacji pozarządowych. ©℗

Przemoc domowa w liczbach

Nakazy i zakazy wydane wobec sprawców przemocy domowej

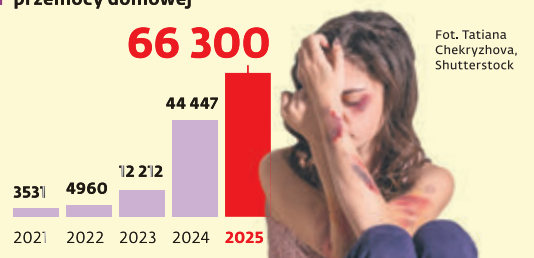

Fot. Tatiana Chekryzhova, Shutterstock

Naruszenia wydanych nakazów i zakazów

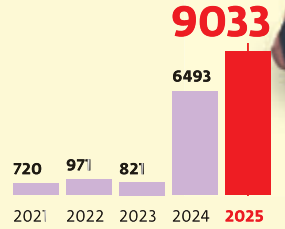

Źródło: Raport Rady Ministrów dla Grevio

Prawomocnie skazani za przestępstwa związane z przemocą domową

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl cbcab60f14

Rzecznik praw obywatelskich ma pomysły na usprawnienie sądowej kontroli nad działaniami służb

INWIGILACJA Odejście od dyżurowego przydziału spraw dotyczących zastosowania lub przedłużenia kontroli operacyjnej i **wprowadzenie zasady, zgodnie z którą sędziowie byliby losowani** do rozpoznawania tego typu wniosków. To jeden z pomysłów rzecznika praw obywatelskich na usprawnienie kontroli sądowej nad działaniami służb

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

RPO chce też, aby sędzia, który rozpatrywał sprawę, w której była stosowana kontrola operacyjna, był wyłączony z mocy prawa od orzekania w postępowaniu karnym dotyczącym tej samej osoby podejrzanej o ten sam czyn.

Losowanie sędziów

Propozycje wprowadzenia takich rozwiązań pojawiały się już podczas niedawnych prac sejmowych nad ustawą wzmacniającą sądowy nadzór nad kontrolą operacyjną. Ostatecznie jednak nie znalazły się one w ustawie uchwalonej przez parlament. Teraz zastępca RPO Stanisław Trociuk zwraca się do ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka z pytaniami, czy resort prowadzi obecnie prace nad zmianą regulaminu urzędowania sądów powszechnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 867 ze zm.), tak aby sędzia orzekający o zastosowaniu kontroli operacyjnej był „referentem" sprawy, zaś wyznaczenie sędziego następowało w trybie Systemu Losowego Przydziału Spraw. Jego zdaniem bowiem nie jest możliwe kompleksowe uregulowanie zmiany sposobu rozpoznawania wniosków w ramach wewnętrznej organizacji pracy danego sądu. W tym celu zmianie powinny ulec przepisy regulaminu urzędowania sądów powszechnych, zwłaszcza jego par. 73 ust. 1 pkt 6. Przepis ten stanowi, że sędziemu pełniącemu dyżur przydzielane są sprawy z zakresu kontroli operacyjnej oraz innych czynności niejawnych sądu.

Pomysł zastępcy RPO podoba się ekspertom.

– Odejście od rozpoznawania sprawy przez tego sędziego, który akurat przebywa na dyżurze, może służyć bardziej pogłębionemu nadzorowi nad kontrolą operacyjną – komentuje Piotr Gąciarek, sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie. Chwali propozycję także z innego powodu.

– Służby nie powinny mieć wiedzy, który sędzia będzie rozpoznawał ich wniosek. Dzisiaj grafik dyżurów sędziów rozpoznających wnioski o kontrolę operacyjną może wyciec. A wówczas istnieje możliwość manipulacji. Wnioskodawca może np. czekać z wysłaniem wniosku na dzień, w którym rozpoznaje go dany sędzia, który częściej wydaje zgody – mówi warszawski sędzia.

Z kolei dr Dominika Bychawska-Siniarska, ekspertka Rady Europy, ocenia, że RPO zwrócił uwagę na problem, który może wydawać się techniczny, ale w praktyce przesądzi o skuteczności całej reformy kontroli operacyjnej.

–Dziś sprawy dotyczące zgody na inwigilację są rozpoznawane w systemie dyżurowym. Jeden sędzia może wyrazić zgodę na kontrolę, drugi zdecydować o jej przedłużeniu, a jeszcze inny otrzymać informację o jej zakończeniu. W efekcie nikt nie ma pełnego obrazu prowadzonej operacji – mówi dr Bychawska-Siniarska.

Jej zdaniem zaproponowane przez RPO rozwiązanie dobrze odpowiada logice wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Pietrzak i Bychawska-Siniarska i inni przeciwko Polsce (skargi nr 72038/17 i 25237/18). Choć nasza rozmówczyni zaznacza, że w orzeczeniu tym Strasburg nie wymagał wprost, aby kontrolę od początku do końca prowadził ten sam sędzia, to jednak zakwestionował praktyczną efektywność polskiego modelu nadzoru i jego zdolność do zagwarantowania, że inwigilacja będzie stosowana tylko wtedy, gdy jest rzeczywiście konieczna i proporcjonalna.

Sędzia, który nadzorował kontrolę operacyjną, nie powinien później orzekać w sprawie karnej dotyczącej tego samego oskarżonego i tego samego czynu

Zdaniem Bychawskiej-Siniarskiej proponowane przez RPO rozwiązanie pozwoliłoby na skuteczniejsze wdrożenie uchwalonej niedawno przez Senat ustawy wzmacniającej nadzór sądowy nad kontrolą operacyjną. Zawarte w niej regulacje pozwolą sądowi lub prokuratorowi żądać dodatkowych materiałów od służby, która składa wniosek o zgodę na zarządzenie kontroli operacyjnej.

– Ustawa daje sądowi nowe kompetencje: możliwość żądania dodatkowych materiałów, uzyskiwania informacji o przebiegu kontroli, a nawet jej przerwania. Ale trudno oczekiwać aktywnego nadzoru, jeżeli za każdym razem dokumentację analizuje inny sędzia. Nadzór nad inwigilacją nie powinien być zbiorem niezależnych od siebie decyzji, lecz procesem – wyjaśnia nasza rozmówczyni.

Wyłączenie sędziego

RPO w swoim wystąpieniu pyta MS także o to, czy prowadzone są prace dotyczące wprowadzenia przepisów stanowiących o wyłączeniu z mocy prawa sędziego referenta w sprawie, w której stosowana była kontrola operacyjna, jeśli sprawa dotycząca tej samej osoby podejrzanej o ten sam czyn będzie rozpoznawana w procesie karnym.

Ta propozycja nie jest już tak jednoznacznie pozytywnie oceniana przez rozmówców DGP. Sceptycznie podchodzi do niej sędzia Gąciarek. Jak przypomina, w kodeksie postępowania karnego była kiedyś przesłanka wyłączenia sędziego, który zezwalał na tymczasowe aresztowanie, z orzekania w danej sprawie. Dzisiaj tej podstawy wyłączenia już nie ma. Dlatego też jego zdaniem rozwiązanie zaproponowane przez RPO jest za daleko idące.

– Nie jestem entuzjastą takiego rozwiązania, bo jednak materiały uzyskane w wyniku stosowania kontroli operacyjnej nie są od razu dowodami, a tylko przesłankami, więc jeżeli sędzia, który zezwalał na areszt, nie jest wyłączany, to tym bardziej nie należy wyłączać sędziów, którzy wydają zgodę na kontrolę operacyjną – mówi sędzia Gąciarek.

Innego zdania jest dr Bychawska-Siniarska.

– Sędzia, który nadzorował kontrolę operacyjną, nie powinien później orzekać w sprawie karnej dotyczącej tego samego oskarżonego i tego samego czynu. W czasie inwigilacji potrzebujemy ciągłości – tego samego sędziego. W procesie karnym potrzebujemy rozdzielenia – innego sędziego. Sędzia nadzorujący operację może poznać informacje niejawne, materiały dotyczące osób trzecich czy dane, które nigdy nie staną się dowodem procesowym. Podejmuje też decyzję, że istnieją podstawy do bardzo głębokiej ingerencji w prywatność konkretnej osoby. Nie powinien następnie rozstrzygać o jej odpowiedzialności karnej – ocenia nasza rozmówczyni.

Małe szanse na poprawę

Eksperci wskazują, że ani zmiany, które zaproponował RPO, ani te zawarte w ustawie wzmacniającej nadzór sądowy nad kontrolą operacyjną nie zadziałają, jeżeli nie zostanie rozwiązany problem przeciążenia pracą sędziów orzekających w Sądzie Okręgowym w Warszawie. To bowiem do niego spływa najwięcej wniosków o wydanie zgody na kontrolę operacyjną.

– Rząd zapomina, że istnieje również Sąd Okręgowy Warszawa-Praga. Wszystkie wnioski szefów ABW i CBA i komendanta Centralnego Biura Śledczego Policji rozpoznaje Sąd Okręgowy w Warszawie, bo tak zapisał ustawodawca. To powoduje, że rozpatrujemy 90 proc. wszystkich wniosków o wyrażenie zgody na kontrolę operacyjną lub o jej przedłużenie. Sędzia SO w Warszawie w dobrym dniu rozpatruje 20 wniosków dziennie, a może mieć ich nawet 60 dziennie. To jest istota problemu – mówi sędzia Gąciarek. Jego zdaniem sąd praski mógłby chociażby przejąć rozpatrywanie wniosków składanych przez jedną z wymienionych służb. ©℗

KOMUNIKATY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o ogłoszeniu I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy

1. Oznaczenie nieruchomości:

Położenie	Nr działki obręb	Pow. [ha]	Obręb	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto (zł)	Wadium zł
ulica gen. Józefa Sowińskiego 10	86/1	0,0809	113	BY1B/00008828/3	1 800 000,- zł*	180.000,-

**Stosownie do przepisu art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894, 896, 1203, 1541, 1811, z 2026 r. poz. 507), sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej zwolniona jest od podatku VAT.*

Termin i miejsce przetargu: 27.10.2026 r. o godz. 11^{00} w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2 w sali Łochowskiego.

2. Termin wpłaty wadium **20.10.2026 r.** przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.
3. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
   - na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
   - na stronie internetowej: http:// bip.um.bydgoszcz.pl.
4. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokój nr 122, tel.: 052/ 58 58 474, w godzinach 8^{00} -16^{00} (pon., śr., czw.); 8^{00} – 18^{00} (wt.); 8^{00} – 14^{00} (pt.).

Wyciąg z ogłoszenia nr 13/S/2026

Wójta Gminy Janowice Wielkie

o I Przetargu Ustnym Nieograniczonym na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI

działka nr 236 o pow. 1.76 ha, obręb: Miedzianka, stanowiąca własność Gminy Janowice Wielkie (KW JG1J/00086892/3).

Cena wywoławcza: 656 000,00 zł. - wadium: 65 600,00 zł

Przetarg odbędzie się dnia 23 października 2026 r. o godzinie 10^{30} w siedzibie Urzędu Gminy Janowice Wielkie, ul. Kolejowa 2, pok. nr 2.

Ogłoszenie zostało udostępnione do publicznej wiadomości w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Janowicach Wielkich pod adresem: https://janowicewielkie.i-sisco.pl/gmina,24_304 oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy.

Szczegółowych informacji o przetargu można zasięgnąć w siedzibie Urzędu Gminy w Janowicach Wielkich, ul. Kolejowa 2, pok. nr 6, Tel. 757515124 wew. 116.

eprasa.pl cbcab60f14

Prezydent może zawetować eDziennik

OŚWIATA Oświatowa Solidarność zwróciła się do Prezydenta RP o zawetowanie ustawy dotyczącej wprowadzenia eDziennika. Pozostałe **organizacje związkowe krytykują** te przepisy również za brak dodatkowego wynagrodzenia dla nauczycieli za udział w pilotażu i konieczność logowania się przez prywatny telefon do mObywatela

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Szkoła ma obowiązek zapewnić dyrektorowi, nauczycielom oraz wyznaczonym pracownikom niebędącym nauczycielami komputery stacjonarne, laptopy lub laptopy przeglądarkowe z dostępem do internetu. Takie rozwiązanie przewiduje projekt rozporządzenia ministra edukacji w sprawie programu pilotażowego usługi dziennika lekcyjnego w postaci elektronicznej, który wczoraj trafił do konsultacji społecznych. Zgodnie z projektem rodzice uczniów biorących udział w pilotażu muszą mieć telefon komórkowy z dostępem do internetu oraz być użytkownikami aplikacji mObywatel w rozumieniu ustawy z 26 maja 2023 r. o aplikacji mObywatel (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1275 ze zm.). Resort przekonuje, że określenie tych warunków infrastrukturalnych oraz technicznych jest konieczne do prawidłowego, bezpiecznego i miarodajnego przeprowadzenia pilotażu, a system teleinformatyczny tej skali wymaga stabilnego środowiska sprzętowego zarówno po stronie szkoły, jak i rodziców.

Zdaniem ekspertów uruchomienie pilotażu odbywa się zbyt późno, bo rozpoczęcie roku szkolnego ma nastąpić za niespełna dwa tygodnie. Co więcej, nauczyciele nie chcą korzystać ze swoich prywatnych telefonów, aby potwierdzać tożsamość w mObywatelu i tym samym uzyskać dostęp do rządowego eDziennika. Dodatkowo, jeśli w placówce nie będzie Wi-Fi, będą musieli wykorzystywać prywatny dostęp do internetu. Pracowników oświaty bulwersuje również to, że dodatkowe czynności związane z codziennym testowaniem eDziennika trzeba będzie wykonywać nieodpłatnie, równolegle z korzystaniem z dotychczasowego komercyjnego dziennika elektronicznego stosowanego w szkole lub nawet przedszkolu.

Rozporządzenie bez ustawy

Wspomniane rozporządzenie trafiło do konsultacji społecznych, mimo że wciąż nie ma podstawy jego wydania – nie został zakończony proces legislacyjny.

Na podstawie ustawy z 31 lipca 2026 r. o zmianie ustawy – Prawo oświatowe oraz ustawy o systemie informacji oświatowej ma dojść do utworzenia bezpłatnego państwowego eDziennika, zintegrowanego z Systemem Informacji Oświatowej, z dostępem także za pośrednictwem aplikacji mObywatel. Zgodnie z informacjami zawartymi w dokumentacji rządowej pilotaż ma być prowadzony w roku szkolnym 2026/2027, a pełne udostępnienie systemu jest planowane od roku szkolnego 2027/2028. Organizacje związkowe wskazują, że przyjęte rozwiązania będą miały bezpośrednie konsekwencje organizacyjne i pracownicze dla szkół oraz placówek oświatowych.

10 sierpnia 2026 r. ustawa trafiła na biurko Prezydenta RP. Na jej podpisanie, odesłanie do Trybunału Konstytucyjnego albo zawetowanie głowa państwa ma czas do 31 sierpnia 2026 r.

Z naszych informacji wynika, że szanse na weto tego rozwiązania, krytykowanego przez wielu ekspertów, są bardzo duże.

Poseł Marcin Józefaciuk (niezrzeszony – wcześniej poseł Koalicji Obywatelskiej) jako jeden z pierwszych złożył do Prezydenta RP wniosek o niepodpisanie ustawy wprowadzającej państwowy, bezpłatny eDziennik. Wskazuje on na poważne ryzyka dotyczące ochrony danych osobowych, brak testów bezpieczeństwa na etapie projektowym oraz konieczność prowadzenia przez nauczycieli podwójnej dokumentacji. Zaznaczył, że nie jest przeciwny takiemu rozwiązaniu pod warunkiem, że pilotaż będzie zapewniał lepszą ochronę danych uczniów.

Podobne uwagi mają inne organizacje i inni eksperci.

W ocenie oświatowych związków ustawa przyjęta przez parlament nie zawiera wystarczających gwarancji, że wdrożenie państwowego eDziennika nie spowoduje zwiększenia obciążeń nauczycieli, dyrektorów i pracowników administracji szkolnej bez zapewnienia dodatkowego czasu, wynagrodzenia oraz niezbędnego wsparcia technicznego i organizacyjnego.

Wnioskują o weto...

Również wczoraj oświatowa Solidarność wysłała w tej sprawie do Prezydenta RP wniosek o zawetowanie omawianej ustawy.

– Uruchomienie centralnego systemu będzie się wiązało z koniecznością migracji i weryfikacji danych, obsługi kont użytkowników, reagowania na błędy, rozwiązywania problemów technicznych oraz zapewnienia prawidłowego przepływu informacji pomiędzy szkołą, uczniami i rodzicami. Czynności te w praktyce będą wykonywane przede wszystkim przez nauczycieli, wychowawców, dyrektorów i pracowników administracji. Nie może być akceptowana sytuacja, w której koszty organizacyjne i osobowe wdrożenia systemu publicznego zostają faktycznie przeniesione na pracowników szkół bez odpowiedniej rekompensaty i zabezpieczenia warunków pracy – przekonuje Krzysztof Wojciechowski, zastępca przewodniczącego Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność".

– Szczególne zastrzeżenia budzi okres pilotażowego wdrażania systemu. Szkoły korzystające obecnie z komercyjnych dzienników elektronicznych są zobowiązane do zachowania ciągłości i prawidłowości dokumentacji, w szczególności w zakresie ocen, frekwencji, klasyfikacji oraz komunikacji z rodzicami. Udział w pilotażu państwowego eDziennika będzie prowadzić do konieczności równoległego prowadzenia dotychczasowego i testowego systemu. Taki model oznaczałby faktyczne zwiększenie zakresu obowiązków, podczas gdy ustawa nie wprowadza jednoznacznego mechanizmu rekompensaty za dodatkową pracę – dodaje.

Wtóruje mu Sławomir Wittkowicz, członek prezydium Forum Związków Zawodowych, przewodniczący WZZ „Forum-Oświata", który wskazuje, że ustawa przerzuca na nauczycieli koszt i ryzyko wdrożenia całego systemu. – W obecnym kształcie zakłada korzystanie z prywatnych telefonów komórkowych do logowania i wymiany informacji, a w placówkach pozbawionych sieci Wi-Fi – także z prywatnego dostępu do internetu. Ustawa ani konsultowany projekt rozporządzenia nie zapewniają nauczycielom służbowych telefonów komórkowych ani innych służbowych środków uwierzytelnienia – zauważa Wittkowicz.

Zastrzega, że jego organizacja nie jest przeciwna samej idei utworzenia państwowego eDziennika. Forum-Oświata, a także Związek Nauczycielstwa Polskiego nie zamierzają (tak jak oświatowa Solidarność) wnioskować o zawetowanie tych rozwiązań.

Spóźnione testy systemu

Omawiany projekt rozporządzenia po zakończonych konsultacjach i podpisaniu przez Barbarę Nowacką, minister edukacji, ma wejść w życie z dniem ogłoszenia. Jeśli Prezydent RP będzie czekał do ostatniego dnia na podjęcie decyzji o podpisaniu ustawy o eDzienniku bądź odmowie jej podpisania, dyrektorzy szkół, którzy (często za namową kuratorów oświaty) w poszczególnych województwach zgłosili się do pilotażu, będą mieć 30 dni na uzupełnienie wszystkich danych i uruchomienie rządowego dziennika. Eksperci podkreślają, że wprowadzenie wszystkich danych do komercyjnych dzienników elektronicznych odbywa się w sierpniu, tak aby od pierwszego dnia nauki wszystko funkcjonowało poprawnie. Zaznaczają również, że rozpoczęcie testowania nowego systemu informatycznego od października mija się z celem, bo w ciągu pierwszego miesiąca nauki nauczyciele wprowadzają wiele istotnych informacji i danych.

Projekt rozporządzenia zakłada też przeprowadzenie ankiety w szkołach na temat stosowania nowego eDziennika. Na tej podstawie ma być określony poziom satysfakcji nauczycieli korzystających z nowego rozwiązania. Szkoła ma też sprawdzać, jak często rodzice łączą się z nowym eDziennikiem. Nie będzie jednak pogłębionej analizy obejmującej inne istotne funkcje, takie jak np. tworzenie zastępstw, planu lekcji lub zamieszczanie informacji o różnych typach nieobecności.

Z naszych informacji wynika, że zanim prezydent podejmie decyzję o przyszłości ustawy o eDzienniku, skierował ją do zaopiniowania przez działającą przy Kancelarii Prezydenta Radę Nowych Technologii i Cyfryzacji. ©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Finansowanie eDziennika

Maksymalny limit wydatków budżetu państwa przeznaczonych na finansowanie zadań ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania oraz ministra właściwego do spraw informatyzacji, wynikających z wprowadzenia eDziennika, ma wynosić:

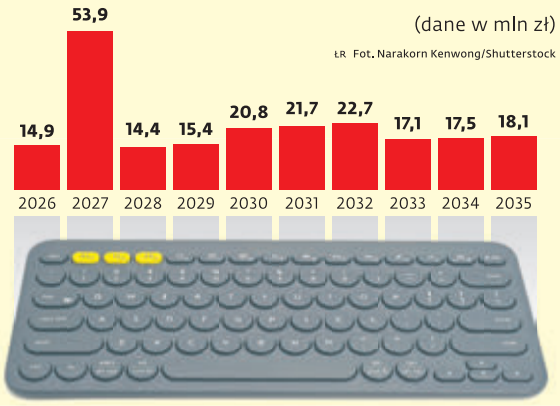

Jakie gwarancje powinny towarzyszyć pilotażowi eDziennika

Oświatowe związki domagają się wprowadzenia do eDziennika co najmniej następujących gwarancji:

- jednoznacznego wskazania, że udział w pilotażu nie może powodować obowiązku podwójnego prowadzenia dokumentacji bez dodatkowego wynagrodzenia albo odpowiedniego zmniejszenia innych obowiązków;
- zapewnienia nauczycielom, dyrektorom i pracownikom administracji rekompensaty za dodatkową pracę związaną z pilotażem, migracją danych oraz wdrożeniem systemu;
- zagwarantowania dobrowolnego udziału szkół w pilotażu, poprzedzonego oceną ich warunków organizacyjnych i technicznych;
- wyłączenia odpowiedzialności nauczycieli i dyrektorów za awarie systemu, błędy migracji danych, niedostępność narzędzia oraz problemy techniczne niezależne od szkoły;
- zapewnienia szkołom sprzętu, szkoleń, pomocy technicznej oraz środków finansowych niezbędnych do wdrożenia systemu;
- zapewnienia alternatywnych metod dostępu do eDziennika, tak aby wykonywanie obowiązków służbowych nie wymagało korzystania z prywatnych urządzeń ani prywatnych kont użytkowników;
- ograniczenia zakresu danych przetwarzanych w systemie do informacji rzeczywiście niezbędnych oraz zapewnienia odpowiedniego poziomu ochrony danych osobowych;
- przedstawienia pełnej oceny skutków regulacji w zakresie wpływu nowych rozwiązań na czas pracy nauczycieli, dyrektorów i pracowników administracji szkolnej;
- uzależnienia pełnego wdrożenia systemu od rzetelnej oceny wyników pilotażu oraz usunięcia ujawnionych problemów organizacyjnych i technicznych;
- zapewnienia stronie społecznej udziału w ocenie pilotażu oraz w pracach nad rozwiązaniami docelowymi. ©℗

eprasa.pl cbcab60f14

Skompletowanie kadry staje się wyzwaniem dla pracodawców

ZATRUDNIANIE Reforma PIP komplikuje pracodawcom rekrutację. Firmy **ostrożniej sięgają po umowy cywilnoprawne i B2B,** choć część kandydatów nadal je preferuje zamiast umowy o pracę

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

– Pracodawcy muszą zadecydować, czy uwzględnią oczekiwania kandydatów do pracy i uzupełnią braki kadrowe, czy ich nie spełnią, a co za tym idzie, pozostaną z nieobsadzonymi wakatami – tłumaczy Joanna Torbé-Jacko, adwokatka i ekspertka Business Centre Club ds. prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, dodając, że notuje przypadki, w których pracodawcy oferują umowę o pracę, ale kandydaci nie chcą jej zawrzeć.

– Słyszymy o takich sytuacjach coraz częściej. Firmy w związku z nowymi kompetencjami PIP ostrożniej podchodzą do umów cywilnoprawnych i B2B, podczas gdy część kandydatów, np. seniorzy, studenci czy wysoko wykwalifikowani specjaliści, z różnych względów preferuje inną formę współpracy niż umowa o pracę – przyznaje Edyta Defańska-Czujko, partner w Deloitte Legal, Gizicki i Wspólnicy.

Dobrowolność versus kontrola

Pracodawcy pytają więc, jak powinni postąpić. Zwłaszcza że praca w Polsce ma charakter dobrowolny, zatem nie mogą zmusić kandydata do zawarcia umowy o pracę.

Jak zauważa Edyta Defańska-Czujko, wola kandydata nie daje pracodawcy automatycznie prawa do zastosowania umowy cywilnoprawnej, jeżeli rzeczywiste warunki wykonywania pracy odpowiadają stosunkowi pracy.

Konieczne staje się, jak wyjaśnia Agata Majewska, radca prawny z kancelarii JGA Doradztwo Prawne i Podatkowe, oddzielenie dobrowolności podjęcia współpracy od możliwości swobodnego wyboru jej kwalifikacji prawnej.

– Inną kwestią jest to, że granice między pracowniczym a niepracowniczym zatrudnieniem coraz bardziej się zacierają. Potwierdza to nawet ostatnie orzecznictwo Sądu Najwyższego – dodaje Agata Majewska, zauważając, że warto przeanalizować, czy dany przypadek można ukształtować jako współpracę cywilnoprawną.

– Szczególnie że reforma PIP nie zniosła ani zdelegalizowała umów cywilnoprawnych. Jednak nadal kluczowe jest to, jak współpraca funkcjonuje w rzeczywistości. Dotyczy to również osób, które z powodów ekonomicznych preferują inną formę współpracy. W przypadku studenta, który nie ukończył 26 lat, różnica może być szczególnie istotna, ponieważ co do zasady od jego umowy zlecenia nie opłaca się składek ZUS. Finansowa atrakcyjność konkretnej formy zależy więc od indywidualnej sytuacji, ale nie zmienia granicy zatrudnienia pracowniczego wynikającego z art. 22 k.p. – tłumaczy Agata Majewska.

Edyta Defańska-Czujko zwraca jednak uwagę na to, że w kontekście reformy PIP pojawia się stanowisko, iż inspekcja nie będzie badała woli stron jako odrębnego kryterium rozstrzygającego o charakterze zatrudnienia.

– Ustawa nakazuje jednak, aby przed wydaniem polecenia PIP umożliwiła stronom stosunku prawnego zajęcie stanowiska. Nie powiedziałabym więc, że stanowisko i wola stron są dla PIP zupełnie bez znaczenia. Jeszcze ciekawiej wygląda to na etapie sądowym. Orzecznictwo Sądu Najwyższego od lat przyjmuje, że jeżeli przeważają cechy stosunku pracy, wola stron nie może przełamać art. 22 k.p. Jeżeli jednak cechy stosunku pracy i umowy cywilnoprawnej występują z jednakowym nasileniem, o kwalifikacji relacji może zdecydować zgodny zamiar stron i cel umowy – wyjaśnia Edyta Defańska-Czujko.

Jeżeli natomiast faktyczny sposób wykonywania obowiązków odpowiada stosunkowi pracy, ciężar oceny przesuwa się z nazwy umowy i deklaracji stron na rzeczywisty przebieg współpracy.

– Sąd Najwyższy podkreślił również, że sam ekonomiczny interes stron nie może przesądzać o kwalifikacji zatrudnienia. Pamiętajmy, że ryzyko nie ogranicza się przy tym do samego stwierdzenia stosunku pracy. Zawieranie umowy cywilnoprawnej w warunkach, w których powinna zostać zawarta umowa o pracę, pozostaje wykroczeniem z art. 281 par. 1 pkt 1 k.p. – zauważa Agata Majewska.

Prof. Grażyna Spytek-Bandurska, ekspertka ds. stosunków pracy, dialogu społecznego i rynku pracy w Federacji Przedsiębiorców Polskich (FPP) także zwraca uwagę na to, że z punktu widzenia PIP stosunek pracy jest kwestią stanu faktycznego. Zatem aspekt prawny rozmija się z rzeczywistością, kiedy obie strony są zainteresowane współpracą na innej podstawie prawnej.

– Wola stron nie chroni dostatecznie pracodawcy, bo podkreśla się jego przewagę ekonomiczną i większy wpływ na kandydata w kwestii akceptacji gorszego standardu ochrony. Warto jednak mieć na uwadze orzecznictwo sądowe mówiące, że wola stron w wyborze podstawy zatrudnienia nie jest bez znaczenia i nie może być pomijana w sporze o kwalifikację zatrudnienia (por. wyrok Sądu Najwyższego z 28 marca 2017 r., II PK 15/16) – wyjaśnia ekspertka, zwracając uwagę, że poszczególne cechy stosunku pracy w miarę rozwoju stosunków społecznych ewoluowały. W miejsce dawnego systemu ścisłego hierarchicznego podporządkowania pracownika i obowiązku stosowania się do dyspozycji pracodawcy nawet w technicznym zakresie działania pojawia się tendencja do przyznawania pracownikowi większej samodzielności. Takie autonomiczne podporządkowanie jest charakterystyczne dla zawodów twórczych, osób zatrudnionych w zadaniowym czasie pracy, przy pracy zdalnej czy pracowników mobilnych (postanowienie Sądu Najwyższego z 25 czerwca 2019 r., II PK 183/18).

Odpowiedzialność pozostaje

Eksperci nie mają jednak dobrej informacji dla pracodawców, którzy uważają, że udowodnienie, że kandydat nie chciał umowy o pracę, daje im immunitet.

– Jeżeli w praktyce dominują cechy stosunku pracy, np. podporządkowanie, praca pod kierownictwem oraz w miejscu i czasie wyznaczanym przez zatrudniającego, PIP może zakwestionować zastosowaną formę współpracy niezależnie od tego, że kandydat sam poprosił o B2B czy zlecenie – uzupełnia Edyta Defańska-Czujko.

Eksperci rekomendują jednak zbieranie materiału dowodowego na wypadek kontroli, jeśli pracodawcy zatrudnią kogoś na umowę cywilnoprawną. Jak mówią, nie chodzi o tworzenie oświadczeń o zrzeczeniu się statusu pracownika. Nie mają one mocy, która pozwala ograniczyć ocenę realnych warunków współpracy. Ich zdaniem warto wykazywać rzeczywistą wolę stron, ale przede wszystkim konieczne jest wykazanie rzeczywistego modelu wykonywania pracy. Klauzula o „pełnej niezależności wykonawcy" nie pomoże, jeżeli po rozpoczęciu współpracy kierownik wprowadzi obowiązkowe godziny obecności, będzie zatwierdzał dni wolne, rozliczał spóźnienia i codziennie wydawał wiążące polecenia dotyczące sposobu wykonywania obowiązków. Warto zachowywać również dowody z okresu wykonywania umowy pokazujące poziom samodzielności wykonawcy.

– Nie zatrzymywałabym się na etapie rekrutacji. W razie kontroli dużo ważniejsze może się okazać wykazanie, jak współpraca rzeczywiście wyglądała – dodaje Edyta Defańska-Czujko.

Firmy różnych prędkości

Pracodawcy obawiają się, że po reformie PIP może dojść do powstania firm dwóch prędkości: takich, w których z powodu dużej liczby wakatów będzie się przymykać oko na zatrudnianie na podstawie umów cywilnoprawnych, oraz takich, które będzie się karać za taki model zatrudniania.

– Pojawia się realny problem nierówności w traktowaniu podmiotów gospodarczych. Od samego początku, jak tylko pojawił się projekt, FPP podkreślała wybiórczość działania systemu i jednocześnie wskazywała, że lepszym, bo powszechnym rozwiązaniem byłoby oskładkowanie umów zlecenia – mówi prof. Grażyna Spytek-Bandurska.

Z kolei według Agaty Majewskiej brak lekarzy, informatyków czy innych specjalistów nie stanowi podstawy prawnej do zaakceptowania umowy cywilnoprawnej, jeżeli konkretna osoba wykonuje pracę w warunkach określonych w art. 22 k.p.

– Jeżeli w określonym sektorze obowiązują szczególne przepisy dotyczące sposobu zatrudnienia, mogą one wpływać na analizę. Jest to jednak konsekwencja szczególnej regulacji prawnej, a nie uznaniowej tolerancji inspekcji. Może natomiast występować różna intensywność kontroli – przyznaje Agata Majewska i wyjaśnia, że nowelizacja przewiduje ukierunkowywanie kontroli na podstawie analizy ryzyka oraz szerszą wymianę danych między PIP, ZUS i KAS. Dlatego pewne modele zatrudnienia, przedsiębiorstwa albo sektory mogą jej zdaniem być częściej typowane do sprawdzenia.

Również Edyta Defańska-Czujko przyznaje, że w praktyce mogą występować różnice między branżami.

– Różny jest sposób organizacji pracy. Inaczej wygląda praca wykonywana w ściśle określonych godzinach, miejscu i hierarchii organizacyjnej, a inaczej współpraca z niezależnym ekspertem czy specjalistą mającym dużą autonomię – uważa Edyta Defańska-Czujko. ©℗

Liczba skarg składanych co roku

przez osoby zatrudnione na podstawie umowy cywilnoprawnej

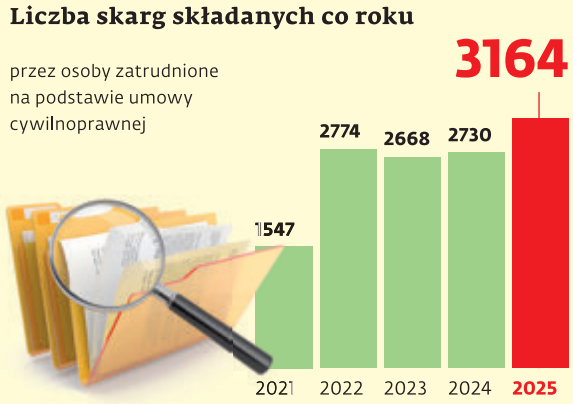

Źródło: PIP Fot. Modella/Shutterstock ŁR

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl cbcab60f14

SN: spółka matka nie zawsze będzie płatnikiem składek ZUS

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Zatrudnienie w spółce zależnej nie oznacza, że faktycznym płatnikiem składek ZUS będzie spółka matka; trzeba bowiem udowodnić, że powiązanie między spółkami jest na tyle ścisłe, że każda praca w spółce córce będzie wykonywana tylko na rzecz spółki dominującej.

Sprawa dotyczyła podlegania ubezpieczeniom społecznym pracowników spółki X, którzy byli zarazem zatrudnieni w spółce Y na podstawie umowy zlecenia. Ze spółką X pracownicy ci mieli zawarte umowy o pracę i z tego tytułu opłacali wszystkie wymagane składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne. Problemem w sprawie było to, że spółka Y była jedynym udziałowcem spółki X, a więc jej spółką matką, a X – całkowicie zależną od niej spółką córką. Mimo zawarcia umów o pracę ze spółką X, ZUS zakwestionował te umowy, twierdząc, że wprawdzie zostały zawarte z tym pracodawcą, ale faktycznie praca była wykonywana na rzecz spółki matki. Skoro zaś spółka matka była beneficjentem pracy pracowników zatrudnionych w spółce zależnej, to właśnie ona powinna być ich pracodawcą i opłacać za nich składki. W rezultacie ZUS wydał decyzję stwierdzającą, że pracownicy spółki X podlegają obowiązkowym ubezpieczeniom społecznym i zdrowotnym w spółce Y, która w tej sytuacji jest płatnikiem składek.

Od tej decyzji odwołała się spółka Y, wskazując, że choć jest całościowym udziałowcem spółki X, a więc jej spółką matką, nie oznacza to, że pracownicy spółki córki wykonywali pracę na rzecz spółki dominującej. Odwołująca spółka przedłożyła dowody i dokumenty potwierdzające, że praca na rzecz spółki X była faktycznie wykonywana. Podkreśliła też, że pomimo powiązań kapitałowych pomiędzy nimi obie spółki formalnie pozostają odrębnymi podmiotami.

Argumentacja ta przekonała sądy. Sąd I instancji zmienił decyzję ZUS, stwierdzając, że pracownicy spółki X nie mogą być uznani za ubezpieczonych w ZUS z tytułu stosunku pracy u płatnika, którym jest spółka Y. Tym samym uznał za bezpodstawne objęcie tych pracowników ubezpieczeniami społecznymi w spółce, w której nie byli zatrudnieni. Sąd II instancji apelację ZUS oddalił, a Sąd Najwyższy odmówił przyjęcia skargi kasacyjnej ZUS do rozpoznania.

Zdaniem SN organ rentowy nie wykazał, że doszło w tej sprawie do „uniesienia zasłony korporacyjnej" czy „przebicia korporacyjnego", czyli koncepcji wynikającej z art. 8 ust. 2a ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (zgodnie z tym przepisem za pracownika uważa się także osobę wykonującą pracę na podstawie umowy agencyjnej, zlecenia lub innej umowy o świadczenie usług, do której stosuje się przepisy dotyczące zlecenia, albo umowy o dzieło, jeżeli zawarła ją z pracodawcą, z którym pozostaje w stosunku pracy, lub jeżeli w ramach takiej umowy wykonuje pracę na jego rzecz). To „przebicie" miałoby miejsce wtedy, gdyby wykazano, że doszło do obejścia tego przepisu. Konieczne byłoby jednak udowodnienie, że ścisłe powiązanie między spółkami w ramach tej samej grupy kapitałowej w każdym przypadku świadczy o tożsamości interesu ekonomicznego w ramach grupy. Tego zaś nie udowodniono, tak samo jak nie udało się ZUS potwierdzić, że zatrudnienie w spółce córce skutkowało wyłącznie wykonywaniem pracy na rzecz spółki matki. Tym samym stanowisko organu rentowego co do ustalenia pracodawcy zobowiązanego do uiszczenia składek na obowiązkowe ubezpieczenia społeczne w odniesieniu do pracowników spółki X było nietrafne. ©℗

ORZECZNICTWO

Postanowienie Sądu Najwyższego z 10 czerwca 2026 r., sygn. akt I USK 717/26

www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

KOMUNIKATY

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (http://eto.um.warszawa.pl/), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

Warszawa **um.warszawa.pl**

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Torunia ogłasza I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych zabudowanych Gminy Miasta Toruń położonych **w Toruniu przy ul. Józefa Wybickiego 13-15**, zapisanych w księgach wieczystych KW Nr TO1T/00039400/6, KW Nr TO1T/00031492/1 i KW Nr TO1T/00017549/2.

Przedmiotem przetargu jest kompleks nieruchomości gruntowych zabudowanych położonych w Toruniu (obręb nr 3) przy **ul. Józefa Wybickiego 13-15**, oznaczonych jako działki gruntu nr: 347/1, 348/1, 349/2 i 351/2 o łącznej powierzchni 0,1115 ha, na których posadowionych jest łącznie sześć budynków, stanowiących niewykorzystywaną od kilku lat substancję mieszkaniową wielorodzinną.

Cena wywoławcza (zwolnienie z podatku VAT): 1.600.000 zł. Wadium: 160.000 zł.

Minimalne postąpienie: nie mniej niż 1% ceny wywoławczej.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Bumar" dla obszaru ograniczonego ulicami: Grudziądzką, Józefa Wybickiego, Wiązową i Joachima Lelewela w Toruniu, zatwierdzonym uchwałą RMT nr 1107/23 z dnia 06.07.2023 r. działki gruntu położone są w jedn. plan. o symbolu „1U", dla której wskazano przeznaczenie podstawowe: ***teren usług***. Na rysunku ww. planu miejscowego wskazano, że budynki oznaczone numerami ewidencyjnymi 219, 220 i 222 mają wartość historyczno-kulturową i wprowadzono nakaz zachowania wyglądu architektonicznego w zakresie historycznego gabarytu, kształtu i pokrycia dachu, kompozycji elewacji, tzn. zachowania detalu architektonicznego, rozmieszczenia, wielkości, kształtu oraz proporcji otworów okiennych i drzwiowych. Szczegółowe ustalenia ww. planu miejscowego zawarte są w treści powołanej uchwały.

Główne budynki mieszkalne wielorodzinne, oznaczone numerami ewidencyjnymi 219, 220 i 222, wpisane są do Gminnej Ewidencji Zabytków i podlegają ochronie na podstawie ustawy z dnia 23.07.2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Zgodnie z regulaminem przetargu w umowie sprzedaży nieruchomości nabywca zobowiązany zostanie do przeprowadzenia prac remontowo-konserwatorskich głównych budynków.

Przetarg odbędzie się w dniu **20 października 2026 r. (wtorek) o godzinie 11⁰⁰**, w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126B, 87-100 Toruń, na I piętrze, w sali nr 115.

W przetargu mogą wziąć udział podmioty, które wpłacą wadium w pieniądzu, w formie jednorazowego przelewu, na konto Urzędu Miasta Torunia BANK MILLENNIUM S.A. O/Toruń **nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400 w terminie do 14.10.2026 r. włącznie, z dopiskiem „wadium J. Wybickiego 13-15"**. Wpłacone wadium uprawnia tylko do uczestnictwa w przetargu, którego dotyczy. Za termin wpłaty wadium uznaje się dzień uwidocznienia środków na wyciągu bankowym Gminy Miasta Toruń. Oznaczenie nieruchomości musi być jednoznacznie i wyraźnie określone na przelewie. Osoby przystępujące do przetargu winny zapoznać się z regulaminem przetargu, który znajduje się na stronie http://www.bip.torun.pl - Zarządzenie Prezydenta Miasta Torunia Nr 157 z dnia 29.06.2026 r.

Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Torunia - Wydział Gospodarki Nieruchomościami, ul. Grudziądzka 126B w Toruniu oraz na stronie internetowej http://www.bip.torun.pl – Nieruchomości.

KONTAKT: Regulamin przetargu i szczegółowe informacje można otrzymać pod adresem Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Torunia, ul. Grudziądzka 126B, pok. 210, tel. (56) 611 85 28 oraz na www.bip.torun.pl – Nieruchomości.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
na sprzedaż nieruchomości

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO
z siedzibą w Krakowie, przy ul. Basztowej 22
ogłasza przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż lokalu nr 3 usytuowanego w budynku położonym w Wadowicach przy ul. Trybunalskiej 14

Przedmiotem sprzedaży jest lokal biurowy nr 3, o pow. użytkowej 65,54 m², wraz z przynależną piwnicą, usytuowany na II piętrze budynku, położonego na nieruchomości Województwa Małopolskiego, oznaczonej jako działka nr 3294 o pow. 0,0180 ha, położona w Wadowicach przy ul. Trybunalskiej 14, obj. kw nr KR1W/00045833/5, prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Wadowicach, V Wydział Ksiąg Wieczystych.

Na nieruchomości znajduje się budynek biurowo-mieszkalny, o pow. całkowitej 294,32 m², w zabudowie wolnostojącej. Budynek wybudowany w latach 60-tych XX w., podpiwniczony, czterokondygnacyjny.

Wraz z nabyciem lokalu następuje nabycie udziału w gruncie i częściach wspólnych budynku wynoszącego 2995/10000. Sprzedaż nieruchomości nastąpi jednocześnie z ustanowieniem odrębnej własności lokalu.

Uchwałą nr 565/26 z dnia 17 marca 2026 r., zmienioną uchwałą nr 1154/26 z dnia 26 maja 2026 r. Zarząd Województwa Małopolskiego przeznaczył przedmiotową nieruchomość do sprzedaży.

Cena wywoławcza wynosi 500 000 zł (słownie złotych: pięćset tysięcy 00/100).

Przed przystąpieniem do przetargu (wpłata wadium) uczestnik przetargu jest zobowiązany zapoznać się z klauzulą informacyjną przetwarzania danych od osoby, której dane dotyczą zgodnie z art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), zamieszczoną wraz z ogłoszeniem o przetargu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie w pieniądzu wadium w wysokości **25 000 zł** (słownie złotych: dwadzieścia pięć tysięcy) w terminie do dnia **23 października 2026 r.** przelewem na konto Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego:

Bank PKO BP 07 1020 2892 0000 5802 0667 3828

W tytule przelewu należy podać oznaczenie nieruchomości będącej przedmiotem przetargu (ze wskazaniem nr lokalu), z którego wynika obowiązek wpłaty wadium.

Przetarg odbędzie się w dniu **29 października 2026 r.** w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, ul. Racławicka 56, Kraków, pokój nr 454 o godzinie 11:00.

Ogłoszenie o przetargu wraz z ww. klauzulą informacyjną zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego przy ul. Racławickiej 56 w Krakowie oraz w siedzibie Krakowskiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych przy ul. Gazowej 15 w Krakowie, a także opublikowane na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego pod linkiem: https://www.malopolska.pl/biznes/zamowienia-publiczne-i-ogloszenia w zakładce obrót nieruchomościami oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać w siedzibie Urzędu, Kraków, ul. Racławicka 56, pokój 353, tel.: (12) 39 74 365, w godz. 8.00 – 15.00.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
na sprzedaż nieruchomości

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO
z siedzibą w Krakowie, przy ul. Basztowej 22
ogłasza przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż lokalu nr 1 usytuowanego w budynku położonym w Wadowicach przy ul. Trybunalskiej 14

Przedmiotem sprzedaży jest lokal biurowy nr 1, o pow. użytkowej 66,13 m², wraz z przynależną piwnicą, usytuowany na parterze budynku, położonego na nieruchomości Województwa Małopolskiego, oznaczonej jako działka nr 3294 o pow. 0,0180 ha, położona w Wadowicach przy ul. Trybunalskiej 14, obj. kw nr KR1W/00045833/5, prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Wadowicach, V Wydział Ksiąg Wieczystych.

Na nieruchomości znajduje się budynek biurowo-mieszkalny, o pow. całkowitej 294,32 m², w zabudowie wolnostojącej. Budynek wybudowany w latach 60-tych XX w., podpiwniczony, czterokondygnacyjny.

Wraz z nabyciem lokalu następuje nabycie udziału w gruncie i częściach wspólnych budynku wynoszącego 3564/10000. Sprzedaż nieruchomości nastąpi jednocześnie z ustanowieniem odrębnej własności lokalu.

Uchwałą nr 565/26 z dnia 17 marca 2026 r., zmienioną uchwałą nr 1154/26 z dnia 26 maja 2026 r. Zarząd Województwa Małopolskiego przeznaczył przedmiotową nieruchomość do sprzedaży.

Cena wywoławcza wynosi 700 000 zł (słownie złotych: siedemset tysięcy 00/100).

Przed przystąpieniem do przetargu (wpłata wadium) uczestnik przetargu jest zobowiązany zapoznać się z klauzulą informacyjną przetwarzania danych od osoby, której dane dotyczą zgodnie z art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), zamieszczoną wraz z ogłoszeniem o przetargu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie w pieniądzu wadium w wysokości **35 000 zł** (słownie złotych: trzydzieści pięć tysięcy) w terminie do dnia **23 października 2026 r.** przelewem na konto Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego:

Bank PKO BP 07 1020 2892 0000 5802 0667 3828

W tytule przelewu należy podać oznaczenie nieruchomości będącej przedmiotem przetargu (ze wskazaniem nr lokalu), z którego wynika obowiązek wpłaty wadium.

Przetarg odbędzie się w dniu **29 października 2026 r.** w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, ul. Racławicka 56, Kraków, pokój nr 454 o godzinie 10:00.

Ogłoszenie o przetargu wraz z ww. klauzulą informacyjną zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego przy ul. Racławickiej 56 w Krakowie oraz w siedzibie Krakowskiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych przy ul. Gazowej 15 w Krakowie, a także opublikowane na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego pod linkiem: https://www.malopolska.pl/biznes/zamowienia-publiczne-i-ogloszenia w zakładce obrót nieruchomościami oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać w siedzibie Urzędu, Kraków, ul. Racławicka 56, pokój 353, tel.: (12) 39 74 365, w godz. 8.00 – 15.00.

eprasa.pl cbcab60f14

US

20 SIERPNIA Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 SIERPNIA Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 SIERPNIA Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 SIERPNIA Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 SIERPNIA Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 12 sierpnia 2026 r.

Program dla szkół

Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 7 sierpnia 2026 r. w sprawie szczegółowego zakresu zadań realizowanych przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa związanych z wdrożeniem na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej programu dla szkół **Poz. 1084**

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 13 sierpnia 2026 r.

Omówienie: Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa realizuje zadania związane z wdrożeniem programu w zakresie udostępniania dzieciom uczęszczającym w roku szkolnym 2026/2027 do klas I–V szkół podstawowych i ogólnokształcących szkół muzycznych I stopnia oraz do klas I i II ogólnokształcących szkół baletowych: jabłek, gruszek, śliwek, truskawek, marchwi, rzodkiewek, papryki słodkiej, pomidorów i kalarepy oraz mleka bez dodatków smakowych, jogurtu naturalnego, kefiru naturalnego i maślanki naturalnej.

Obowiązek wizowy

Rozporządzenie ministra spraw zagranicznych z 10 sierpnia 2026 r. w sprawie ustanowienia wyjątku od zwolnienia z obowiązku wizowego wobec cudzoziemców, o których mowa w art. 6 ust. 1 lit. a rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2018/1806 **Poz. 1085**

Weszło w życie z dniem ogłoszenia, tj. 12 sierpnia 2026 r.

Omówienie: Wyjątek od zwolnienia z obowiązku wizowego wobec cudzoziemców, o których mowa w odpowiednich przepisach rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2018/1806, stosuje się wobec obywateli Gruzji legitymujących się paszportami dyplomatycznymi lub paszportami służbowymi.

Powierzanie pracy cudzoziemcom

Rozporządzenie ministra spraw zagranicznych z 10 sierpnia 2026 r. w sprawie ustanowienia wyjątków od zwolnienia z obowiązku wizowego wobec cudzoziemców, o których mowa w art. 6 ust. 3 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2018/1806 **Poz. 1086**

Weszło w życie z dniem ogłoszenia, tj. 12 sierpnia 2026 r.

Omówienie: Wyjątek od zwolnienia z obowiązku wizowego, o którym mowa w odpowiednich unormowaniach rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2018/1806, stosuje się wobec obywateli: Gruzji, Kolumbii i Wenezueli – wjeżdżających na terytorium Polski w związku z powierzeniem im pracy w rozumieniu ustawy warunkach dopuszczalności powierzania pracy cudzoziemcom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Podział środków finansowych dla uczelni

Rozporządzenie ministra nauki i szkolnictwa wyższego z 10 sierpnia 2026 r. w sprawie sposobu podziału dla uczelni środków finansowych na świadczenia dla studentów oraz na zadania związane z zapewnieniem osobom niepełnosprawnym warunków do pełnego udziału w procesie przyjmowania na studia, studia podyplomowe i do szkół doktorskich, w kształceniu na studiach, studiach podyplomowych i w szkołach doktorskich lub w prowadzeniu działalności naukowej **Poz. 1087**

Wejdzie w życie 1 stycznia 2027 r.

Omówienie: Sposób podziału dla uczelni środków finansowych na stypendia socjalne, stypendia dla osób niepełnosprawnych, zapomogi i stypendia rektora określa załącznik nr 1 do rozporządzenia.
Sposób podziału dla uczelni środków finansowych na zadania związane z zapewnieniem osobom niepełnosprawnym warunków do pełnego udziału w procesie przyjmowania na studia, studia podyplomowe i do szkół doktorskich, w kształceniu na studiach, studiach podyplomowych i w szkołach doktorskich lub w prowadzeniu działalności naukowej określa załącznik nr 2.

Konkurs na asystenta sędziego

Obwieszczenie ministra sprawiedliwości z 3 sierpnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie przeprowadzania konkursu na asystenta sędziego **Poz. 1088**

Dziennik Ustaw z 13 sierpnia 2026 r.

Legitymacje służbowe

Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 3 lipca 2026 r. w sprawie legitymacji służbowych w Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej **Poz. 1089**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 28 sierpnia 2026 r.

Omówienie: Wzór legitymacji służbowej prezesa Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, wiceprezesa Prokuratorii, radcy Prokuratorii i referendarza wydawanej w postaci:
- spersonalizowanej karty identyfikacyjnej, nazywanej dalej „legitymacją", jest określony w załączniku nr 1 do rozporządzenia;
- dokumentu mobilnego, nazywanego dalej „mLegitymacją", jest określony w załączniku nr 2.

Legitymacja podlega wymianie w przypadku:
- upływu terminu, na jaki została wydana;
- zmiany zawartych w niej danych;
- uszkodzenia lub zniszczenia.

Natomiast mLegitymacja podlega wymianie w przypadku upływu terminu, na jaki została wydana, lub zmiany zawartych w niej danych, a także w przypadku utraty mLegitymacji na skutek utraty urządzenia mobilnego, w którym jest przechowywana, lub z przyczyn technicznych związanych z obsługą mLegitymacji.

Godziny zajęć

Rozporządzenie ministra edukacji z 10 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowej organizacji publicznych szkół i publicznych przedszkoli **Poz. 1090**

Wejdzie w życie 1 września 2026 r.

Omówienie: Dodany został przepis dotyczący wymiaru godzin zajęć edukacji zdrowotnej – zdrowia seksualnego.

Wymagania weterynaryjne

Obwieszczenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 4 sierpnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji mięsa przeznaczonego na użytek własny **Poz. 1091**

Monitor Polski z 10 sierpnia 2026 r.

Korzystanie z usług ekspertów

Komunikat ministra funduszy i polityki regionalnej z 3 sierpnia 2026 r. w sprawie zmienionych wytycznych dotyczących korzystania z usług ekspertów w programach na lata 2021–2027 **Poz. 775**

Omówienie: Wyżej wymienione zmienione wytyczne zostały zamieszczone na portalu administrowanym przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej https://www.funduszeeuropejskie.gov.pl w zakładce: Dokumenty.

Wchodzą w życie 18 sierpnia 2026 r.

Urządzenia wodne – ustawa z 19 czerwca 2026 r. o zmianie ustawy – Prawo wodne (Dz.U. z 3 sierpnia 2026 r. poz. 1033)

Omówienie: Zgodnie z nowelizacją zwalnia się z opłaty właściciela urządzenia wodnego do poboru wód podziemnych wykonanego bez wymaganego pozwolenia wodnoprawnego albo zgłoszenia wodnoprawnego do dnia wejścia w życie niniejszego przepisu, który w terminie do 31 grudnia 2027 r. złoży kompletny wniosek o legalizację tego urządzenia wodnego.
Właściciel, który złoży kompletny wniosek o legalizację urządzenia wodnego na wyżej wymienionej podstawie, nie podlega administracyjnej karze pieniężnej za wykonanie urządzenia wodnego do poboru wód podziemnych wymagającego pozwolenia wodnoprawnego albo zgłoszenia wodnoprawnego bez odpowiednio pozwolenia wodnoprawnego lub pozwolenia zintegrowanego albo zgłoszenia wodnoprawnego.

Zasady dotyczące spółek – ustawa z 3 lipca 2026 r. o zmianie ustawy o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu oraz o spółkach publicznych oraz ustawy o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania (Dz.U. z 3 sierpnia 2026 r. poz. 1034)

Omówienie: Do ustawy dodano nowy rozdział zatytułowany: Równowaga płci w organach spółki.
(Omawiana nowelizacja przewiduje, że przepisów tego rozdziału nie stosuje się do spółek będących mikroprzedsiębiorcami ani małymi i średnimi przedsiębiorcami w rozumieniu odpowiednich regulacji ustawy – Prawo przedsiębiorców).
Zgodnie z nowymi przepisami spółka jest zobowiązana zapewnić równowagę płci w jej organach.
Obowiązek ten uważa się za spełniony, jeżeli:
- łączna liczba stanowisk w organach spółki zajmowanych przez osoby należące do płci niedostatecznie reprezentowanej jest niemniejsza niż liczba najbardziej zbliżona do 33 proc. liczby wszystkich stanowisk w organach spółki oraz
- osoby należące do płci niedostatecznie reprezentowanej zajmują stanowiska w każdym z organów spółki.

Walne zgromadzenie spółki przyjmuje, w drodze uchwały, politykę równowagi płci.
Na każdym etapie procesu doboru osoby na określone stanowisko w organie spółki stosuje się w sposób niedyskryminacyjny neutralnie sformułowane, jasne i jednoznaczne kryteria doboru, uwzględniające kwalifikacje kandydatów oraz potrzebę zapewnienia równowagi płci.
Kryteria doboru określa się przed rozpoczęciem procesu.
Kandydatów na stanowiska w organach spółki wybiera się na podstawie oceny porównawczej kwalifikacji każdego z nich.
W przypadkach, w których w procesie doboru osoby na określone stanowisko w organie spółki dokonuje się wyboru między kandydatami posiadającymi kwalifikacje równorzędne, pierwszeństwo przyznaje się kandydatowi należącemu do płci niedostatecznie reprezentowanej, chyba że, w wyjątkowych przypadkach, za wyborem kandydata należącego do płci przeciwnej przemawiają inne istotne zasady dotyczące różnorodności określone w przepisach prawa, oparte na obiektywnych kryteriach niemających charakteru dyskryminacyjnego, uwzględniających szczególną sytuację kandydata.
Zarząd spółki albo rada administrująca corocznie sporządza sprawozdanie dotyczące udziału przedstawicieli poszczególnych płci w organach spółki oraz środków podjętych w celu zapewnienia równowagi płci w tych organach. Sprawozdanie to może stanowić wyodrębnioną część sprawozdania z działalności, o którym mowa w odpowiednich unormowaniach ustawy o rachunkowości.

Wzór raportu – rozporządzenie ministra spraw zagranicznych z 27 lipca 2026 r. w sprawie wzoru raportu z faktycznego wykonania wywozu lub transferu wewnątrzunijnego uzbrojenia z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 3 sierpnia 2026 r. poz. 1035)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o obrocie z zagranicą towarami, technologiami i usługami o znaczeniu strategicznym dla bezpieczeństwa państwa, a także dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.
W załączniku do rozporządzenia określono wzór raportu z faktycznego wykonania wywozu lub transferu wewnątrzunijnego uzbrojenia z terytorium Polski w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia każdego roku. ©℗

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl cbcab60f14

DGP | Prawnik

Dodatek dla prenumeratorów 18 sierpnia 2026 nr 159 (6828) DGP.pl

fot. Przemek Świderski/Reporter

Środowisko wciąż na minusie

Ustawa szkodowa nakłada na przedsiębiorców obowiązek zapobiegania zagrożeniom ekologicznym oraz naprawy wyrządzonych szkód. Problem: jest niezwykle trudna do stosowania

str. 3–4

eprasa.pl cbcab60f14

Czy urząd zadziała w najbliższy

4 lipca weszła w życie duża **nowelizacja ustawy o zarządzaniu kryzysowym,** dopisująca do definicji sytuacji kryzysowej zakłócenia w obsłudze organów. Liczba przepisów rośnie od kilkunastu lat, a mimo to wciąż nie odpowiadają na pytanie, czy zwykły urząd zadziała jutro rano

fot. Materiały prasowe

MAGDALENA FIEDOROWICZ
Akademia Łomżyńska

Wyobraźmy sobie gminę, w której nie było powodzi ani pożaru, nikt nie zaatakował serwerów, nie ogłoszono żadnego stanu nadzwyczajnego, a jednak od trzech tygodni nie wychodzą decyzje w sprawie świadczeń, nie ruszyła procedura przetargowa, a mieszkaniec, który przyszedł po zaświadczenie, słyszy, że „pani, która to prowadzi, jest nieobecna".

Prawo nie jest wobec takiej sytuacji bezradne, choć reaguje na nią wąsko. Kodeks postępowania administracyjnego nakazuje załatwiać sprawy bez zbędnej zwłoki (art. 35), reguluje przekroczenie terminu (art. 36) oraz definiuje bezczynność i przewlekłość, dając stronie prawo do ponaglenia (art. 37). Instrumenty te działają jednak w pojedynczej sprawie, po fakcie i na wniosek zainteresowanego, a przedmiotem oceny czynią wadliwość konkretnego postępowania, nie zaś zdolność urzędu do prowadzenia postępowań w ogóle. O zastępowalność, przekazanie wiedzy proceduralnej i minimalną obsadę zadania nikt w tym trybie nie pyta.

Za każdym razem z innej strony

Twierdzenie, że polskie prawo w ogóle nie widzi ciągłości działania administracji, byłoby tyleż wygodne, ile nieprawdziwe. Definicja sytuacji kryzysowej z ustawy z 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym już w brzmieniu sprzed lipca 2026 r. obejmowała znaczne ograniczenia w działaniu właściwych organów administracji publicznej ze względu na nieadekwatność posiadanych sił i środków. Definicja infrastruktury krytycznej wymieniała systemy służące zapewnieniu sprawnego funkcjonowania organów administracji publicznej, a wśród zadań planowania cywilnego ustawa stawiała zapewnienie funkcjonowania administracji publicznej w sytuacji kryzysowej.

Ustawa z 5 grudnia 2024 r. o ochronie ludności i obronie cywilnej poszła dalej, wymieniając wśród zadań ochrony ludności przygotowanie organów administracji publicznej, w tym podejmowanie działań ukierunkowanych na zapewnienie ciągłości działania organów administracji publicznej. Posługuje się przy tym wprost terminem „plany ciągłości działania", co oznacza, że samo pojęcie funkcjonuje w polskim ustawodawstwie od blisko dwóch lat.

Od 3 kwietnia 2026 r. obowiązuje znowelizowana ustawa o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa, wdrażająca dyrektywę NIS2, która objęła administrację samorządową reżimem podmiotów kluczowych i ważnych. W przypadku gmin próg wyznacza zatrudnienie – urząd gminy zatrudniający na 1 stycznia co najmniej 50 osób w przeliczeniu na pełne etaty jest podmiotem kluczowym, poniżej tego progu o zakresie obowiązków rozstrzygają dalsze ustawowe kryteria podmiotowe. Odpowiedzialność za system zarządzania bezpieczeństwem informacji spoczywa imiennie na kierowniku podmiotu, czyli w gminie na wójcie, burmistrzu lub prezydencie miasta, a jednym z dokumentów, którymi urząd wykazuje istnienie tego systemu, jest plan ciągłości działania. Najpełniejszy zestaw obowiązków trafia zatem do urzędów największych, podczas gdy mniejsze, w których całe zadanie częściej zależy od jednej osoby, objęte są nimi w mniejszym stopniu.

Ponad tym wszystkim stoi kontrola zarządcza. Artykuł 68 ustawy o finansach publicznych obejmuje nią skuteczność i efektywność działania, terminowość oraz zarządzanie ryzykiem, a art. 69 przypisuje odpowiedzialność za jej funkcjonowanie w gminie organowi wykonawczemu.

Co naprawdę się zmieniło 4 lipca

Ustawa z 29 maja 2026 r. o zmianie ustawy o zarządzaniu kryzysowym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2026 r. poz. 815) wdraża dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2022/2557 z 14 grudnia 2022 r. w sprawie odporności podmiotów krytycznych. W definicji sytuacji kryzysowej dopisano dziedzictwo kulturowe oraz drugą, alternatywną przyczynę znacznego ograniczenia działania organów: zakłócenia w obsłudze tych organów. Dotychczas przyczyną mogła być wyłącznie nieadekwatność sił i środków, więc zmiana ma realne znaczenie.

Nie oznacza ona jednak, że każda organizacyjna niewydolność urzędu stała się sytuacją kryzysową. Zakłócenie obsługi organu musi wystąpić w ramach sytuacji wpływającej negatywnie na bezpieczeństwo ludzi, mienie w znacznych rozmiarach, środowisko lub dziedzictwo kulturowe i prowadzić do znacznego ograniczenia działania administracji. Ustawa nie wymaga przy tym, żeby przyczyna była zewnętrzna; wymaga skutku określonej wagi.

Zmieniło się także planowanie. Plany zarządzania kryzysowego rozpadły się na plany zarządzania ryzykiem i plany reagowania kryzysowego, a wśród tych pierwszych ustawa wymienia wprost plany gminne, których projekty wójt, burmistrz lub prezydent miasta przekazuje do zatwierdzenia właściwemu staroście w cyklu nie dłuższym niż trzy lata. System dopiero się rozkręca: Krajowa Ocena Ryzyka i Krajowa Strategia Odporności Podmiotów Krytycznych mają powstać w ciągu sześciu miesięcy od wejścia ustawy w życie, identyfikacja podmiotów krytycznych w ciągu dziewięciu, a Krajowy Plan Zarządzania Ryzykiem w ciągu dwunastu, przy czym plany wojewódzkie, powiatowe i gminne powstają dopiero po nim, kolejnymi etapami.

Kilka reżimów i przedmiotów ochrony

Każdy z tych mechanizmów chroni co innego i właśnie w tym tkwi sedno sprawy. Zarządzanie kryzysowe wiąże ciągłość działania administracji z progiem sytuacji kryzysowej, więc dopóki nie ma skutku dla bezpieczeństwa ludzi, mienia w znacznych rozmiarach, środowiska lub dziedzictwa kulturowego, reżim pozostaje nieuruchomiony. Ochrona ludności wiąże ją z przygotowaniem na wystąpienie zagrożenia. Reżim podmiotów krytycznych wiąże ją z usługą kluczową, przy czym sam fakt, że jednostka jest urzędem gminy, nie obejmuje jej tym reżimem automatycznie. Krajowy system cyberbezpieczeństwa wiąże ją z bezpieczeństwem systemów informacyjnych, nie traktuje natomiast odejścia osoby kluczowej jako samodzielnego, ogólnego problemu ciągłości działania urzędu. Kontrola zarządcza obejmuje natomiast cele i odpowiedzialność bez wyodrębnionego instrumentu ciągłości.

Nowy gminny plan zarządzania ryzykiem tej mapy nie zmienia, ponieważ jest zakotwiczony w Krajowej Ocenie Ryzyka, a więc w katalogu zagrożeń. Ustawa nie wymaga, aby zawierał generalny audyt zdolności operacyjnej urzędu: identyfikację zadań, które muszą być wykonywane nieprzerwanie, zależności od osób kluczowych, zasad zastępowalności, miejsc utrwalenia wiedzy proceduralnej ani minimalnej obsady poszczególnych procesów.

Poszczególne przepisy pozwalają oczywiście dostrzec pojedyncze objawy. Kontrola zarządcza może objąć ryzyko odejścia kluczowego pracownika, a system zarządzania bezpieczeństwem informacji obejmuje również bezpieczeństwo zasobów ludzkich. Czego w tym układzie nie ma? Obowiązku potraktowania tych objawów jako jednego problemu, czyli zdolności operacyjnej zwykłego urzędu w warunkach normalnych, poza sytuacją kryzysową, poza usługą kluczową i poza wymiarem cyfrowym. Nie ma przepisu, który kazałby gminie odpowiedzieć, kto zastąpi jedyną osobę znającą procedurę, gdzie utrwalono jej wiedzę, co stanie się z postępowaniem przy dwutygodniowej absencji i czy urząd kiedykolwiek sprawdził swoją zdolność do działania bez osób kluczowych.

Gospodarz urzędu istnieje i wskazuje go art. 69 ustawy o finansach publicznych. Nie ma natomiast gospodarza normatywnego dla samej ciągłości działania rozumianej jako wyodrębniony przedmiot regulacji, z własnym standardem, obowiązkiem diagnostycznym i miernikiem.

Co widać, gdy się zapyta

Do tego pytania doprowadziło mnie badanie pilotażowe, które przeprowadziłam w dwóch gminach wiejskich powiatu ostrołęckiego na próbie 16 osób odpowiedzialnych za realizację zadań publicznych. Nie jest to próba pozwalająca uogólniać na skalę kraju i nie taki był jej cel; pilotaż służy sprawdzeniu, czy pytanie jest w ogóle sensownie zadane.

Odpowiedzi układały się w powtarzalne wzory. Najbardziej uderzający dotyczy rozbieżności między dokumentacją a rzeczywistą zdolnością: urząd może dysponować kompletem wymaganych planów, a jednocześnie nie mieć praktycznej odpowiedzi na pytanie, kto wykona konkretne zadanie w razie nieobecności jedynej kompetentnej osoby. Drugi dotyczy sposobu przypisywania ryzyka, ponieważ rozmówcy chętniej lokalizowali zagrożenia na zewnątrz własnej jednostki niż wewnątrz niej, mimo że opisywane przez nich samych trudności miały charakter wewnętrzny. Trzeci, metodologicznie najbardziej kłopotliwy, polega na tym, że osoby kierujące jednostką odpowiadają w podwójnej roli, jako respondenci i jako podmioty oceniane, co w zebranym materiale przesuwało obraz w stronę korzystniejszą.

Wyniki tego pilotażu analizuję szerzej w odrębnych opracowaniach naukowych, tutaj interesuje mnie ich wspólny problem. Materiał z dwóch gmin nie pozwala mówić o wzorcu całej administracji samorządowej, wystarcza jednak do postawienia hipotezy, że mechanizmy te mogą mieć charakter

> **Nie ma przepisu, który kazałby gminie odpowiedzieć, kto zastąpi jedyną osobę znającą procedurę, gdzie utrwalono jej wiedzę, co się stanie z postępowaniem przy dwutygodniowej absencji i czy urząd kiedykolwiek sprawdził swoją zdolność do działania bez osób kluczowych**

eprasa.pl cbcab60f14

wtorek?

modelowy, a nie lokalny, i że warto sprawdzić to na większej próbie. Nowe gminne plany zarządzania ryzykiem mogą dostarczyć do takiej weryfikacji dogodnego punktu odniesienia.

Proponuję ujmować tę pozostałość jako problem bezpieczeństwa administracyjnego, przez które rozumiem zdolność aparatu administracyjnego do nieprzerwanego i zgodnego z prawem wykonywania zadań publicznych także wtedy, gdy zakłócenie nie osiąga progu sytuacji kryzysowej i nie zostaje całościowo uchwycone przez żaden z istniejących reżimów sektorowych. Tak sformułowana kategoria nie konkuruje z istniejącymi regulacjami ani niczego im nie odbiera, lecz wskazuje przestrzeń, która została między nimi.

Charakterystyczne dla niej jest to, że zakłócenie nie ma jednej daty początkowej i nie przekracza żadnego progu. Jedna osoba odchodzi na emeryturę, zabierając wiedzę, której nigdy nie zapisano. System nie zostaje odnowiony, bo w budżecie zabrakło pozycji. Procedura jest wykonywana z pamięci, bo nikt nie miał czasu jej opisać. Poszczególne zdarzenia mieszczą się w kompetencjach różnych reżimów, a ich suma, czyli powolna utrata zdolności do działania, nie należy do żadnego.

Nazwanie problemu pozwala w prawie wyodrębnić jego adresata, obowiązek, instrument i miernik. Dopóki ciągłość pozostaje rozdzielona między zarządzanie kryzysowe, ochronę ludności, podmioty krytyczne, cyberbezpieczeństwo i kontrolę zarządczą, dopóty rozdzielona pozostaje także odpowiedzialność za zdolność urzędu rozumianą całościowo.

To nie jest tylko problem organizacyjny

Ernst Forsthoff opisał przejście od administracji przede wszystkim ingerującej do administracji świadczącej, wskazując, że wraz z kurczeniem się własnej, kontrolowanej przestrzeni życiowej jednostka staje się zależna od świadczeń organizowanych publicznie. To pojęcie „Daseinsvorsorge". Odniesienie tej intuicji do współczesnej administracji prowadzi do wniosku, że ciągłość jej działania przestaje być kwestią sprawności biurowej, a staje się warunkiem realnego korzystania z praw i świadczeń, które państwo zobowiązało się zapewniać. Decyzja niewydana przez trzy tygodnie wygląda inaczej, gdy dotyczy świadczenia, z którego ktoś żyje.

Ustawodawca zbudował już kilka odrębnych mechanizmów chroniących różne aspekty ciągłości i właśnie rozbudowuje system zarządzania ryzykiem. Żaden z nich nie ustanawia ogólnego standardu zdolności operacyjnej zwykłego urzędu w warunkach normalnych, ponieważ każdy powstawał dla innego zagrożenia. Pytanie o zdolność urzędu jako taką wciąż czeka na swojego gospodarza. ©℗

Śmierć przez tysiąc cięć. Dlaczego ustawa szkodowa w praktyce działa słabo

Magdalena Bar: Ustawa szkodowa miała wdrażać zasadę „zanieczyszczający płaci", a na przedsiębiorców nałożyć obowiązek zapobiegania zagrożeniom ekologicznym oraz naprawy wyrządzonych szkód. Problem: jest niezwykle trudna do stosowania

fot. Marcin Biodrowski/Materiały prasowe

Magdalena Bar, wspólniczka kancelarii Jendrośka Jerzmański Bar i Wspólnicy, specjalizuje się w prawie gospodarczym i prawie ochrony środowiska; wiceprezes Centrum Prawa Ekologicznego

Kończy się druga dekada funkcjonowania ustawy szkodowej. Nieustannie słychać pod jej adresem zarzuty o brak efektywności. Jak pani widzi bilans funkcjonowania tych przepisów?

Ustawa szkodowa jest transpozycją unijnej dyrektywy ELD (2004/35). Stąd bierze się jej kształt i w ogóle to, że takie przepisy są w polskim prawie. Komisja Europejska cyklicznie robi przeglądy funkcjonowania dyrektywy w państwach członkowskich. Częścią przeglądu jest badanie, ile spraw na podstawie tych przepisów pojawiło się w poszczególnych krajach. Polska – obok Węgier i obecnie też Grecji – od początku jest krajem z wyjątkowo dużą liczbą spraw o szkody w środowisku. Można by więc powiedzieć, że przepisy działają. Owszem, sprawy są wszczynane, ale niekoniecznie kończą się sukcesem. Statystyka nie odzwierciedla tego, czy udało się zmusić sprawcę szkody w środowisku do jej naprawienia. O ile w sprawach o szkody w powierzchni ziemi te przepisy jeszcze jakoś działają, o tyle jak wynika z moich doświadczeń, że w przypadkach szkód w wodach oraz w chronionych gatunkach i siedliskach jest znacznie gorzej.

Z czego to wynika?

I w dyrektywie, i w ustawie domyślny sposób działania jest taki, że podmiot, który spowoduje szkodę lub zagrożenie szkodą, powinien sam to zauważyć i podjąć odpowiednie działania w uzgodnieniu z regionalnym dyrektorem ochrony środowiska. Jeśli tego nie zrobi, RDOŚ powinien wydać decyzję zmuszającą go do konkretnych działań. Żeby ustawa szkodowa mogła zostać uruchomiona, musimy więc stwierdzić, że zmiana w środowisku, która zaszła, spełnia definicję szkody.

Czyli co dokładnie?

Polskie przepisy w przypadku powierzchni ziemi odsyłają do standardów jakości: jeśli stężenie substancji X przekroczy określony poziom, jest to uznawane za szkodę w środowisku. Kryterium jest dość jasne i łatwo mierzalne. Potem trzeba znaleźć sprawcę, ustalić związek przyczynowy między sprawcą a szkodą i podjąć kolejne kroki. Ale w przypadku szkód w wodach oraz chronionych gatunkach i siedliskach ustalenie, że szkoda się w ogóle pojawiła, jest znacznie trudniejsze.

Dlaczego?

Musimy mieć do czynienia ze zdecydowanie negatywnym oddziaływaniem na właściwy stan ochrony chronionego gatunku czy siedliska, a w przypadku wód – na ich stan lub potencjał. Należy więc sprawdzić, czy to, co się stało, na ten stan czy potencjał oddziałuje oraz czy jest to oddziaływanie zdecydowanie negatywne.

Jak rozumieć „właściwy stan ochrony siedlisk lub gatunków"?

> **KE stanęła na stanowisku, że szkody należy nie tylko mierzyć w skali kraju, ale również brać pod uwagę skalę lokalną lub regionalną. Problem w tym, że wytyczne nie są źródłem powszechnie obowiązującego prawa**

Jest on zdefiniowany osobno – w dyrektywie ELD, a u nas w ustawie o ochronie przyrody – i w tej definicji jest właśnie problem, ponieważ odnosi się ona do obszaru całego kraju, zakresu występowania danego siedliska czy gatunku lub wręcz występowania w skali całej Unii Europejskiej. W rezultacie to, czy ten „właściwy stan" się pogorszył, wymaga wykazania, na ile owo pogorszenie jest widoczne w skali kraju. Zatem żeby w odniesieniu do chronionych gatunków w ogóle mówić o szkodzie w środowisku, musimy mieć ekstremalnie rzadki gatunek albo spektakularne zdarzenie na wielką skalę. Tak wynikałoby z literalnej interpretacji przepisów, a taka interpretacja zwykle jest pierwszą i główną stosowaną przez nasze organy administracji i sądy. Niestety cierpi na tym efektywność przepisów o szkodach w środowisku.

Można powiedzieć, że interpretacja ta prowadzi do „śmierci przez tysiąc cięć" – czyli wielu mniejszych ubytków w przyrodzie, z których każdy z osobna będzie uznany za zbyt mały, by uznać go za szkodę, ale łącznie mogą doprowadzić do poważniejszych skutków.

Na jakim etapie pojawiło się wymaganie 1-proc. ubytku w populacji gatunku chronionego, żebyśmy w ogóle mogli mówić o szkodzie? To powszechna praktyka, ale nie wynika literalnie z przepisów ustawy?

Nasze organy i sądy wyinterpretowały to z innych dokumentów. 1 proc. to może nie jest dużo, ale problemem dla stosowania ustawy jest to, że ta wartość ma się odnosić do powierzchni całego kraju. To oznacza, że jednostkowe zdarzenie musiałoby powodować niebywałe spustoszenie, byśmy mogli uznać je za szkodę. W dyrektywie mamy też jednak załącznik dotyczący kryteriów oceny szkód w chronionych siedliskach i gatunkach. Tam pojawia się odniesienie do poziomu lokalnego, co daje pewien punkt zaczepienia do interpretacji korzystniejszej dla środowiska i pozwalającej na odejście od tej nieszczęsnej konieczności badania procenta utraty siedlisk w skali kraju. Mamy więc przepisy, które prowadzą do badania szkody w chronionych gatunkach i siedliskach w skali kraju, ale także dokumenty unijne, które sugerują patrzenie na poziomie lokalnym. Stąd trudność w udowodnieniu, że nastąpiła szkoda w bioróżnorodności.

Nie da się z tym nic zrobić?

W 2021 r. Komisja Europejska wydała wytyczne co do rozumienia szkody. One były odpowiedzią na to, że wiele państw członkowskich miało problem, jak w konkretnych postępowaniach mierzyć szkodę środowiskową. W odniesieniu do chronionych siedlisk i gatunków, o których rozmawiamy, Komisja stanęła na stanowisku, że szkody należy nie tylko mierzyć w skali kraju, ale również brać pod uwagę skalę lokalną lub regionalną. Znakomicie, że KE tak uważa. Problem w tym, że wytyczne nie są źródłem powszechnie obowiązującego prawa. W wytycznych nie znajdziemy też dobrego prawnego uzasadnienia, dlaczego Komisja tak uważa. W efekcie dla organu, który z jednej

Dokończenie na s. D4

eprasa.pl cbcab60f14

Śmierć przez tysiąc cięć. Dlaczego ustawa szkodowa w praktyce działa słabo

Dokończenie ze s. D3

strony ma nasze przepisy i orzecznictwo, a z drugiej strony wytyczne Komisji, wydanie decyzji zgodnie z wytycznymi byłoby ryzykowne, ponieważ organ II instancji lub sąd administracyjny mógłby tę decyzję uchylić.

To oznacza, że aby uznać za szkodę np. wybicie całej populacji bielików na Mazowszu, potrzebna byłaby zmiana przepisów?

Dyrektywa ELD mówi, że państwa członkowskie mogą iść w swoich środkach zmierzających do ochrony środowiska dalej, niż przewiduje to sama dyrektywa. Podobny zapis znajduje się też w Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Z pewnością moglibyśmy dać przepisom szkodowym jakąś większą efektywność, ale tego nie zrobiliśmy.

Na samym początku funkcjonowania ustawy oraz rozporządzenia o tym, jak mierzyć szkodę w środowisku, sytuacja była trochę inna. Pierwsze rozporządzenie (dziś mamy już trzecie) mówiło dokładnie to, co dziś stwierdza KE w swoich wytycznych. Kolejne rozporządzenia już od tego odeszły. Można się więc domyślać, że była to zmiana intencjonalna, a nie przypadkowa. Próbę odejścia od praktyki 1 proc. w skali kraju widziałam w sprawie inwestycji deweloperskiej na Dolnym Śląsku. Dotyczyło to chomików. Spadek populacji był badany w skali krajowej, jednak RDOŚ, uzasadniając decyzję, wziął pod uwagę także subpopulację chomika na podstawie zróżnicowania genetycznego, czyli różnicy między subpopulacją dolnośląską a występującą w innych częściach kraju. Decyzja była więc uzasadniona spadkiem w tej regionalnej subpopulacji, a niekoniecznie całej populacji polskiej. GDOŚ utrzymał tę decyzję w mocy, choć skupił się nie na subpopulacji, tylko na spełnieniu warunku 1 proc. w całej Polsce, co też się udało, bo chomików jest w Polsce bardzo mało. Sprawa trafiła do sądu i jeszcze się nie zakończyła.

Przy szkodach historycznych mamy z kolei problem sprawstwa i pewnych wydarzeń sprzed 2008 r., które mogły się przełożyć na dzisiejsze problemy ze środowiskiem. Dodatkową kwestią w przypadku tak długich procesów środowiskowych są warunki początkowe: badając, czy szkoda w środowisku powstała, musimy porównać stan aktualny do tzw. stanu początkowego, czyli tego, który istniał przed tym, zanim ewentualna szkoda się pojawiła. W niektórych przypadkach takie dane mogą istnieć, ale miejmy świadomość, że w przeszłości państwowy monitoring środowiska wyglądał inaczej niż dziś. Jego dane nie zawsze są wystarczające nawet w odniesieniu do szkód, z którymi mamy do czynienia aktualnie. W konsekwencji nie zawsze jest z czym porównać stan po dokonaniu w środowisku zmiany, którą badamy pod kątem uznania za szkodę.

A w przypadku budowy wielkiego zbiornika zaporowego na Wisłoce sąd uznał, że samo planowanie inwestycji nie jest jeszcze zagrożeniem szkodą.

Żeby móc działać w kierunku zapobieżenia czemukolwiek, też musielibyśmy wrócić do definicji szkody. Przy inwestycjach mamy jeszcze przepis, że jeśli jakieś zniszczenie w środowisku było autoryzowane decyzją środowiskową, w której przeprowadzono ocenę oddziaływania, to nie można jednocześnie traktować tego jako szkody. Decyzja środowiskowa mogła jakąś część zniszczeń zatwierdzać, ale czegoś nie przewidzieć.

Podam obrazowy przykład w mniejszej skali: decyzja zatwierdza budowę drogi i wycięcie kawałka lasu, ale już nie to, że inwestor będzie składał materiały budowlane w konkretnym miejscu, gdzie zniszczy inny fragment siedliska. Dla inwestora oznacza to, że uzyskana po długim postępowaniu decyzja środowiskowa nie chroni go przed odpowiedzialnością za szkodę w tym nieobjętym decyzją fragmencie siedliska, musi więc działać bardzo ostrożnie. Choć tu znowu wracamy do początku tej rozmowy i tego, jakie znaczenie w skali kraju miałoby zniszczenie tego fragmentu.

Dlaczego w ciągu 20 lat nie zmieniliśmy przepisów tak, żeby łatwiej je było stosować?

Na początku obserwowaliśmy sporą aktywność organizacji pozarządowych, które zgłaszały szkody środowiskowe do RDOŚ, choć wówczas obowiązywało inne rozporządzenie opisujące kryteria szkody. Zanim wszyscy się zorientowali, ile jest kruczków w samej ustawie, nowe przepisy budziły entuzjazm aktywistów. Z czasem ten entuzjazm opadł, bo nawet gdy RDOŚ wszczynała postępowanie, to na mielizny przepisów nakładał się powolny aparat wykonawczy. Czy ktoś jest zainteresowany, żeby dać tej ustawie większe zęby? Wątpię, czy dziś gdzieś ten temat jest podejmowany. ©℗

Rozmawiała **Anita Dmitruczuk**

PROSTO ZE STRASBURGA

ETPC modyfikuje podejście do zagrożeń środowiska

dr Dominika Bychawska-Siniarska
ekspertka Rady Europy, adiunkt na WPiA Uniwersytetu Gdańskiego

Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności nie zawiera samodzielnego prawa do czystego czy zdrowego środowiska. Trudno jednak zaprzeczyć, że skażenie wody, toksyczne emisje, składowiska odpadów czy zagrożenia przemysłowe mogą bezpośrednio wpływać na życie prywatne, zdrowie i możliwość korzystania z własnego domu. Z tego powodu Europejski Trybunał Praw Człowieka od lat rozwija ochronę środowiskową pośrednio, przede wszystkim na gruncie art. 8 konwencji. Niedawny wyrok w sprawie Addonizio i inni przeciwko Włochom (skarga nr 67766/11) pokazuje jednak, że w tym orzecznictwie następuje istotna zmiana.

Sprawa dotyczyła składowiska odpadów w Sant'Arcangelo Trimonte w Kampanii, utworzonego w okresie długotrwałego kryzysu śmieciowego we Włoszech. Lokalizacja budziła wątpliwości od początku. Teren był wcześniej wykorzystywany do składowania odpadów, a ponadto istniały problemy związane ze stabilnością geologiczną i hydrogeologiczną. Pojawiały się ostrzeżenia dotyczące możliwego skażenia, sąsiedztwa gruntów rolnych oraz ryzyka osuwisk. Późniejsze kontrole ujawniły m.in. odcieki (czyli przesiąkanie wody przez odpady), problemy z wodami gruntowymi oraz postępującą niestabilność terenu.

Skarżący zarzucali władzom, że nie podjęły odpowiednich działań w celu zapobieżenia lub ograniczenia tych zagrożeń. Strasburg przyznał rację tym spośród nich, którzy mieszkali wystarczająco blisko składowiska. Co jednak szczególnie ważne, ETPC nie próbował ustalić z naukową dokładnością, w jakim stopniu zanieczyszczenie wpłynęło na ich zdrowie. Nie było konieczne wykazanie konkretnej choroby ani ścisłego związku między działalnością składowiska a określonym uszczerbkiem zdrowotnym. Wystarczające znaczenie miały udokumentowane zagrożenia środowiskowe i sposób, w jaki państwo na nie reagowało.

To podejście warto zestawić ze starszym orzecznictwem, zwłaszcza ze sprawą Kyrtatos przeciwko Grecji (skarga nr 41666/98). Tam skarżący mieszkali w pobliżu chronionego obszaru podmokłego, który został poważnie zdegradowany wskutek zabudowy. Trybunał skoncentrował się jednak na pytaniu, czy sami skarżący wykazali bezpośredni wpływ tej degradacji na ich życie prywatne i rodzinne. Uznał, że nie. Artykuł 8 chroni bowiem przed negatywnym wpływem zagrożeń środowiskowych na jednostkę, na jej sferę prywatną, a nie środowisko jako takie.

Problem z takim podejściem jest oczywisty. Szkoda środowiskowa bardzo rzadko przypomina klasyczny delikt, w którym można wskazać jedno zdarzenie, jednego sprawcę i jednoznaczny skutek. Zanieczyszczenie wód gruntowych, emisje toksyczne czy zagrożenia geologiczne działają często stopniowo i probabilistycznie. Ich konsekwencje mogą się ujawnić dopiero po wielu latach. Co więcej, informacje potrzebne do oceny ryzyka pozostają zazwyczaj poza kontrolą mieszkańców. To administracja publiczna dysponuje raportami środowiskowymi, wynikami monitoringu, badaniami geologicznymi, opiniami ekspertów i wynikami kontroli. Wymaganie od obywatela, aby samodzielnie zrekonstruował pełny łańcuch przyczynowy między emisją, ekspozycją a konkretnym uszczerbkiem, prowadziłoby więc do swoistego paradoksu. Państwo ma dostęp do danych i instrumentów pozwalających ocenić zagrożenie, ale to jednostka miałaby ponosić niemal pełny ciężar wykazania jego skutków.

Nowsze orzecznictwo strasburskie coraz wyraźniej odchodzi od tego modelu. W sprawach Fadeyeva przeciwko Rosji, Taşkın i inni przeciwko Turcji, Hardy i Maile przeciwko Zjednoczonemu Królestwu czy Cordella i inni przeciwko Włochom ETPC coraz większą wagę przywiązuje do tego, co władze wiedziały o ryzyku, jakie badania przeprowadzono, jakie środki zapobiegawcze zastosowano i czy reakcja państwa była odpowiednia. Zmienia się więc punkt ciężkości. Pytanie nie brzmi już wyłącznie: „czy skarżący udowodnił szkodę?". Coraz częściej brzmi również: „czy państwo może wykazać, że prawidłowo rozpoznało i oceniło zagrożenie?".

W tym właśnie znaczeniu Addonizio może mieć znaczenie większe niż tylko dla jednej włoskiej społeczności. ETPC nie przekształcił art. 8 w ogólne prawo do ochrony środowiska. Nadal jest wymagany wystarczająco ścisły związek między jednostką a zagrożeniem, skarżący musi wykazać, że znajduje się w realnej strefie oddziaływania problemu.

Kiedy jednak ten próg zostaje przekroczony, zasadnicza analiza może już się koncentrować na działaniu władz. Czy ryzyko zostało zbadane? Czy lokalizacja inwestycji była odpowiednia? Czy ostrzeżenia ekspertów zostały potraktowane poważnie? Czy przeprowadzono odpowiednie kontrole? Czy władze znały skalę zagrożenia? I wreszcie: co zrobiły, gdy zagrożenie stało się oczywiste? Zmienia się w ten sposób sama logika pozytywnych obowiązków państwa. Ochrona praw człowieka w sprawach środowiskowych staje się bardziej prewencyjna, a nie wyłącznie nastawiona na reakcję po powstaniu szkody.

Ma to również bardzo praktyczne znaczenie dla krajowych organów administracji. Oceny oddziaływania na środowisko, ekspertyzy, monitoring czy konsultacje społeczne nie mogą być traktowane jako formalne etapy procedury, które trzeba jedynie odhaczyć. Ich jakość może decydować o tym, czy państwo wywiązało się z obowiązków wynikających z art. 8 konwencji. Zignorowany raport, niewyjaśniona sprzeczność w dokumentacji czy brak reakcji na udokumentowane ryzyko mogą więc z czasem nabierać wymiaru konwencyjnego. ©℗

DGP | Prawnik
■ **Redakcja:** ul. Burakowska 14; 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40, faks: 22 530 40 39; **e-mail: dgp@infor.pl** ■ **Redaktor naczelny:** Tomasz Pietryga
■ **Zastępcy redaktora naczelnego:** Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz ■ Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska ■ **Redaguje:** Maciej Weryński
■ **Fotoedycja:** Łukasz Milej ■ **Centrum reklamy** (tel. 22 530 44 44): **Dyrektor Centrum Reklamy:** Marcin Ośmiałowski ■ **Szef studia DTP:** Jacek Obrusiewicz
■ **Produkcja:** Maciej Kownacki, tel. 510 024 707

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl cbcab60f14